Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEN w RADJO

Sobota-Niedziela, 13-14 lipca 1935 - Nr. 160 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCINSKI

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji, Filja administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

[illegible] ordynacja godzi [illegible] w świat pracy?

Wszystkie nieledwie głosy, zaszachowanego zarówno przez nową Konstytucję, jak i przez nową ordynację wyborczą, partyjnictwa — usiłują wmówić w ogół, iż Izby, zwołane na zasadzie świeżo uchwalonych ustaw, nie będą należycie broniły interesów szerokich sfer społecznych, żyjących w ciężkiej lub najemnej pracy. Przez zmianę dotychczasowego systemu wyborców stać się ma jakaś niby to krzywda wszystkim, zarabiającym na chleb swój w pocie czoła. W przyszłym parlamencie polskim — zdaniem menerów i publicystów stronnictw politycznych — nie będzie można odtąd walczyć skutecznie o istotne potrzeby i słuszne prawa zarówno ludu wiejskiego jak i fabrycznego robotnika. Im to jakoby, tym dwom najliczniejszym warstwom narodu, cisnęli w zaślepieniu, czy zgoła w złej woli, rękawicę twórcy zmian ustrojowych, uzdrowić mających ciężki, skomplikowany i wciąż mijający się dotychczas ze swojem przeznaczeniem — aparat przedstawicielstwa społecznego, celowo i niezmiennie rozbijany na przygodne i pożałowania godne zbiorowisko zmagających się ze sobą reprezentantów odrębnych klas tylko.

Ta, najdalej idąca w swej przewrotności, wolta, na jaką puścili się nagle zdystansowani gracze polityczni, w posłowaniu i odpowiedniem fałszowaniu wyobrażeń i pojęć niedość jeszcze myślowo wyrobionych tłumów, ta intryga, mająca służyć do uratowania sytuacyj mogących zawisnąć w powietrzu — zgóry była do przewidzenia. Zawodowym, płatnym przeważnie, i z tego żyjącym przeważnie demagogom nie pozostawało nic innego, jak spróbować wmówić w zastępy dotychczasowych ofiar ich krętactwa, niesumienności, chciwości i ambicji, iż to nie ich, notorycznych szkodników zbiorowego życia i jego mącicieli, nowa ordynacja unieszkodliwić pragnie, lecz, że intencją jej — pozbawić wsie, osady fabryczne i drobne warsztaty ich „prawdziwych" i niegodzących się na żadne kompromisy obrońców. Z tem kłamstwem na ustach, z tą intencją przewrotną w sercu starają się w tej chwili podjudzić, wzburzyć tłumy owi mający być wreszcie wyeliminowanymi z polityki czynnej najwięksi wrogowie naszej harmonji ogólnej i zgodnego dla dobra wszystkich współdziałania. Do zlikwidowania swych ról agitatorów, pseudowychowawców i „trybunów ludowych" monopol mających na ujmowanie się za obełganym przez siebie w imię haseł partyjnych lub klasowych chłopem i wyrobnikiem miejskim a nawet rzemieślnikiem, do wyrzucenia wszystkich swych sztuczek poza nawias nadciągających a tak niezbędnych przemian — do tego pasorzytnictwo społeczno-polityczne dopuścić oczywiście nie może. Bo przecie tworzyć naprawdę nie potrafi, umie i umiało zawsze tylko: w życiu publicznem bruździć i czerpać soki z walk stale podsycanych.

Na to nie będzie odtąd miejsca wobec innego klucza, wedle którego skompletowane być mają nasze Izby Ustawodawcze nareszcie. Zbyt długo w większym lub mniejszym stopniu były przy-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Drugi zlot młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie

Złota odznaka dla p. premjera Sławka

Warszawa 12. 7. (PAT). Jutro dnia 13 bm. odbędzie się wielka uroczystość otwarcia **drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy z udziałem kilku tysięcznych rzesz młodzieży,** przybyłej z kilkunastu państw europejskich oraz z krajów zamorskich.

O godz. 10 uczestnicy zlotu wysłuchają mszy polowej na placu Marszałka Piłsudskiego poczem przemaszerują na dziedziniec Zamku królewskiego, gdzie **złożą hołd Panu Prezydentowi Rzplitej.** O godz. 13 wyruszy przez miasto pochód uczestników zlotu do Belwederu, gdzie młodzież polska z zagranicy **uczci 1 minutowem milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego.**

Warszawa 12 7. (PAT). W piątek o godz. 12 w południe premjer Sławek przyjął delegatów na zjazd młodzieży polskiej z zagranicy w Prezydjum Rady Ministrów. Delegatom towarzyszył dyrektor światowego Związku Polaków z zagranicy **Stefan Lenartowicz.** Przewodniczący delegatów **wręczył p. premjerowi złotą odznakę** oraz zaproszenie na uroczystość drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy.

Naturalne skutki niepoczytalnych wyczynów łódzkiej endecji

Rozłam w Str. Narodowem w Łodzi

Łódź, 12. 4. (Pat). W łonie Stronnictwa Narodowego w Łodzi **powstała secesja,** na czele której stanął były prezes koła Stron. Narod. w dzielnicy Radogoszcz **Kierniewski.** Secesja przyjęła nazwę **Niezależnego Klubu Narodowego im. Generała Hallera.**

W rezolucji organizatorów **potępia się politykę Str. Nar.,** opozycji dla opozycji, **wadliwej działalności na terenie Łodzi rady miejskiej,** oraz wyraża gotowość **do współpracy z obozem legjonowym.** Ponadto rezolucja secesji wzywa władze wojewódzkie do jak najszybszego powołania do życia **rady przybocznej** przy tymczasowym prezydencie miasta Łodzi.

W Szamotułach też niedobrze...

(o) **Poznań, 12. 7. (Tel. wł.)** W oddziale Str. Narod. w Szamotułach **trwa oddawna ferment,** który doprowadził ostatnio **do rozłamu.** Wielu członków wystąpiło z partji.

Secesja wydała ulotkę, **atakującą zarząd wojewódzki Str. Nar.,** zarzucając mu trwonienie pieniędzy partyjnych. W konsekwencji prezes powiatowy Str. Nar. w Szamotułach Sroczyński ustąpił i wybrano nowy zarząd.

Regent Jugosławji wyjechał do Rumunji

Spotkanie króla Karola z ks. Pawłem w Sinaia

Ks. regent Paweł wyjechał w czwartek ze swej letniej rezydencji w Bohynje **do Rumunji, celem odwiedzenia króla Karola.** Do stacji granicznej Zubowica towarzyszył regentowi premjer **Stojadinowicz.** W dalszej podróży ks. Pawłowi towarzyszy minister dworu **dr. Anticz,** oraz marszałek dworu **dr. Gruic.**

W jugosłowiańskich kołach politycznych **wiążą podróż ks. regenta ze sprawą restauracji Habsburgów.**

W piątek książę regent Paweł przybył o godz. 11 specjalnym pociągiem do Sinaia. Na dworcu oczekiwał go **król Karol,** książę następca tronu **Michał,** prezes rady ministrów **Tatarescu** oraz członkowie rządu. W towarzystwie króla Karola książę Paweł wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się do pałacu królewskiego.

Przed rozpoczęciem wielkiego święta harcerskiego w Spale

Olbrzymi ruch w obozowisku

Spała, 12. 7. (PAT.) Do chwili obecnej na zlot przybyło około **22.000 uczestników.** Wczoraj przyjechało **28 pociągów specjalnych.** Stacje Spała i Tomaszów Mazowiecki są **efektownie udekorowane flagami polskiemi i państw obcych,** których delegacje przybywają na zlot.

Delegacje skautek i skautów zagranicznych witane są przez honorowe oddziały harcerek i harcerzy z orkiestrą i sztandarami. **Obozy rozbijane są z wielką sprawnością.** Wiele z pośród nich przybranych jest regjonalnemi ozdobami.

Ruch w obozie, rozciągającym się w promieniu kilku kilometrów, jest duży. Regulują go posterunki policji harcerskiej. W hotelach i kwaterach zlotowych **niemą już miejsc.** Wobec nadspodziewanego napływu gości do Spały **uruchomiono dodatkowo hotel schroniskowy w Tomaszowie na 1000 osób.** Połowa miejsc jest już zamówiona.

Spała, 12. 7. (PAT.) Dziś o godz. 7 rano **przybyli do Spały własnym pociągiem skauci z Czechosłowacji** w liczbie 481 osób, w tem 170 skautek. Do przybyłych przemawiał naczelny komendant zlotu **Antoni Olbromski,** wyrażając radość z ich przybycia. Do Spały przybyły również **dwie drużyny harcerek z Gdańska.**

Major fińskiego sztabu głównego szpiegiem

Dostarczał Sowietom planów fortyfikacyj fińskich

Helsinki, 12. 7. (PAT.) Prasa dzisiejsza donosi o dokonaniu aresztowania przed trzema tygodniami **majora sztabu głównego pułkownika artylerji nadbrzeżnej w Wyborgu Onni Armas Kochonena,** oskarżonego o **dostarczenie ZSRR. szczegółowych planów fortyfikacyj wybrzeża fińskiego.**

Usunięty z wojska w r. 1918, major Kochonen po kilku miesiącach służby wstąpił ponownie do armji w r. 1921 jako oficer artylerji i szybko awansował. Jak się okazuje, Kochonen utrzymywał **bliski kontakt ze swoim przyrodnim bratem Jalu Kochonenem — komunistą,** przebywającym od dłuższego czasu, po nieudałej w Finlandji rewolucji bolszewickiej, w ZSRR.

Marynarz ze statku „Wilno" utonął w porcie bremeńskim

Hamburg, 12. 7. (Pat). W porcie Bremy wydarzył się tragiczny wypadek z 21-letnim stewardem z załogi statku Żeglugi Polskiej ss „Wilno" Stefanem Szewczykiem. Szewczyk, pragnąc się wykąpać, skoczył do basenu portowego, gdzie prawdopodobnie wskutek skurczu mięśnia sercowego siły odmówiły mu posłuszeństwa i mimo pomocy jednego z marynarzy, który usiłował go ratować, zatonął. Zwłok dotąd nie znaleziono.

Tajemnicze zabójstwo na granicy polsko-niemieckiej

(o) **Poznań,** 12. 7. (Tel. wł.). Przed kilku dniami na granicy polsko - niemieckiej w okolicy Międzychodu, obywatel narodowości niemieckiej **zastrzelił Polaka, niej. Stasiaka.** Polsko - niemiecka komisja, która zajęła się tą sprawą, wykryła zabójcę, którym okazał się niejaki **Schultz.** Tło zbrodni nie jest na razie znane.

Faszyści francuscy przeciwko... „Ognistemu Krzyżowi"

Paryż 12, 7. (PAT). W Montagne du Nord **doszło do bójki pomiędzy członkami Croix de Feu a grupą 300 faszystów,** którzy nie chcieli dopuścić do zebrania, zwołanego przez Croix de Feu. Przywódca tej organizacji radny Paintiaux został **poważnie ranny w głowę.** Aresztowano kilka osób.

Samobójcza śmierć „zawodowego kawalera" w Gdyni

Tożsamości wisielca nie zdołano stwierdzić

Wczoraj po południu znaleziono w Gdyni, w lesie przy ul. Nowogródzkiej, **wiszącego na drzewie na pasku wisielca.** Nazwiska nieszczęśliwego **nie zdołano stwierdzić.** Mógł on liczyć lat około 20, miał na sobie zniszczone granatowe ubranie i niebieską koszulę.

Przy wisielcu znaleziono **oznakę członkowską „klubu zawodowych kawalerów" w Gdyni,** w portmonetce zaś kilka drobnych monet zagranicznych.

Znowu fałszerze książeczek PKO

Tym razem przyłapano ich w Starogardzie

W Urzędzie Pocztowym w Starogardzie pewien osobnik zamierzał **podjąć kwotę 360 zł. na książeczkę PKO.** Przy wypłacie zauważył urzędnik pocztowy, **że książeczka jest sfałszowana,** wobec czego zarządził **przytrzymanie owego osobnika,** którym okazał się Zenon **Holka.**

Ustalono, że Holka posiadał właściwą książeczkę PKO. na sumę 21 zł., którą przerobił na **kwotę 700 zł.** Później zatrzymany został brat jego Ignacy Holka, który czekał na ulicy na podjęcie pieniędzy. Obydwu braci, osadzono w więzieniu.

(Dokończenie art. wstęp. ze str. 1)

tułkiem aspiracyj co najmniej odśrodkowych, jeśli nie wprost świadomie rozkładowych. **Zwalczano je, ale one jednak zatruwały powietrze i zanieczyszczały myśli wielkie. To nie realna i skuteczna obrona mas ludowych była ich głównym celem. Śniło im się obalenie tak czy owak istniejącego stanu rzeczy i budowanie czegoś innego dopiero... na gruzach.**

Takich dążeń żadne państwo, nawet bynajmniej nie „totalne", tylko poprostu istnieć chcące — zaaprobować nie może. I nie będzie za pomocą djet poselskich i wiecowo-propagandowych wyborów hodować sobie burzycieli. Im odjęte musi być prawo udawania obrońców sprawiedliwości społecznej i protektorów tych, co uginają się pod brzemieniem codziennego trudu. Lecz zadanie to, najwyższej doniosłości, winno się znaleźć w innych, sprawniejszych jeszcze i odważniejszych, ale uczciwych, rękach. W rękach pragnących nie rozsadzać Państwo i kłócić wszystkich ze wszystkimi, ale wierzących w możność zrewidowania ustroju społecznego i położenia kresu wielkiemu wyzyskowi — bez nieubłaganych szamotań się, sztucznie doprowadzanych do temperatury wrzenia namiętności.

I takich rąk uczciwych, szczerych i z gruntu bezinteresownych rzeczników doli przeolbrzymiego świata pracy i zagadnień z bytem jego pomyślnym związanych, takich mózgów i ust, które domagać się będą słuszności i mówić prawdę, nie czyniąc jednak z tego igrzysk cyrkowych, obliczonych na poklask miljonów słuchaczów, takich wyznawców siły Państwa, opartej na racjonalnym dóbr podziale — znajdzie się w parlamencie, wybranym na podstawie nowej ordynacji, niemało. Najprzód dlatego, że zebrania, kwalifikujące kandydatów na posłów, same w niemałej mierze składać się będą z ludzi, wyrosłych wcale nie „z soli ani z roli", ale z własnej społecznej aktywności, a powtóre dlatego, że o ile Rząd będzie miał jakiś wpływ na tendencje wyborcze, to napewno nie zrobi zeń prezentu na benefis bogatych, możnych. Nie będzie warstw posiadających prześladował — to pewna, ale niemniej pewna, iż nie będzie ich w niczem uprzywilejowywał.

Tendencja rządów polskich pozostanie zawsze **demokratyczna.** Inna jest dziś nie do pomyślenia bez kopania narodowi przepaści. O losy najliczniejszych, stanowiących właściwy kadłub społeczeństwa i jego niestrudzone nigdy dłonie zarazem, dbać też będzie w najwyższem wytężeniu napewno i organizm dziś przeobrażany noszący miano Sejmu i Senatu. **Będzie on współpracował z przedstawicielami władzy dla dobra wszystkich a zaś już przez to samo dla dobra tych, którym jest najgorzej, bowiem ich byt poprawić to znaczy wzmocnić i uzdrowić kraj cały, osuszyć jego bagna moralne i fizyczne i wzmóc jego twórczość.**

Czyż można sobie przedstawić, by to nie było pierwszym i naczelnym aktem woli przyjść mających, innego niż dotychczas typu, przedstawicieli społeczeństwa?

W. I. Ł.

Wstrzymanie wagonów sypialnych na linji Warszawa—Bydgoszcz

Warszawa, 12. 7. (Pat). Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec słabego zapełnienia, odwołuje się od dn. 15 lipca rb. **kursowanie wagonu sypialnego I/II klasy komunikacji Warszawa — Bydgoszcz** w pociągu nr. 416/426 przychodzącym na ten sam dworzec o godz. 7,39.

Samochód zmiażdżony przez pociąg

(o) **Kraków, 12. 7. (Tel. wł.)** Koło Gronowic pod Krakowem samochód osobowy **wpadł na rampę kolejową, a po rozbiciu jej na tor, którym właśnie przejeżdżał pociąg towarowy.** Dwaj mężczyźni, jadący samochodem, zdołali wyskoczyć auto natomiast **zostało kompletnie zdruzgotane przez lokomotywę.**

Maszyniście z trudem udało się zahamować pociąg, unikając wykolejenia.

Gdy Anglja zaczyna zawodzić...

Abisynja znajduje przyjaciół w najbliższem sąsiedztwie

Kair, 12. 7. (Pat). Wobec wyjazdu do Europy patrjarchy koptyjskiego amby Janusa (Jana) i Simajki baszy, jednego z wybitniejszych Egipcjan - Koptów, prasa tutejsza pisze, że celem tej podróży, poza kuracją, była również chęć **przyczynienia się do osiągnięcia pokojowego rozwiązania zatargu włosko - abisyńskiego.** Osoby najbardziej zbliżone do patrjarchy twierdzą, że miał on na względzie jedynie pewną propagandę na rzecz pokrewnego religijnie kraju.

Bezwątpienia, że amba Janus, biorąc Abisynję niejako pod swą opiekę, chciałby **zacieśnić węzły pomiędzy kościołem egipskim, a abisyńskim.** Mówią tu nawet o możliwości połączenia obu kościołów. Kopci uważają, że powodzenie akcji włoskiej dałoby Stolicy Papieskiej uprzywilejowane stanowisko Abisynji.

Jerozolima, 12. 7. (Pat). W Palestynie zawiązał się **komitet arabski pomocy dla Abisynji.** W pierwszym tygodniu zebrano w samej Jerozolimie **około 1500 funtów.**

Czy jest możliwy kompromis?

Londyn, 12. 7. (Pat). „Manchester Guardian" i „New Chronicle" omawiają możliwość kompromisu w sprawie Abisynji. „Manchester Guardian" stwierdza, że jakkolwiek istnieje wielkie prawdopodbieństwo, że **akcja włoska w Abisynji nastąpi na jesieni,** to jednak dałoby się jeszcze uzyskać pokojowe załatwienie przez **rozszerzenie obszarów Erytrei i Somali włoskiego kosztem terytorjum Abisynji.**

Włochy otrzymałyby całą nizinę kraju, a od strony Erytrei część górską poza Błękitny Nil. W razie dojścia do skutku tego planu obszary te mogłyby być traktowane **jako kolonja włoska,** lub jako kraj **pod protektoratem albo mandatem W[illegible]**

Tego rodzaju rozwiązan[illegible] nak trudności ze względu n[illegible] Abisynji do Ligi Narodów. Gdyby zakwestjonować **przynależność Abisynj[illegible] Ligi Narodów(!),** to możnaby uniknąć trudności, jakie wynikają z paktu.

Dziennik podkreśla, że istota zagadnienia zależy od stanowiska prawnego Abisynji jako członka Ligi Narodów, pozostaje jednak jeszcze pytanie, czy Abisynja w razie zakwestjonowania jej obecnego stanowiska prawnego, będzie bardziej skłonna do ustępstw na rzecz Włoch i czy przyjmie warunki, na których podstawie część terytorjum Abisynji oddana zostanie pod kontrolę Włoch.

„News Chronicle" zaznacza że w kołach dyplomatycznych Londynu **mówi się o możliwościach kompromisu w sporze włosko-abisyńskim.**

Wielki sukces polskiego żeglarstwa

na międzynarodowych regatach w Sopotach

Gdański związek klubów jachtowych zorganizował w dniach 10 i 11 bm. wielkie, międzynarodowe regaty żeglarskie w Sopotach. Startowały kluby **z Berlina, Królewca, Szczecina, Gdańska oraz z Polski w klasie jachtów „Korsarz" i „Pirat" z Polskiego Klubu Morskiego, oraz w klasie jolek olimpijskich 3 jolki.**

W dniu 10 bm. zajął jacht **„Korsarz"** w klasie wyrównawczej „B" przy 8 startujących jachtach **II miejsce.**

Dn. 11 bm. **na bazie** 20 mil **przy niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych zajmuje „Korsarz"** z Polsk. Klubu Morskiego w Gdańsku pod sterem p. Prechitki, w konkurencji 8 jachtów **pierwsze miejsce w doskonałym czasie wyprzedzając następnego współzawodnika o 15 minut.**

Zwycięstwo to, wogóle **pierwsze na terenie międzynarodowym,** przynosi wielki sukces barwom polskim, bowiem jacht „Korsarz" **zbudowany jest całkowicie z polskiego surowca i przez polskiego robotnika.** Również p. Prechitka **najmłodszy z pośród startujących sterników znakomite wyszkolenie żeglarskie przeszedł pod banderą polską.**

W klasie jolek olimpijskich, dn. 10 bm. polski harcerz morski p. Olszewski na jolce „Ryś" **zdobywa III miejsce** za 2 jolkami niemieckiemi, a przed wszystkiemi gdańskiemi.

Klęska Kucharskiego na zawodach lekkoatletycznych w Anglji

Londyn, 12. 7. (Pat). Dziś po południu rozpoczęły **się mistrzostwa** lekkoatletyczne Anglji, w których bierze udział **Kucharski.** W konkurencji na jedną milę Kucharski nie startował.

W konkurencji na 880 jardów Kucharski brał udział w drugiej drużynie i został **pobity przez Anglika Powella.** W konkurencji na 880 jardów brały udział cztery drużyny.

W drugiej drużynie, w której startował Kucharski, został on **pobity przez Anglika Powella,** który miał czas 1 min. 57,1 sek., Kucharski był drugim, osiągając czas 1 min. 57,2 sek.

W ten sposób **Kochański uległ wyeliminowaniu i do finału nie staje.**

Włosi wycofują monety srebrne aby je użyć w Afryce

Rzym 12. 7. (PAT). Ogłoszono dekret, upoważniający włoskiego ministra skarbu do emisji **biletów skarbowych 10-lirowych** na łączną sumę 1 miljard 850 miljonów lirów. Ten sam dekret przewiduje **wycofanie z obiegu w terminie do 31 grudnia 1936 roku monet srebrnych 10 i 20-lirowych na na łączną sumę 1 miljard 850 miljonów.**

Co do użytku jaki zrobiony będzie z wycofanego obecnie z obiegu srebra zaczyna przeważać opinja, że srebro to **będzie użyte w krajach Afryki wschodniej,** zważywszy, że srebro jest najchętniej widzianym środkiem płatniczym przez wielu tubylców Somali i Abisynji.

GASNĄCEMU ŚWIATU...

Byle tylko mącić wodę

Warszawa. (Tel. wł.). Obiegają pogłoski, że zostały ustalone już kandydatury BB. do przyszłego Sejmu w woj. krakowskiem. Mandaty mają objąć dotychczasowi posłowie Gwiżdż Walewski, Chyla, Gdula, Kleszczyński, Starzak, Leopold Tomaszkiewicz i inni.

Dotychczasowy poseł gen. Galica mandatu nie przyjmuje.

Z Krakowa do Senatu mają wejść prof. Kostanecki i prof. Nowak. Niewiadomo, dokąd przydzielą Marjana Dąbrowskiego, redaktora „IKC", do Sejmu, czy do Senatu.

(Kurjer Poznański, Nr. 314 z dnia 12 VII. 1935).

Niczego ci ludzie dotychczas się nie nauczyli. Nie widzą, albo też nie chcą widzieć tych wszystkich głębokich przemian, jakie w rzeczywistości polskiej zachodzą. Nie chcą zrozumieć, a raczej udają, że nie zrozumieli właściwych pobudek, które kierowały autorami nowej ordynacji wyborczej. Wciąż podchodzą do niej z dawnemi nawykami, z dawnemi przyzwyczajeniami.

Dawniej kandydatów na posłów wysuwały partje. Dziś powiada się, że to czynił „naród". Ci, co o tem mówią i piszą, wiedzą dobrze, że szerzą świadomie nieprawdę. Ale co to im szkodzi? Byle był ruch, byle szum, byle mącić, mącić czystą wodę za wszelką cenę.

Kierownicy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem stale podkreślają, że Blok nie jest żadną partją, czy stronnictwem. Członków jego nie łączą żadne egoistyczne cele, które są cementem prawie wszystkich stronnictw politycznych. Nie rwanie i wyszarpywanie „postawu sukna" Rzeczypospolitej w swoją stronę jest jego naczelnem zadaniem, lecz łączenie i przyciąganie do harmonijnej pracy dla zbiorowego dobra wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce.

Przedstawiciele opozycji i jej prasa zdają sobie więc dobrze sprawę z tego, że BBWR nie jest żadnem stronnictwem. A jednak z uporem przykładają własną miarkę do jego rzekomych zamierzeń na przyszłość. Wiedzą przytem zawsze sami więcej, niż wiedzą kierownicy Bloku; mówiąc poprostu swe „informacje" i sensacje czerpią z bujnej fantazji...

Cóż to szkodzi? Byle plotka szła w świat, byle jad zwątpienia i niewiary się sączył.

Ponieważ dawniej kandydatów na posłów ustalały sztaby partyjne i do tego społeczeństwo się już przyzwyczaiło, więc trzeba puścić w świat plotkę, że prezydjum Bloku już „przydziela" mandaty poselskie „swoim ludziom", temu tutaj, tamtemu gdzie indziej. Bo przecież tak dawniej bywało.

Otóż o to chodzi, że tak było dawniej, ale tak nie będzie obecnie. Tylko i jedynie powołane do życia zgromadzenia okręgowe elektorów uprawnione są do wysuwania na swoim terenie kandydatur ludzi, do których będą miały pełne zaufanie. Z pośród tych kandydatów wyborca będzie miał prawo wybrać tych ludzi, którym wierzy, których uważa za najtęższych i których uzna za godnych reprezentowania siebie — obywatela Rzeczypospolitej.

Myślicie, że przywódcy opozycji o tem nie wiedzą? Wiedzą i to bardzo dobrze. Ale co to im szkodzi, skorzystać z tego, że to właśnie dawniej inaczej bywało i puścić w ruch plotkę, zdezorjentować wyborcę, wełgać w niego, że to przecież nie on będzie wybierał, ale że za niego już z góry wszystko postanowiła „sanacja", ba już nawet mandaty pomiędzy siebie rozdziela.

Byle zamęt, byle zamętu jak najwięcej. W mętnej wodzie oni najlepiej pływają...

Pikador.

Zbliżenie chińsko-japońskie postępuje naprzód

Tokjo, 12. 7. (Pat). Gazeta „Niczi-Niczi" donosi z Nankinu, że po przybyciu ambasadora chińskiego w Japonji Cziang-Tso-Pina odbyła się w Nankinie **wyjątkowej wagi narada rządu nankińskiego i przywódców Kuomintagu.** Powzięto decyzje, które zasadniczo idą po linji przyjęcia żądań japońskich, porozumienia z Japonją i **zdławienia ruchu antyjapońskiego w całych Chinach.** Armja chińska ma otrzymać **japońskich doradców,** a chińscy działacze **mają udać się do Japonji.**

Olbrzymi lodowiec spływa z Himalajów na nizinę indyjską

Kalkutta, 12. 7. (PAT.) Władze podały do wiadomości, iż z Himalajów posuwa się w dolinę rzeki Bramaputry **olbrzymi lodowiec długości 90 km,** a szerokości 6 km. Panuje obawa, że lodowiec topniejąc, **może spowodować wielką powódź.**

Fiasko amerykańskiego lotu stratosferycznego

Rapid-City (południowa Dakota), 17. 7. (Pat). Amerykański balon stratosferyczny, który miał wystartować do stratosfery **dziś** w południe, **uległ uszkodzeniu w czasie napełniania gazem,** mianowicie **rozdarła się górna powłoka balonu,** wskutek czego ulotniło się **37500 stóp sześciennych gazu helium.** Start uległ odroczeniu. Na szczęście **wypadek** nie pociągnął żadnych **ofiar.**

Było to nad Bałtykiem jeszcze w czasach niewoli

Pierwsze kroki morskie polskich harcerzy

Dnia 14 i 15 lipca, ze wszystkich stron kraju i hen z obczyzny, zjedzie do Spały 30 tysięcy naszych harcerzy, na jubileuszowy zlot, zwołany w 25-lecie istnienia harcerstwa polskiego. Zjadą się więc nasi dzielni junacy, dziś szczytną służbę harcerską pełniący, przybędą również i ci, którzy pierwsze zręby pod gmach tej wielkiej i pięknej pracy kładli ongiś, w latach ucisku i niewoli, w podziemnych szeregach tajnego, przedwojennego skautingu szukając drogi do wolnej Ojczyzny. I właśnie w Spale, siedzibie Włodarza Rzeczypospolitej, pod jego opieką, powstanie „arka przymierza między dawnemi i młodemi laty“, pomiędzy pokoleniem, które o Polskę walczyło i tem, które w przyszłości ma do służby dla niej stanąć.

Wśród obozujących pod szaremi płachtami namiotów drużyn harcerskich, znajdą się także blizcy szczególnie sercu Ziemi Pomorskiej, harcerze morscy, na burzliwych, sinych falach Bałtyku, zaprawiający się do ofiarnej, twardej pracy dla morza i polskiej, morskiej potęgi. I przeto godzi się cofnąć dziś pamięcią w owe odległe lata, gdy to polscy harcerze pierwsze swe na morzu stawiali kroki. Lata znacznie dawniejsze, niżby się zdawało, bo sięgają aż przedwojennych czasów.

*

Było to na lat kilka przed światową zawieruchą. Do letnisk i uzdrowisk polskich czy obcych ciągnęły rok rocznie wielkie rzesze Polaków. Najmniej stosunkowo jeździli nad morze, a jeżeli nawet znajdowali się jego miłośnicy, to raczej na cudze dążyli „strandy“ czy plaże. I trudno nawet im się było dziwić — wszak polskich letnisk morskich nie mieliśmy wówczas.

Lecz była gromadka Polaków, przeważnie z ziem pruskiego zaboru i z terenu Kongresówki, na których przemożny zew Bałtyku już wówczas nieodpartym ciążył wpływem. I ci rok rocznie spędzali lato w trzech miejscowościach na wybrzeżu, które za polskie snadnie można było uważać. Były to Gdynia, Sopoty i Połąga.

Dwa dalekie sobie odcinki wybrzeża Bałtyku, zgoła do siebie niepodobne — oba stały się ogniskami przedwojennej, polskiej propagandy morskiej. Oba bowiem, sięgając swą historją i tradycją owych czasów tragicznego zmagania się naszych niezapomnianych dziejowych pionierów idei morskiej z obojętnością nawskroś lądowego ogółu — przypominały nam, że jedną z przyczyn naszej niewoli było właśnie to, że pozwoliliśmy ongiś obcym zamknąć przed nami te nasze morskie wrota na świat.

Gdynia. Wówczas mała, uboga, kaszubska wioska rybacka. Ku piaszczystemu wybrzeżu ciągnęły dziwaczne powykrzywianą linją biedne domki rybackie. A dalej — rozległe, grząskie połacie torfowisk. A po obu stronach, wypiętrzone w niebo, urwiste zbocza, oksywskie i kamiennogórskie.

Zaludniały się co rok w lipcu i sierpniu, ciasne, niskie izdebki gdyńskie gośćmi, sercom kaszubskich gospodarzy miłymi — bo gośćmi z tych innych dzielnic wspólnej Ojczyzny, od których odciąć polskie wybrzeże starała się wszelkiemi siłami pruska hakata, zatopić świadomość narodową Kaszuby w nieustającym sztormie germańskiego morza. I tu właśnie, w Gdyni, rodziło się wonczas przymierze serc ludzi polskiego morza i polskiego lądu. Pierwsi wnosili doń swą twardź i tężyznę, w walce z morskim żywiołem nabyte, a zarazem — przywiązanie i tęsknotę do Polski wolnej, wielkiej i zjednoczonej. Drudzy — przynosili z innych dzielnic Polski braterstwo i pokrzepienie, że Kaszuba nie jest w swej walce sam, że naród czuwa i „do krwi ostatniej kropli z żył bronić będzie ducha“. Ducha, mowy i ziemi ojców...

I była wśród tej rzeszy corocznych gości polskiego wybrzeża gromadka młodzieży, która, miast spędzić czas wypoczynku na właściwej jej wiekowi, beztroskiej zabawie — jakieś tajemnicze nawet dla najbliższego swego otoczenia praktyki odprawiała. Jakieś na odosobnionych, zasłoniętych przed ciekawością „niepowołanych“ miejscach zbiórki, jakieś wspólne marsze, jakieś obozowania, wywiady i wedety. A przytem, zamiast odpoczynku wakacyjnego, nauka, półgłosem, wspólnie odczytywane instrukcje, regulaminy, paragrafy jakiegoś osobliwego prawa.

I ćwiczenia, ciągłe nad sobą ćwiczenia, nad swym hartem ciała i ducha.

I tak, z roku na rok, spotykali się na piaskach Gdyni chłopcy z różnych stron, łącząc się tu w jedną rodzinę, tajnemi związkami idei harcerskiej złączeni. Przyjeżdżał więc późniejszy drużyniak i legjonista Śledziński, przyjeżdżali inni skauci z warszawskiej drużyny Poniatowskiego i z innych. A ćwicząc na lądzie otrzymywali tu także i swą pierwszą morską zaprawę. Nie były to wprawdzie w całem tego słowa znaczeniu, harcerskie ćwiczenia morskie, ale mimo wszystko zaznajomili się ówczesni skauci w Gdyni z żeglarstwem, z dobrotliwem pobłażaniem i cierpliwością przez kaszubskich rybaków szkoleni...

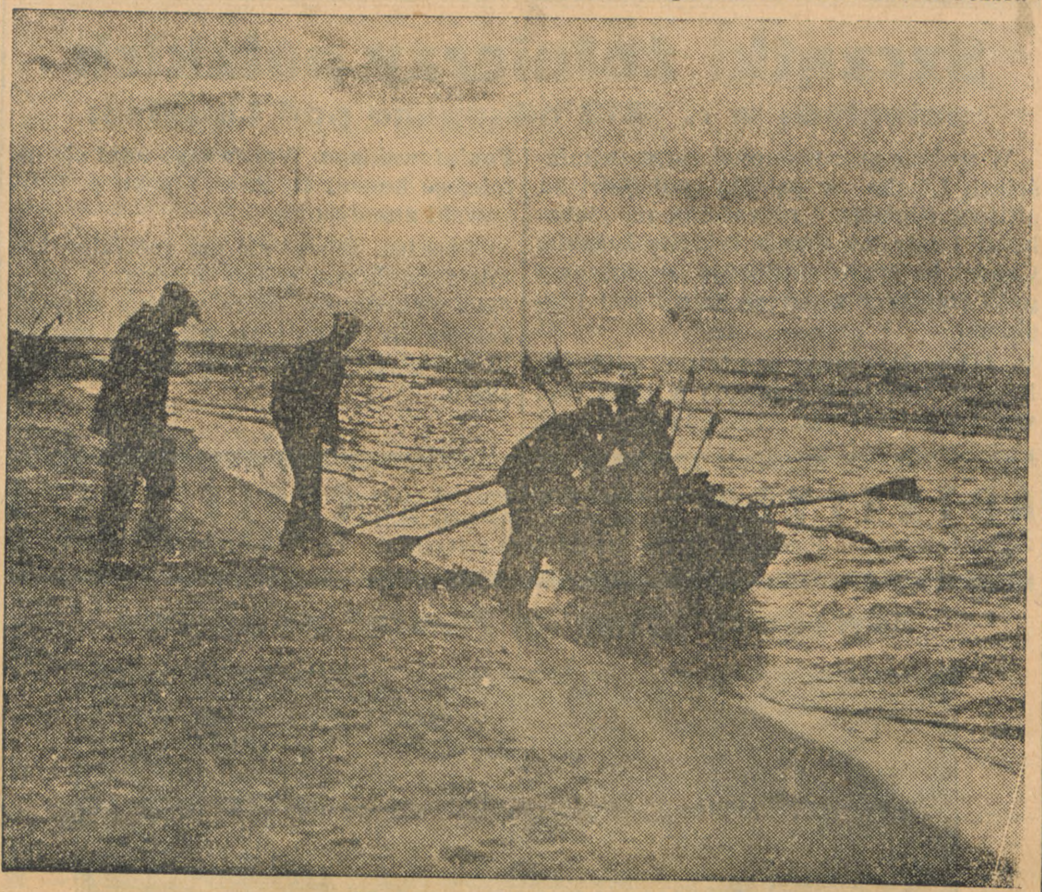
Tak to, na skaczących po grzbietach rozhuśtanych fal swych rybackich łodziach, słoną bryzą dawały stare wilki morskie pierwszy chrzest morski przedwojennym harcerzom...

* * *

Połąga. Rok 1913. Przepiękny zabytek Żmudzi, o dwadzieścia kilometrów od ówczesnego „Memla“ — czyli poprostu Kłajpedy, a tuż przy granicy rosyjsko-niemieckiej.

Złocistym, szerokim pasem wije się w wężowych skrętach wspaniała plaża — ciągnąc nieprzerwanie het, aż ku Libawie. Z jednej strony zamyka ją zieleń ogrodów i parków, ożywiona tu i owdzie wesołą czerwoną plamą dachu willi, lub bielą murów magnackiego pałacu; z drugiej — ginące w mglistej nieskończonej dali, sine fale Bałtyku.

Polska była potęgą, choć i „prystaw“ i „isprawnik“ i cała czereda innych carskich „czynnowników“ bezustannie troszczyła się o to, by nie uleciał z niej z takim trudem szczepiony duch „istonnoruskij“. Cóż, kiedy ryzykowna była to praca: nad polskością tego zakątka czuwali nietylko miejscowi Polacy, tu, jakoteż w pobliskiej Kretyndze i w innych siedzibach polskich rodów wokół rozsiadli — ale rok rocznie w sukurs im przybywający letnicy aż z samej dalekiej Warszawy, Wilna, czy innych okolic kraju.



Na nocny połów z rybakami.

I ci przyjezdni najwięcej kłopotu sprawiali prawosławnym dostojnikom połąskim, bo takie przybłędy najłatwiej jakieś nieprawomyślne idee mogą ze sobą, jak zarazę przywlec, nim się ktoś spostrzeże. I rzeczywiście — przywlekli. Tem gorszą, że utajoną chytrze nawet przed argusowem okiem żandarmskich „fijołków“...

Był to koniec czerwca 1913 roku. Na plaży, w „męskich kąpielach“ (moralna połąga nie tolerowała wówczas „familienbadów“), zebrała się nas grupa z Kongresówki; było też kilku z innych dzielnic.

Po kilku dniach „naturalnej selekcji“ towarzystwa, mniejsza, ale bardziej zwarta grupka — wśród której było nas paru skautów z Warszawy, postanowiła zorganizować drużynę. Zbieraliśmy się kilkakrotnie, w zupełnej tajemnicy, nawet przed rodzicami (trudno, jak konspiracja, to konspiracja!) — i po tygodniu, jeżeli nie drużyna, to jej kadra była już stworzona. Komendę objął Krystyn Ostrowski ,który cieszył się naszą szczególną atencją, jako że „z samym Małkowskim się znał“. To, co dziś nazywamy wychowaniem fizycznem, prowadził Florjan Francikowski, korzystając z tego, że dysponował salą gimnastyczną, bardzo wygodną dla naszych zbiórek. Wkrótce, wobec wyjazdu Ostrowskiego, ja objąłem drużynę, prowadzą ją do końca, to jest, gdzieś do ostatnich dni sierpnia.

Nie pamiętam już dziś nazwisk druhów drużyny połyskiej, poza Popielawskimi, małym Wahrenem, Antoniewiczem i — bodaj że Szpadkowskim. Było nas jednak spora gromadka, dochodząca chwilami do 40. Zbiórki odbywały się przeważnie w pustym wielkim ogrodzie jakiegoś rosyjskiego generała lekarza, ponieważ, znał on mego ojca jeszcze z czasów uniwersyteckich, i w nieświadomości swej pozwolił nam na te „dziecinne zabawy“. Było to nam szczególnie na rękę, boć do ogrodu „jewo prewoschoditielstwa“ nawet sam „prysław“ niebardzo się pchał.

Raz jednak omal nie wpadliśmy, gdy nagle zjawiła się wśród nas groźna, wąsata postać żandarma, jak się okazało zwabionego „podejrzaną“ melodją śpiewanej przez nas poprzednio piosenki. A w tym momencie akurat studjowaliśmy z wydanego w Małopolsce i przemyconego przez „zieloną granicę“ podręcznika skautowego — węzeł marynarski. Na widok żandarma zdębieliśmy. Na szczęście, przytomny „lektor“ zdążył schować książkę za pazuchę, na trawie pomiędzy nami została jedynie uwikłana w misterne sploty węzłów linka.

Żandarm zobaczył ją natychmiast i, wskazując na nią groźnie zapytał:

— A czto wy zdzieś diełajetie, mołodyje ludi? Czto eto za wieriowka? (A co wy tu robicie, młodzi ludzie? Co to za sznur?).

Ktoś wpadł na zbawienny pomysł i odpowiedział bez zająkania:

— A my, panie naczelniku... robimy, sieć, na morze z rybakami chcemy się wybrać...

Dalszej rozmowy nie pamiętam, dość że odczepił się od nas chwilowo, ale na drugi dzień przyszedł znów sprawdzić, widocznie coś węszył. Oczywiście, przygotowaliśmy się na to i „upletliśmy“ (pożal się Boże, jak!) z metr wąziutkiej siatki. Żeby zaś oddalić od siebie wszelkie podejrzenia, poczęliśmy zbierać się gdzie indziej, a równocześnie, demonstracyjnie pojechaliśmy z rybakami na wycieczkę na morze, naturalnie tak, aby nas „cała Połąga“ mogła widzieć.

A potem pływaliśmy jeszcze nieraz, ale już nie dla oczu żandarmów, a dla siebie. Pokazywali nam poczciwi rybacy, jak się takeluje łódź, jak się nią manewruje, jak się obchodzi ze sterem i prymitywnym żaglem. Nawet sami tego próbowaliśmy. Byliśmy niezmiernie dumni, uważając się po paru tygodniach za prawdziwych „wilków morskich“. Jadąc do domu postanowiliśmy na przyszły rok wziąć się „naprawdę“ do żeglarstwa!

Przyszedł rok 1914. Zawierucha wojenna porwała nas, rzuciła w różne strony. Nie było nam dane spotkać się więcej w Połądze, w szeregach naszej przedwojennej „morskiej“ drużyny harcerskiej...

Janusz Delinikajtis.

Chorągiew Pomorska na zlocie

W środę o godz. 11,40 przedpołudniem Chorągiew Pomorska Harcerzy przybyła do Spały. Natychmiast po przybyciu i zameldowaniu wyprawy, Chorągiew przy pomocy kilkunastu samochodów ciężarowych przeniosła się i sprowadziła ładunek na teren obozu.

Już dziś (w czwartek) na miejscu, gdzie wczoraj była jeszcze niezamącona cisza leśna jak na drożdżach wyrosło miasto namiotów. Wszyscy harcerze pracują. Każdy hufiec pomorski daje maksimum sił z siebie, by jak najpiękniej i najstaranniej urządzić i zorganizować obóz.

O kilka metrów od obozu wyprawy pomorskiej płynie Pilica otoczona pięknymi lasami.

Harcerze toruńscy: drużyna im. Małkowskiego (Szkoła powszechna Nr. 1 Toruń); drużyna im. Tadeusza Kościuszki (Szkoła powszechna Nr. 7) i drużyna 6 gimnazjalna zawiadamiają swe rodziny, iż są zdrowi, uśmiechnięci i zadowoleni.

O dalszych swych losach nie omieszkają powiadomić swych najbliższych.

A. Polski.

Między Krzyżem Ognistym a Frontem Ludowym

Czy dojdzie do niedzielnej rozgrywki we Francji?

(m.) O tegorocznem święcie narodowem we Francji — obchodzonem dorocznie dnia 14-go lipca — pisze się już od wielu dni bardzo obszernie zorówno w prasie francuskiej jak i zagranicznej.

Tradycja każe dzień ten obchodzić ludowi francuskiemu niezwykle radośnie.



Wódz „Krzyża Ognistego" pułk. de la Rocque.

Jest piękny film Rene Claire'a, malujący nastrój ludu w ten dzień święta narodowego. Z balkonów zwisają chorągiewki trójkolorowe, z okien na żerdziach różnobarwne lampiony. Jest kulminacyjny moment lata: przyroda w peni krasy, mnóstwo kwiatów. Ulicami przesuwa się lud, spiesząc do lokali zabawowych: wszędzie tańce, uśmiechy, no i najniezawodniejszy „spiritus" movens" radości: słodki produkt wdowy po ś. p. Cliquot'cie dla zamożniejszych — lekkie wino z wzgórz Owernji dla mniej zamożnych.

Ale na tegoroczne święto narodowe padają od pewnego czasu jakieś cienie: stroją głośno instrumenty nie muzykanci, przygrywający do tańca w kawiarniach na bulwarach i w podmiejskich oberżach — ale partje polityczne... Na całej linji; od lewa do prawa, słychać skrzyp tych instrumentów politycznych, gotowanych na dzień święta narodowego. Ma to być w tym roku dzień, w którym zarówno stolica Francji, jak i wszystkie inne jej skupiska ludzkie mają być świadkami tego, że stosunki międzypartyjne doszły do punktu wrzenia...

Tak przynajmniej zapowiadają głośno pokłócone ze sobą i rywalizujące o nastrój ulicy partje. Ale że zwykle burze, z góry zapowiadane, nie są groźne, więc i tym razem zapewne z wielkiej chmury będzie mały deszcz, a inicjatorom manifestacji 14 lipca pozostanie ta satysfakcja, którą pewien nałogowy naśladowca „Pima" ujął w słowa: „Jak to przyjemnie chodzić po deszczu, który się przepowiedziało"...

Niemniej przeto ewolucja, jaka się dokonywa w strukturze międzypartyjnej we Francji, obrót, jaki przyjmuje życie wewnętrzno-polityczne — są tak charakterystyczne, iż należy te zjawiska zarejestrować, zachowując wobec każdego z nich oczywiście całą objektywność. Poprostu dlatego, by sobie uświadomić to, co się we Francji dzieje.

Rozproszkowanie partyjne zarówno na prawicy jak i lewicy stało się — jak wiemy — przyczyną tego, że o stabilizacji rządu od długiego czasu mowy niema. Zwykle o świcie, po kilkunastugodzinnych obradach parlament zamyka kilkumiesięczny żywot jednego rządu, a na widownię wstępuje następny... Rezerwoar „byłych ministrów" wypełnia się coraz bardziej, a z kotła tego wciąż promieniują niezaspokojone ambicje, kombinacje różnych nowych... gabinetów, pomysły dalszych przegrupowań.

Ostatnio jednak torować sobie poczęły drogę dwie koncepcje koncentracyjne: jedna na prawicy, druga na lewicy. Obie z wyraźną oczywiście intencją: dojścia do władzy.

Na czoło prawicowej koncepcji wysunął się „Krzyż Ognisty", którego twórcą i duszą jest pułkownik de La Roque. Zdołał on skupić na sobie niewątpliwie dość silne zainteresowanie i usunąć mocno w cień szereg innych organizacyj bojowych o marce prawicowej z „Action Francaise" na czele.

Trzonem lewicowej koncepcji jest zainicjowany jeszcze przed rokiem „wspólny front" socjalistyczno-komunistyczny, spółka ...-Cachin. Macki tego frontu są wyciągnięte w stronę stronnictwa radykalnego, stanowiącego od 45 lat oś francuskiego życia parlamentarnego, a obecnie ze względu na swą liczebność odgrywającego decydującą rolę w parlamencie.

I oto właśnie ta oś chwieje się. Są w partji radykałów tacy, którzy ciągną ją na lewo i radziby zbliżyć ją do pozycyj socjalistyczno-kumunistycznego frontu — i są tacy, którzy temu przechyleniu się bardzo nie są radzi, bo wychodzą z założenia, że jedynie w dotychczasowej pozycji niejako centrowej, w pozycji rozjemcy między naporem z lewa i prawa, partja radykalna spełnia najlepiej swe zadanie.

— Nie jesteśmy stronnictwem rewolucyjnem, nie będziemy szli na pasku komunistów, — oświadczył ostatnio w Lyonie prezes partji Herriot na wiadomość, że 14 lipca radykali mieliby maszerować w ordynku wespół z „frontem ludowym" socjalistyczno-komunistycznym.

I zagroził — dymisją z prezesury, a nawet wystąpieniem z partji.

Ale w kilka dni potem ta groźba rozbicia partji została przez samego Herriota zażegnana kompromisowem załatwieniem, bo nie godząc się na wspólne manifestacje z lewicą, odgrodził się też od zakusów z prawa, podejrzewanych o przygotowania zamachowe — i oświadczył:

— Republika jest ostatecznym, niezmiennym ustrojem naszego kraju. Wara od niej. Należy się wyraźne ostrzeżenie tym, którzyby chcieli podnieść na nią rękę. Powinniśmy więc wziąć udział w wielkiej demonstrancji dnia 14 lipca, ale... jako stronnictwo odrębne, wyraźnie określone.

Tak tedy święto narodowe Francji w roku bieżącym będzie widownią publicznego występu i mobilizacji sił dwóch na przeciwnych biegunach znajdujących się, najskrajniejszych pod względem politycznym i społecznym zespołów: skrajnie prawicowych i skrajnie lewicowych żywiołów.

Jednak przezornie pomyślano, aby napierające na siebie zderzaki... nie zetknęły się.

Zbiórkę Ognistych Krzyżów wyznaczono na Placu Gwiazdy w Paryżu, dokoła Łuku Triumfalnego. Zbiórka „Frontu Ludowego" odbędzie się koło Bastylji... Odległość 15 kilometrów... Wystarczająca, aby zarówno pułkownik de La Roque jak i towarzysz Blum mogli powiedzieć, co im na sercu leży, jednak by się nie spotkali...

Czy jednak i kiedy do takiego spotkania dojśćby mogło — tego oczywiście przesądzać nie mamy zamiaru. Zresztą głowić się nad tem nie potrzebujemy, bo to absolutnie wewnętrzna sprawa Francji, a my zawsze i niezłomnie stoimy na stanowisku zupełnego „desinteressement" w sprawach wewnętrznych innych państw poza nami.

Rozwój wypadków zbyt jest jednak ciekawy, ażeby nie zająć się jego obserwowaniem.

Szczątki żołnierzy polskich

poległych w r. 1813 odkopano pod Lipskiem

W trakcie prac ziemnych na przedmieściach Lipska w pobliżu pobojowiska „Bitwy Narodów" natrafiona na głębokości 1 mtr. na **licznie szkielty ludzkie.** Chodzi tu prawdopodobnie o masowy grób żołnierzy z okresu bitwy pod Lipskiem.

Jak podaje prasa w miejscu, gdzie odkopano szkielety, **walczyło w roku 1813 wojsko polskie pod komendą ks. Józefa Poniatowskiego.** Wobec tego udał się na miejsce konsul R. P. w Lipsku p. Czunowski z małżonką.

Pozatem zebrać się ma specjalna komisja naukowa, celem dokonania oględzin wykopalisk, które według dotychczasowych badań stanowić mają **szczątki poległych w roku 1813 żołnierzy polskich.**

Zawodnicy „Tour de France" na postoju



Bieg kolarski „Tour de France" jest najtrudniejszą z europejskich imprez sportowych tego rodzaju. Nic więc dziwnego, że zawodnicy od czasu do czasu zsiadają z rowerów, by gdziebądź, choćby pod płotem, trochę się pokrzepić. Na lewo — czołowy zawodnik Belgijczyk Maes, obok jego towarzysz.

Dzień 14 lipca we Francji

Kiedy przed stu czterdziestu sześciu laty, 14 lipca, zrewoltowany i odurzony wolnością lud paryski burzył Bastylję, cała Europa ze zgrozą spoglądała na kruchy tron Ludwika XVI, zaś monarchowie większych i mniejszych mocarstw świata, odgradzając się murem chińskim od rewolty francuskiej, powtarzali ze złośliwą uciechą stare przysłowie łacińskie, myśląc o wielkim królu-słońcu: „sic transit gloria mundi...".

A „lud" paryski, reprezentowany przez szumowiny podmiejskie, rozochocony widokiem krwi, piękną, słoneczną pogodą lipcową i nadzieją lepszego jutra parł ku Bastylji, widząc w niej symbol tyranji, absolutyzmu i niesprawiedliwości władzy królewskiej. Ten sam lud, który dokładnie w piętnaście lat później z nieopisanym entuzjazmem obwołał gen. Bonaparte cesarzem Francji, oddając mu w ręce władzę nieograniczoną, „władzę zwoli ludu", o jakiej nie śniło się żadnemu monarsze europejskiemu. Lud paryski, który rozczytywał się w encyklopedystach, prekursorach francuskiej rewolucji, który Alemberta, Diderrota, Woltera, Monteskjusza i Rousseau'a uważał za swoich bogów, aprobował następnie skwapliwie banicję pani de Staël, za to tylko, że ośmieliła się obrazić **cesarza.** Nastroje ludu są zmienne, a lud paryski ma pod tym względem specjalnie ustaloną tradycję. Nic dziwnego: wychowany w stolicy świata, przyzwyczajony do najbardziej fantastycznych skrajności, nauczył się oklaskiwać z tym samym zapałem banony pochod nababa indyjskiego, o którego miljonach opowiada z roziskrzonemi oczami, jak i defilujący tłum komunistów, wiozący transparenty z napisami na temat jedności proletarjatu całego świata. A zresztą — przecież to lud paryski, ustanawiając wiekopomną deklarację praw człowieka, głoszącego równość, wolność i braterstwo wszystkich obywateli, wznosił jednocześnie gilotynę dla swoich kompatrjotów.

Kiedy co roku, w dniu święta narodowego Francji te i inne podobne fakty kojarzę, mimowoli przenoszę je na grunt współczesności, wychodząc z założenia, że w historji wszystko się powtarza. Jeśli się pomyśli, że pp. Blum i — Daladier starają się wmówić w opinję publiczną, że Francja dojrzała do przewrotu lewicowego, zaś pp. de la Rocque, Doumergue i Chiappe twierdzą to samo na drugim biegunie politycznym, to dowód, że przeciętny „citoyen" francuski jest dotychczasową polityką wewnętrzną znudzony i gotów jest w każdym razie do zabrania głosu, ale głosu decydującego już nietylko o zwycięstwie tej czy innej partji, lecz wogóle o regim'ie we Francji. Kto zaś pamięta krwawe dni po ustąpieniu p. Chiappe'a, wywołane aferą Stawiskiego oraz ostatni długotrwały kryzys rządowy, niechybnie sam odpowiednie wnioski i proroctwa wysnuć potrafi.

Społeczeństwo polskie, pomne na przymierze, jakie nas łączy z Francją patrzy z żywem zainteresowaniem i szczerą serdecznością na wysiłki narodu francuskiego, zmierzające do stabilizacji stosunków wewnętrznych i wierzy niezłomnie w historyczną potęgę i odwieczną kulturę zaprzyjaźnionego narodu. Święto narodowego Francji, zawsze serdecznie przyjmowane w Polsce, jest świętem radości, wesela, pogody i braterstwa.

Niechże nic ze swego charakteru nie utraci i niech pozostanie tym najpiękniejszym symbolem w świadomości i psychice wszystkich narodów.

Stare przysłowie bowiem powiada: ...„chaque homme a deux patries: la sienne et puis la France"*).

W. Babinicz.

*) „Każdy człowiek ma dwie ojczyzny: swoją i tę drugą... Francję".

Znowu trzęsienie ziemi w Japonji

Miasto Szizuka w gruzach

W czwartek o godz. 17,25 według czasu miejscowego, w okręgu Szizuka w odległości 100 mil na południo-zachód od Tokio, odczuto **silne trzęsienie ziemi.** W mieście Szizuka **zawaliły się liczne budynki i wybuchło kilka pożarów.** Komunikacja została przerwana. Mniej silny wstrząs odczuto w Tokio.

Wobec katastrofy w Szizuka, które liczy 140.000 ludności wysłano na pomoc **torpedowiec i 6 samolotów wojskowych.** Mikado zarządził organizację pomocy dla miasta.

IGNACY MATUSZEWSKI.

Przeszłość i przyszłość

Ogłoszone onegdaj rozporządzenie P. Prezydenta rozwiązujące Sejm i Senat oraz ostatnia mowa premjera Sławka zamykają pewien okres. Zamykają okres walki o nowy ustrój Polski. Lecz płk. Sławek nie zacieśnił swych rozważań tylko do ram formalnych. Sięgnął szerzej. Próbował, jak próbują żeglarze, odnaleźć punkt dziejów w jakim się znajdujemy — szukając danych na horyzoncie, gdzie, jak niebo i morze — styka się z sobą przeszłość i przyszłość.

Przeszłość i przyszłość zbiegają się razem w każdej chwili teraźniejszości. Ale stykając się zawsze w ten sposób — niekiedy przecież przeciwstawiają się sobie. Dzieje się tak wówczas, gdy jakiś czynnik ważący na biegu dziejów powstaje lub znika.

Taką właśnie chwilę przeżywamy obecnie. Mowa płk. Sławka zmierza do uświadomienia sobie i społeczeństwu tych nieuniknionych odmienności, jakie różnić będą, różnić muszą i różnić winny przyszłość od przeszłości. Przyszłość naszą, żyjących pokoleń od naszej niedawnej przeszłości. I przyszłość kraju całego, przyszłość Polski od jej najdawniejszej przeszłości.

Przyszłość nasza, przyszłość żyjących w Polsce Niepodległej pokoleń, musi być różna od niedawnej przeszłości tych pokoleń, dlatego, że w dniu 12 maja tego roku zniknął czynnik najpotężniej kształtujący życie Polski — umarł Piłsudski. Od chwili odzyskania wątłych zaczątków niepodległości w r. 1918 aż do 12 maja obecnego roku, zagadnienie ustrojowe w Polsce było, mimo całą jego wagę zasadniczą, rzeczą więcej abstrakcyjną, niż życiową. Na wiele lat przedtem, zanim ten termin odnaleziono i skrystalizowano w Europie — Polska w rzeczywistości żyła pod znakiem Wodza. Piłsudski sam czynił bardzo wiele, aby tak nie było. Jego legalizm posunięty aż do drobiazgowości — zmierzał do tego właśnie, aby nie niszczyć przez potęgę osoby — tego, co winno być ponad jednostkę, największą nawet, trwalsze — to jest organizacji. Piłsudski był jedynym „dyktatorem“, dobrowolnie i bezustannie ograniczającym swoje prawa. Ale pomimo wysiłków, aby nie zabijać kiełków organizacji cieniem swojej wielkości (a może i dzięki tym wysiłkom również) autorytet Piłsudskiego rósł bezustannie i w coraz większej mierze stawał się czynnikiem rozstrzygającym. Polska lat 1918—1923 nieświadomie — Polska lat 1926—1935 napoły świadomie żyły jednak w ustroju szczególnym, ustroju, którego oś stanowiła wola Piłsudskiego. Bez względu na to, jak wyglądała Konstytucja pisana — zarówno „mała“ jak i marcowa — o sprawach istotnych: o wojnie, pokoju, sojuszach, armji i głównej linji polityki zagranicznej, stanowił Piłsudski zawsze. Próba wyraźnego przeciwstawienia się tej woli w dziedzinie spraw obrony narodowej, próba „sparlamentaryzowania“ i zaanarchizowania armji — stanowi moment zmuszający Piłsudskiego do powrotu ze świadomego i dobrowolnego w Sulejówku wygnania, do ujawnienia jak dalece rozstrzygającym czynnikiem ustrojowym w Polsce jest On sam, pomimo starania, aby tem nie być.

Przyszłość najbliższa musi więc być odmienna od najbliższej przeszłości dlatego, że żyliśmy w układzie, jakiego ani powtórzyć, ani stworzyć nie można, żyliśmy w atmosferze Wielkiego Człowieka. Nie był to system prawny, lecz była to mocniejsza od wszelkich systemów rzeczywistość. Chwila obecna jest przełomowa, dlatego przedewszystkiem, iż Wielkiego Człowieka musimy zastąpić organizacją. Płk. Sławek słusznie zwrócił uwagę na moment, w którym nastąpiło przejście z jednego układu do drugiego, moment podania się do dymisji gabinetu po uroczystościach pogrzebowych. W ten sposób bowiem wykazane zostało przez Rząd Rzplitej społeczeństwu, iż miejsce czynnika rozstrzygającego dla wszystkich w Państwie z tytułu autorytetu wielkości — zajęła obecnie organizacja ujęta w prawo, prawo „jako naczelny regulator“, „a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza“.

Organizację Państwu daje nowa konstytucja. I oto przez jej treść następuje ponowne przeciwstawienie się przeszłości i przyszłości. Już nie tej najbliższej, zamkniętej w granicach żyjących pokoleń. Ale dalekiej przeszłości Polski przed stuleciami i Polski, która powstaje.

W swoich wspomnieniach, dotyczących powstania Państwa, Piłsudski mówi:

> „istotnym sprawdzianem istnienia jakiegoś ustroju państwowego jest to, że przez pewien okres czasu prawa rządu są historycznie zbadane i posłuszeństwo tych, którzy go na pewnym obszarze, związanym z ustrojem państwa słuchają i słuchać muszą, jest historycznie sprawdzone“. (T. VIII. str. 142).

Jeśli, jak to czyni Piłsudski, uznać, że fakt istnienia Państwa jest skutkiem istnienia rządu znajdującego posłuch i zdolnego pobierać decyzje, przesądzające działanie obywateli — to przeciwstawienie między Polską przeszłości i Polską przyszłości w tem leży przedewszystkiem, iż Polska idąca ku zgubie posiadała ustrój uniemożliwiający zgoła powstanie i istnienie rządu, Polsce zaś przyszłej możliwość powstania, istnienia i wykonywania swych czynności przez Rząd zapewnia i waruje dokument, na którym widnieje ostatni podpis położony przez Piłsudskiego w życiu. W Polsce przeszłości, od Konstytucji radomskiej w 1505, ustanawiającej, iż „nihil novi constitui debeat sine communi consiliarorum et nuntiorum terrestrium consensu“ — powstanie, a zwłaszcza sprawowanie rządów staje się coraz trudniejsze, coraz bardziej iluzoryczne. Przełamuje się poprzez polityczne kalectwo Państwa — wielkość Batorego, mądrość Zamoyskiego, maskuje je męstwo Sobieskiego, uzdrawia niekiedy na czas krótki poryw patrjotyczny mas szlacheckich — ale kalectwo pozostaje kalectwem. Pustka, jaka powstaje w Państwie, w którem rząd istnieje, lecz rządzić nie może — wypełnia stopniowo władza przychodząca zzewnątrz, władza obca. Polska przestaje być państwem istotnie niepodległem wcześniej niż niepodległość straci.

Nowa Konstytucja zapewnia krajowi zarówno istnienie jak i możliwość działania Rządu. Powołanie Rządu staje się aktem decyzji jednostkowej, a przez to aktem prostym i szybkim. Nie rządzenie, lecz powoływanie i ocena rządu jest nietylko prawem, ale nadewszystko, najważniejszym z codziennych, obowiązkiem Prezydenta. Inne przepisy Konstytucji zapewniają Rządowi możliwość działania. Kontrola Rządu zarówno ze strony Prezydenta jak i ze strony Sejmu i Senatu — zostaje kontrolą, nie współrządzeniem. Przyszłość przeciwstawia się tu przeszłości, której straszliwa nauka nie minęła daremnie. Nie trzeba ulegać złudzeniu, jakoby prawo mogło uczynić życie doskonałem. Napewno mieć będziemy i przy nowym ustroju ministrów złych i dobrych, poważnych i lekkomyślnych, pracowitych i leniwych. Przyjdą rządy, które zasłużą na uznanie i zdarzyć się mogą rządy, które nie złożą egzaminu. Nie może być inaczej. Ale lepszy jest rząd z ludzi miernych, niżli rząd bezsilny, choćby w nim zasiadali genjusze. Prawo w nowej Konstytucji spisane nie zapewnia Polsce rządów niezmiennie doskonałych. Ale zapewnia jej istnienie rządów normalnych, naprawdę sprawujących swoje funkcje. I tylko wyjątkowa nieudolność, wyjątkowa bierność mogłaby, poprzez jakąś katastrofę uderzyć w sens nowego prawa.

Tego wielkiego przełomu ustrojowego, tego największego przeciwstawienia przeszłości i przyszłości, przeciwstawienia Polski o ustroju anarchicznym — Polsce o ustroju hierarchicznym nie dostrzegamy. Gdyż nie widzieliśmy Polski bezrządnej. Sama obecność Piłsudskiego bowiem — stanowiła o tem, że w czasie Jego życia był w Polsce rząd. Zarówno wtedy, kiedy przebywał w Belwederze, jak i wówczas, gdy spacerował po sulejowskim ogródku — Piłsudski stanowił jednako ten czynnik ostatecznej decyzji, o którym Polska wiedziała, że istnieje, że rozstrzyga i że rozstrzygnąć potrafi. Obecność Piłsudskiego była sama przez się równoznaczna z istnieniem hierarchji. Dlatego, choć rozumiemy przełom, jaki zachodzi dzięki przejściu Polski od hierarchji podyktowanej przez fakt wielkości, do hierarchji zbudowanej prawnie — to jednak nie dostrzegamy innego olbrzymiego przełomu: przejścia po wiekach od anarchicznej do hierarchicznej koncepcji Państwa.

Utrwalenie zaś w prawie hierarhicznej koncepcji Państwa, co czyni nowa Konstytucja stwarza trzecie jeszcze w chwili obecnej przeciwstawienie przeszłości i przyszłości. Może nawet teraźniejszości i przyszłości. Tam bowiem, gdzie czynność w Państwie naistotniejsza, tworzenie Rządu, czyli nie wykonywanie, lecz powierzanie władzy, — staje się udziałem niezależnej jednostki — tam traci sens dotychczasowa budowa polityczna społeczeństwa, traci sens „partja“.

Jesteśmy starym krajem parlamentarnym. Może od paktów koszyckich, napewno zaś od r. 1505 istniał w Polsce parlamentaryzm. Co to znaczy? Znaczy to, że droga do władzy, czy do udziału w niej, prowadziła w Polsce poprzez wpływ na skład Sejmu, poprzez organizowanie stronnictw i wyborów. Od XVI wieku poczynając znajdziemy w Polsce w każdym niemal czasie „stronnictwa“ królewskie i stronnictwa opozycji, „stronnictwa“ hetmańskie, „stronnictwa“ prymasowskie. Partja, jako instrument walki o władzę, odradza się w Polsce zmartwychwstałej prędzej niźli Państwo. I pozostaje tym instrumentem aż po dzień dzisiejszy. A właśnie na stronnictwo, jako instrument walki o władzę, nowa Konstytucja nie zostawia miejsca.

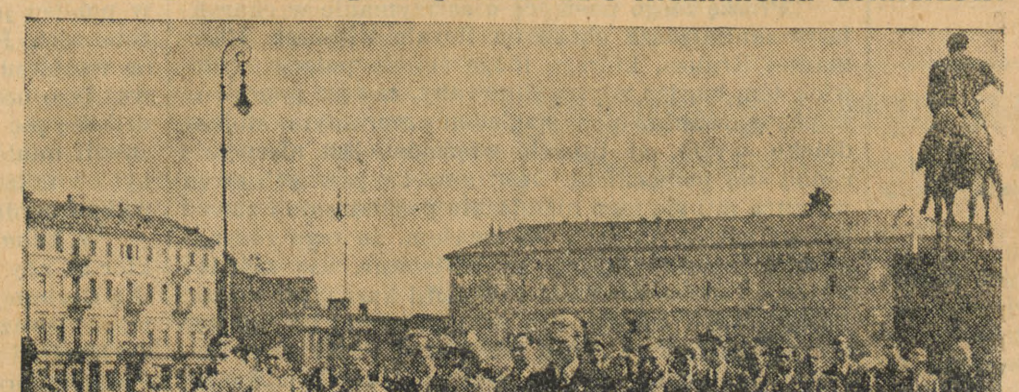
Premjer Sławek słusznie wyjaśnił sens ordynacji wyborczej jako próbę nowej organizacji politycznej społeczeństwa. I słusznie mówił o niebezpieczeństwie jakiemby utrwalenie dotychczasowego systemu, poprzez pozostawienie dotychczasowej ordynacji, groziło (wszystkim i obozowi rządzącemu również). Bowiem dotychczasowa organizacja polityczna społeczeństwa polegała na współistnieniu grup walczących o władzę (względnie udział w niej). Pozostawienie ordynacji dotychczasowej — byłoby utrwaleniem tego układu — któremu jednocześnie nowa Konstytucja odbiera wszelki sens.

Konwencjonalnem kłamstwem jest przedstawianie działania partji w ustroju parlamentarnym jako „wypracowanie programu“, wokoło którego skupiać się zwolna poczynają „przekonani“ zwolennicy. W rzeczywistości partja „wyborcza“, a więc partja masowa, składa się z pewnej grupy ludzi zmierzających do objęcia władzy (dla zrealizowania pewnej ideologji lub bez takiego uciążliwego bagażu), oraz z mas werbowanych do poparcia tej grupy — poprzez schlebianie egoizmom tych mas. To co premjer Sławek nazwał „protekcją“, to jest symbol nieuniknionej metody pracy partji, służącej za narzędzie osiągania władzy poprzez wybory. System partyjno-wyborczy, jest to taka organizacja polityczna społeczeństwa, której sam proces powstawania władzy nietylko pochłania wiele wysiłku, lecz prócz tego kieruje ten wysiłek ku podrażnieniu egoizmów grupowych i rozjątrzaniu niezadowoleń: jest to organizowanie społeczeństwa poprzez jego rozkład. Jedynie bardzo wysoka kultura i wielka wstrzemięźliwość współzawodniczących grup (jak to ma miejsce n. p. w Anglji) może uczynić tego rodzaju system mało szkodliwym. W zasadzie przecież partja musi kupować sobie zwolenników przez przeciwstawianie ich Państwu jako wyobrazicielowi nietylko ich potrzeb i ich interesów. Że z chwilą osiągnięcia władzy obietnice nie są dotrzymywane — to inna sprawa. Nie zmienia to faktu, iż organizacja polityczna społeczeństwa przez partje wyborcze prowadzi aż nadto łatwo do przeciwstawienia protekcjonizmu — sprawiedliwości, demagogji — ideom, grup — całości, obywatela — Państwu.

Nowa Konstytucja, składając zadanie tworzenia Rządu wyłącznie w ręce Prezydenta — odbiera istnieniu partji politycznych, jako instrumentów walki o władzę, wszelki sens. Ordynacja wyborcza wyciąga z tego konsekwencje i próbuje zorganizować przedstawicielstwo interesów i potrzeb społecznych, pomijając aparaturę partyjną. Jest to próba słuszna i uczciwa. Czy się uda, czy ta właśnie ordynacja okaże się dobra — wykaże doświadczenie. Im szerzej zostaną zrozumiane słowa premjera Sławka, im mniej mieszać się będzie do wyborów aparat biurokratyczny, im prędzej pojmą konieczność przełamania w sobie partyjno - wyborczego nastawienia szeregowcy obozu prorządowego — tem większe będą szanse powodzenia podjętej próby.

Te zastrzeżenia nie zmieniają istoty rzeczy. Po uchwaleniu nowej Konstytucji organizacja polityczna społeczeństwa musi ulec przebudowie. I to jest trzecia wielka zmiana, jaka różnić winna nietylko przeszłość, lecz i teraźniejszość od przyszłości.

Młodzież polska z zagranicy w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



Delegaci Młodzieży Polskiej z zagranicy, biorący udział w odbywającej się w Warszawie konferencji zwołanej przez Światowy Związek Polaków z zagranicy złożyli w obecności przedstawicieli Światowego Zw. Polaków z zagranicy, wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Miss Europa



Tegoroczna Miss Europa — Hiszpanka.

Ile wody zużywają rośliny

Niektóre rośliny zużywają rosnąc bardzo duże ilości wody. I tak np. fasola do czasu okwitnięcia potrzebuje 6 litrów do czasu kiełkowania od 24 do 48, a następnie aż do dojrzenia jeszcze od 6 do 8. Aby z kawałka ziemi otrzymać 1kg. zboża, musi spaść na ten odcinek 500 kg. wody. A zatem przestrzeń o powierzchni 10.000 m. kw. potrzebuje 5 milj. litrów. Drzewo wysokości 30 metrów potrzebuje dziennie 60 l. wody. Najwięcej potrzebują wody mchy torfowe, a mianowicie w tej ilości, że człowiek w stosunku do swojej wysokości, musiałby wypijać w ciągu jednej sekundy 4 l. wody.

Ślady wieży z kości słoniowej

Wyprawa archeologiczna pracująca nad odkopywaniem szczątków Samarji, najstarszej stolicy królestwa Izraela, dokonała swego czasu niezmiernie ciekawego odkrycia. Podczas prac wykopaliskowych znalazła tam płyty z kości słoniowej pokryte pięknymi płaskorzeźbami, przedstawiającemi kwiaty lotosu, sfinksy, lwie łby, oraz kształty innych nieznanych zwierząt. Najcenniejszą jest płyta z portretem króla Salomona, pozwoliła ona bowiem stwierdzić archeologom, że wykopaliska pochodzą z lat 1.082 — 975 przed narodzeniem Chrystusa.

Wobec tego archeologowie sądzą, że znalezione płyty, stanowią część słynnej, wspomnianej już z biblji wieży z kości słoniowych. W związku z tem przy dalszych pracach zarządzono nadzwyczajne ostrożności, by znaleźć resztki z tych ogromnych skarbów, jakie wieża ta miała zawierać.

Koniec prześladowań religijnych w Meksyku?

Minister spraw wewnętrznych zarządza otwarcie kościołów

Donoszą z Culiacan, stolicy stanu Sinaloa w Meksyku, że Silvano Barba Gonzales, nowy minister spraw wewnętrznych Meksyku wydał rozporządzenie o **otwarciu kościołów katolickich,** które zostały zamknięte przez gubernatora stanu bez porozumienia się z rządem federalnym. Przypuszczają tu, iż rozporządzenie to jest **pierwszym krokiem rządu federalnego w kierunku normalizacji stosunków w dziedzinie religijnej.**

Zasłużone odznaczenie wynalazcy kinematografji

Na Ratuszu paryskim odbyła się uroczystość wręczenia wielkiego Złotego Medalu miasta Paryża znakomitemu uczonemu Ludwikowi Lumière, wynalazcy kinematografu. Obecni byli na tej uroczystości liczni akademicy oraz przedstawiciele władz, sfer literackich i artystycznych stolicy Francji. Znamienne przemówienie wygłosił Georges Contenot, prezes paryskiej Rady Miejskiej, który podkreślił wielkie zasługi Lumière'a, którego imię zabłyśnie obecnie na firmamencie wszystkich krajów cywilizowanych, w czasie obchodów z okazji czterdziestolecia istnienia kinematografji.

Również Belgja złożyła hołd wielkiemu uczonemu i w czasie uroczystego posiedzenia w „Albertheum" w Brukseli, belgijski minister Oświecenia publicznego udekorował „ojca kinematografji" komandorją orderu Leopolda.

Największy sarkofag świata

Jak donoszą z Kairo, ekspedycja naukowa uniwerstytetu amerykańskiego z Pensylwanji, odkryła w pobliżu środkowej piramidy nieopodal Kairo największy sarkofag świata, ważący 1.118 ton.

Gigantyczny ten sarkofag, wykonany z czerwonego granitu, pochodzi z epoki IV dynastji, a więc mniejwięcej z roku 2.500 przed Chr. Grobowiec odkryto w wielkiej izbie sklepionej, pomyślanej jako krypta grobowca. Grobowiec odnaleziony obecnie jest 17 z rzędu mastabas, w których chowano dworaków faraona Snofru, który zbudował środkową piramidę.

Ściany grobowca pokryte są licznymi napisami hieroglificznymi, które wskazują, że grobowiec ten należy do księcia Niheba — imię to oznacza „przynależny Apisowi". Przypuszcza się, że książe Niheb był synem faraona Snofru.

Grobowiec musiał zawierać długi szereg kosztowności, które zostały zrabowane przez nieznanych rabusiów. Świadczy o tem podkop, biegnący na przestrzeni stu metrów.

W kocim raju

2 miljony kotów w Londynie

Londyn jest rajem i stolicą kotów. Według mniej lub więcej wiarygodnej statystyki liczy stolica W. Brytanji dwa miljony kotów.

Najpiękniejsze okazy kociego rodu rezydują i „urzędują" w gmachach rządowych, na Downing Street, w Whitehal-l'u, w gmachach Law Courts, ba, nawet w siedzibie królewskiej, w Buckingham Palace. Koty są wogóle uprzywilejowane w Londynie. W ministerstwie skarbu na Downing Street zajmuje stanowisko półurzędowe prawie wspaniały czarny kot, Rufus, wprowadzony tam przez b. ministra Snowdena. Na tejże ulicy pod numerem jedenastym, w gmachu, gdzie rezyduje premjer Baldwin, pełni z powagą swe funkcje czarny jak smoła kot Horus.

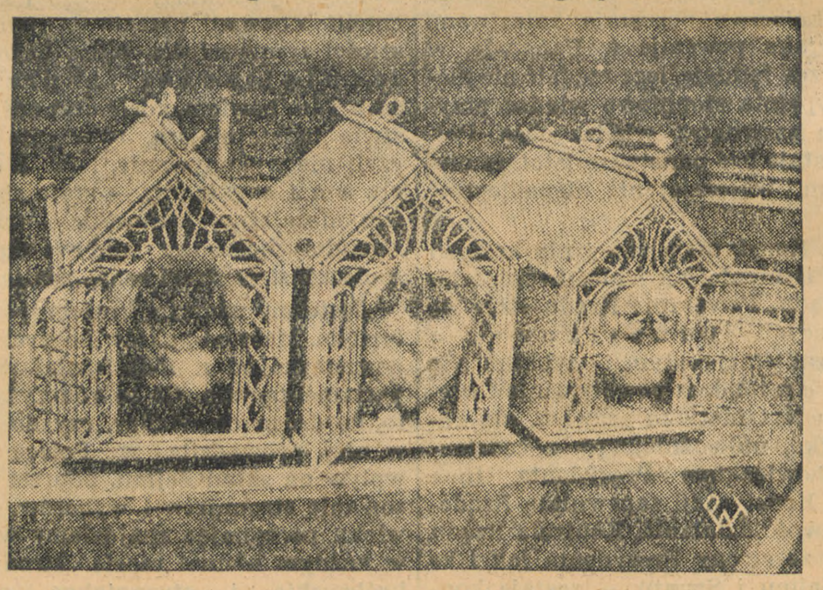
Dziekanem kotów ministerjalnych jest Abanazar, kot domowy każdorazowego premjera; premjerzy przychodzili i odchodzili — Lloyd George, Baldwin, Mac Donald — Abanazar zostawał na miejscu.

Sławę i reputację zyskał sobie kot Tibby, stały lokator Sądu Najwyższego, któremu przysługuje przywilej bywania i asystowania podczas rozpraw sądowych.

Tibby słuchał kiedyś spokojnie płomiennego przemówienia znanego adwokata. W pewnym momencie Tibby zniecierpliwił się widocznie, podszedł cichym kocim krokiem do balustrady i jednym skokiem znalazł się na ramieniu adwokata. Zgiął się w kabłąk i zamiauczał przeraźliwie. Homeryczny śmiech przeleciał przez salę sądową, a adwokat przegrał sprawę.

Od tego czasu Tibby stał się znakomitością.

Z londyńskiej wystawy psów



Trzy piękne okazy pekińczyków, na tegorocznej letniej wystawie psów w Londynie.

WALTER HERRMANN 25)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Byłem z tego bardzo zadowolony. W ten sposób po raz drugi w swej karjerze więziennej zacząłem spełniać funkcje sanitarjusza. Przedsięwzięto szereg specjalnych ostrożności celem uchronienia mnie od prześladowań. Towarzyszył mi we wszystkich moich wyprawach poza obręb szpitala stale jeden z dozorców. Przy pracy znowu odżyłem wewnętrznie. Praca ta pod kierownictwem doktora M. była prawdziwą przyjemnością. Podczas godzin wolnych od służby przebywałem dużo w jego mieszkaniu, gdzie udzielałem mu konwersacji w języku angielskim. Był to piękny okres mego życia, jeśli można tak powiedzieć o życiu zesłańca na wyspach.

Ale podobno wszystko, co dobre, prędko się kończy. Tak było i w tym wypadku. Zaledwie doktór M. przebył około czterech miesięcy na wyspach, gdy powróciła jego dyzenterja i to w złośliwej formie. Niezbędne było nawet przeprowadzenie operacji. Oczywiście nie chciał poddać się jej na wyspach, lecz postanowił w tym celu udać się do Francji. Byłem niepocieszony.

Przed pożegnaniem się, w uznaniu oddanych mu przeze mnie usług, wydał mi doktór M. zaświadczenie, które poniżej w tłumaczeniu przytaczam:

„Proszę mego następcę o zatrzymanie w charakterze sanitarjusza obozu na Royale więźnia, Herrmanna Krausa, którego mogę śmiało polecić. Człowiek ten, bardzo zdyscyplinowany, zawsze poprawny w postępowaniu, pod względem moralnym stojący daleko wyżej od innych więźniów, jest niezwykle cenną siłą pomocniczą. Jeśli nawet z pewnych stron wyrzuca mu się jego niemieckie pochodzenie i zawód byłego agenta tajnego, to uważam, że tego rodzaju zarzuty wobec więźnia są nieistotne, nie mówiąc o tem, że Kraus nie może w kolonji karnej prowadzić jakiejkolwiek działalności wywiadowczej na korzyść obcego mocarstwa. Poza tem Kraus oddał tutaj szereg cennych usług. M. inn. przyczynił się do wykrycia przygotowywanego zamachu więźniów na przedstawicieli władzy, którego następstwa mogły być bardzo groźne. Naraził się on przez to na nienawiść współwięźniów, gdyż złamał obowiązujący wśród przestępców zwyczajowy kodeks. Byłoby więc dlatego podwójną niesprawiedliwością, gdyby się kazało mu wrócić pomiędzy współwięźniów, co byłoby równoznaczne z wydaniem go w ręce mscicieli."

Następcą doktora M. był doktór S. także bardzo dobry lekarz, ale niestety — nałogowy alkoholik. Pił tak beznadziejnie od czasu, gdy na wojnie był przez szereg dni poprostu żywcem pogrzebany w słynnym forcie Douaumont. Przed wstąpieniem do wojska był on profesorem chirurgji na Uniwersytecie w Rennes. Nie posiadał jednak nawet w przybliżeniu tej humanitarności, co jego poprzednik. Pousuwał doszczętnie wszystkie jego humanitarne reformy. Bardzo szybko szpital był znowu pusty.

Nieszczęście chciało, że pewnej nocy, gdy wracałem z wizyty od jednego z chorych, znalazłem go w pobliżu jego mieszkania pijanego do utraty przytomności. Przy pomocy jego zasługującej naprawdę na współczucie żony przeniosłem go do łóżka, ponieważ jego ordynans — Murzyn — z którym nie wstydził się pić razem, był także spity, jak bela. Od tej chwili miałem w doktorze S. wroga, tembardziej, że był on także jednym z tych, którzy Niemców nienawidzili serdecznie.

W kilka dni po tym wypadku poprosił mnie doktór S., aby mu opisać dokładnie całą aferę truciciel-ską Dechamp'a oraz w jaki sposób została ona wykryta, ponieważ wszystko, co dotyczy zesłańców i nurtujących wśród nich myśli i prądów, bardzo go interesuje. Pozatem prosił, aby mu wypożyczyć dwa szkice do studjów nad chorobą beri-beri oraz nad trądem, które opracowałem na podstawie materjałów zebranych w Holenderskiej i we Francuskiej Gujanie. Spełniłem chętnie, nic nie podejrzewając, jego życzenie.

W kilka dni później na ścianach szpitala, jak i obu baraków, wywieszone zostały odpisy mojego raportu o aferze trucicielskiej, przyczem ujawniona została publicznie rola, jaką przy wykryciu tej sprawy odegrałem. Ponieważ mogło to być zrobione tylko po to, aby na nowo podniecić nienawiść współwięźniów do mojej osoby, o czem S. musiał doskonale wiedzieć, przeto natychmiast zgłosiłem się do swych władz z meldunkiem, że składam swe obowiązki. Następnego dnia powróciłem znowu na Wyspę Djabelską...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tydzień w radjo

Polskie Radjo organizuje ruch muzyczny w kraju

Jak ostatnio wiemy z komunikatów prasowych, przystąpiło Polskie Radjo do reformy polskiego życia koncertowo-radjowego, reformy o znaczeniu niesłychanie doniosłem: do założenia we wszystkich rozgłośniach regjonalnych orkiestr symfonicznych. Nie będziemy się na tem miejscu roz wodzili nad korzyściami, jakie stąd wynikają dla poszczególnych rozgłośni, a temsamem dla życia muzycznego odnośnych miast, ani też nad znaczeniem tego pociągnięcia dla całokształtu polskiej kultury muzycznej. Interesują nas bowiem w tej chwili przedewszystkiem sprawy organizacyjne, dotyczące układu programów, stworzenia zespołów itp.

Zwróciliśmy się więc do dyrektora p. Edmunda Rudnickiego, kierownika muzycznego Polskiego Radja, który właśnie powrócił z objazdu po wszystkich prowincjonalnych rozgłośniach, objazdu dotyczącego powyższej materji. Dzięki uprzejmości pana dyrektora Rudnickiego jesteśmy w stanie podzielić się z naszymi Szanownymi Czytelnikami szczegółami, które wydają się być istotne i interesujące.

Własne orkiestry symfoniczne posiadać będą: Warszawa, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Wilno. Orkiestry te powstają z dawnych zespołów orkiestrowych, które w miastach tych istniały, a które dotychczas, jako miejscowe Filharmonje wiodły żywot swój zdala od mikrofonu. Wobec ciężkich obecnych warunków materjalnych orkiestry te zbierały się przeważnie tylko w wypadkach doraźnych, ciężko walcząc o swą egzystencję i swój artystyczny byt. Członkowie poszczególnych orkiestr w wielu wypadkach zmuszeni byli do szukania zarobku poza orkiestrą, co wywoływało siłą rzeczy przepracowanie, a temsamem obniżanie poziomu artystycznego. — Obecnie orkiestry te będą miały możliwość pracy systematycznej, zapewniony byt i perspektywy dalszego rozwoju. Każda orkiestra regjonalna zobowiązana będzie do 8 koncertów w sezonie przed mikrofonem, które to koncerty transmitowane będą na całą Polskę. Będą to koncerty filharmoniczne, nadawane z sal koncertowych, a więc koncerty publiczne przystępne dla publiczności. W ten sposób dochody orkiestr miejscowych nie ograniczą się do honorarjów radjowych, lecz czerpać będą również ze zwyczajnych wpływów kasowych. Oczywiście orkiestry te będą posiadały najzupełniejszą wolność w urządzaniu koncertów na własną rękę, koncertów publicznych, od radja zupełnie niezależnych. Wobec tego, że koncerty transmitowane będą przez radjo z sal koncertowych, odpada problem bardzo ważny, mianowicie akustyczne warunki zależne od wielkości i rodzaju sali, skąd transmisja ma miejsce. Zresztą zaznaczyć wypada, że rozgłośnie regjonalne odpowiadają także pod tym względem wszelkim wymaganiom technicznym.

Rozgłośnie regjonalne i kierownictwo zespołów orkiestrowych dbać będą o charakterystyczny dla każdego regjonu dobór programu, i to zarówno pod względem repertuaru jak i wykonawców. Każda więc rozgłośnia posiadać będzie o ile możności własnych miejscowych kapelmistrzów, własnych wykonawców i wystawi nareszcie dzieła własnych miejscowych kompozytorów. Ponieważ rozgłośnie polskie tak są położone, rozmaite duże okręgi kulturalne, wobec tego uzyskają dostęp do mikrofonu, a temsamem do szerokiej areny publicznego życia muzycznego talenty twórcze i odtwórcze, dotychczas nieznane i nie mające okazji do przedstawienia się na szerszem forum. Pod tym względem posiadać będą więc regjonalne rozgłośnie jaknajdalej idącą inicjatywę i wolność.

Rozumie się, że programy wszystkich rozgłośni pozostawać będą w ścisłym wzajemnym związku, że podlegać będą wspólnym wytycznym — programowym. Już dnia 1 sierpnia mają programy te zostać ujednostajnione. Naczelną myślą w ukształtowaniu programu ogólnego będzie jednak dopuszczenie do głosu przedewszystkiem regjonalnych utworów — i to o ile możności kompozytorów młodych — i regjonalnych artystów.

Pierwszy sezon jesienno-zimowy, sezon 8-miesięczny, będzie okresem klasyfikacyjnym. Będzie to więc pole do rywalizacji w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, wyścig talentów, pracy, pilności i umiejętności. Rozgłośnie regjonalne będą miały okazję zaprezentować się nietylko publiczności polskiej, ale również, drogą transmisyj na zagranicę, publiczności krajów obcych.

Koncerty odbywać się będą w oznaczony stały dzień tygodnia i w poranek niedzielny. Nie będą to jednak piątki — za wyjątkiem dwóch piątków w miesiącu, kiedy transmitowane będą koncerty Filharmonji warszawskiej — by nie odciągać publiczności do uczęszczania na koncerty piątkowe filharmoniczne. Tak więc np. okres 2 tygodni, radjowych przedstawi się następująco: np. wtorek — transmisja koncertu filharmonicznego z Krakowa, w piątek — z Filharmonji warszawskiej, w niedzielę przedpołudniem ze Lwowa, we wtorek z Katowic, w piątek z Wilna, w niedzielę przedpołudniem z Łodzi itd.

Nie trzeba tutaj chyba podnosić, jak ogromne znaczenie posiada reforma powyższa dla całokształtu kultury muzycznej w Polsce. Fakty mówią za siebie: stworzenie w każdem większem mieście polskiem własnej orkiestry, dopuszczenie do głosu młodych talentów, a temsamem niesłychana podnieta dla twórczości, stworzenie bytu materjalnego setkom ludzi, zbudzenie do życia, często nawet powołanie do życia, kultury muzycznej, ruchu muzycznego, w poszczególnych ośrodkach Polski , a temsamem nadzwyczajne podniesienie poziomu umysłowego i kulturalnego na każdem polu. Oto kilka faktów, które nie potrzebują komentarzy.

Ignacy Paderewski grać będzie przed mikrofonem!

Królewski dar dla radjosłuchaczy polskich

W czasie obrad Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, zalektryzowała wszystkich ludzi radja wiadomość: „Mistrz Paderewski wystąpi przed mikrofonem!“ Wiadomość ta stała się tem milszą niespodzianką, iż Paderewski wzbraniał się zwykle występować przed mikrofonem mimo olbrzymich sum ofiarowanych mu przez rozgłośnie amerykańskie. Jeden jedyny wyjątek uczynił dla radjosłuchaczy polskich, kiedy to kilka lat temu pozwolił na bezpłatną transmisję na wszystkie rozgłośnie polskie swojego koncertu paryskiego.

Przebywając w swojej szwajcarskiej posiadłości w Morges, Paderewski niedawno wysłuchał przez radjo koncertu nadawanego w 50-tą rocznicę jego niestrudzonej pracy, jako genjalnego artysty i kompozytora. Koncert ten retransmitowany przez rozgłośnie szwajcarskie, odebrany został w willi Paderewskiego bez żadnych skażeń i trzasków, sprawiając na mistrzu miłe wrażenie, co stwierdzili obecni w Morges przyjaciele mistrza, oraz sam Paderewski, który wysłał podziękowanie pod adresem Polskiego Radja.

Obecnie, Ignacy Paderewski grać będzie przed mikrofonem jednej z rozgłośni szwajcarskich w drugiej połowie września lub na początku października rb. Koncert ten transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskie. O dokładnym terminie występu radjowego Ignacego Paderewskiego zostaną radjosłuchacze polscy na czas zawiadomieni. Kto pamięta niezwykłe przeżycie artystyczne, jakich doznali radjosłuchacze polscy w czasie transmisji koncertu paryskiego — ten już zgóry cieszyć się będzie na powtórzenie tego olbrzymiego wrażenia, jakie wywiera gra Paderewskiego, słuchana nawet na odległość setek kilometrów za pośrednictwem radja. W dniu tej transmisji ani jeden głośnik i ani jedna słuchawka nie będą w Polsce próżnowały.

Mikrofon na zlocie harcerskim

Wszyscy oceniamy chyba całkowicie wielką wartość społeczną i wychowawczą harcerstwa. Wiemy, że organizacje skautowskie istnieją we wszystkich kulturalnych krajach, że nawiązują ze sobą kontakt, stanowiąc w ten sposób ważny czynnik zbliżenia międzynarodowego, tembardziej trwały, że oparty na ścisłem koleżeństwie i przyjaźni młodzieży.

W dniu 14 lipca rozpocznie się Międzynarodowy Zlot Harcerstwa w Spale. Przybędą nań przedstawiciele organizacyj skautowskich nietylko Europy, ale i innych kontynentów, przedstawiciele harcerstwa polskiego z zagranicy. Obcy skauci przy okazji zlotu poznają nasz kraj, nasi harcerze poznają swoich zagranicznych kolegów z Polską.

Polskie Radjo nada cały szereg transmisyj ze zlotu. Rozpocznie je transmisja uroczystego otwarcia zlotu w dniu 14 bm. o godzinie 10. Złoży się na tę uroczystość cały szereg przemówień, msza św. polowa i otwarcie wystawy harcerskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej.

O godzinie 11 nastąpi defilada. Tego samego dnia o godz. 19 nadana zostanie transmisja z obozu harcerskiego. O godz. 21 — uroczyste ognisko na stadjonie poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu.

W drugim dniu zlotu, tj. 15 lipca o godz. 6,30 usłyszymy audycję poranną na którą złoży się pobudka, pieśń „Kiedy ranne...“, gimnastyka i muzyka.

O godzinie 15,45 — fragment biegu harcerskiego, o godzinie 21,30 — fragment ogniska dawnych harcerzy.

W trzecim dniu zlotu tj. 16 lipca o godz. 15.30 — wędrówka po obozach harcerskich męskich i żeńskich. O godz. 18,30 — reportaż z wystawy harcerskiej, wreszcie na zakończenie o godz. 21,30—22 — ognisko skautów zagranicznych.

Jak widzimy, program jest niezmiernie atrakcyjny, radjosłuchacze będą mogli mieć zupełny obraz uroczystości zlotu harcerskiego.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Sobota, 13 lipca:

Toruń — „Paganini“.
Gdynia — „Człowiek, który nie pije“.
Ciechocinek — Chór Eryana.

Niedziela, 14 lipca:

Toruń — „Katja tancerka“ — popołudniu.
Toruń — „Paganini“ — wieczorem.
Gdynia — „Człowiek, który nie pije“.
Ciechocinek — Malicka i Sawan.

Uczmy się krótkich fal

Największą popularnością w radjofonji cieszą się obecnie krótkie fale, a większość odbiorników budowana jest z uwzględnieniem stacyj krótkofalowych.

Co to są krótkie fale? Wiemy wszyscy, że istnieją różne rodzaje fal: długie, powyżej 800 m., krótkie, popularnie tak nazywane, a właściwie **średnie,** od 800 do 8 metrów i wreszcie ultrakrótkie, poniżej 8-miu metrów, nie mówiąc już o mikrofalach, które są obecnie w fazie studjów.

Krótkie fale przedstawiają w zasadzie bardzo szeroki zakres możliwości, na przestrzeni **1 metra** różnicy możnaby umieścić w nich około 140 stacyj, z uwzględnieniem wszystkich przepisowych różnic gamy falowej.

Możnaby, gdyby..., gdyby..., nie podlegały specjalnym procesom rozprzestrzeniania, spowodu których fale te nie zostały dotychczas właściwie zużytkowane w radjofonji.

Odbiór krótkofalowy ma pozatem swoje specjalne warunki, a nawet swoje tajemnice i kaprysy. Trzeba je dobrze poznać, chcąc wyciągnąć korzyści, możliwe już dziś gdyż wiele rozgłośni zagranicznych nadaje specjalne, ciekawe programy krótkofalowe.

Jedną z wybitnych zalet transmisyj krótkofalowych jest brak, tak częstych przy audycjach nadawanych na małych falach, zaburzeń odbioru. Żadne maszyny elektryczne, zakłócające odbiór, nie działają w stosunku do fal poniżej 50-ciu metrów długości.

Pozatem, czego, a zwłaszcza **skąd** nie można tą drogą usłyszeć! W biały dzień złapać można tą drogą Tokjo i Rio de Janeiro, Melbourne i Buenos Aires.

Można, trzeba tylko znać godziny transmisyj tych stacyj, o zwłaszcza porę dnia, najpomyślniejszą do ich słuchania.

Trzeba też pamiętać, że wszystkie zasady audycyj dla fal krótkich są zupełnie inne, niż dla długich i średnich. Nie mogąc złapać stacji, oddalonej o 100 km, możemy jednocześnie otrzymać odbiór z drugiego końca świata, tak czysty i silny, jakby pochodził z naszej rozgłośni lokalnej.

Jedną z najsilniejszych rozgłośni propagandy krótkofalowej jest niemiecka Zeesen, która nadaje jednocześnie na falach sąsiednich, między 31, a 38 m., oraz między 31, a 45 m. Słyszalność jest najsilniejsza w godzinach rannych i południowych do godz. 16.

Program: koncerty i biuletyny prasowe w języku niemieckim i angielskim.

Około godziny 17 słychać dobrze inną stację, nadającą te same programy na fali 49,83. Wieczorem od godz. 20 Moskwę na 50 metrowej fali, Watykan na 50,26 w czasie od 19 do 19,15, oraz również w tych godzinych, Daventry G. S. A., na 49,59.

Należy wreszcie zaznaczyć, że rozpowszechnienie telewizji, ku któremu idziemy szybkim krokiem, odbywać się będzie wyłącznie na ultra krótkich falach. Tem gorliwiej więc powinniśmy zabrać się do ich studjowania.

Naukowcy całego świata przed mikrofonem

Polski wniosek przyjęła z aplauzem Międzynarodowa Unja Radjofoniczna

Spośród wniosków programowych, uchwalonych na posiedzeniach Zjazdu Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Warszawie, wysuwa się na czoło wniosek Polskiego Radja dotyczący międzynarodowych odczytów radjowych. Wniosek ten opracował i osobiście referował jako autor, dyrektor programowy Polskiego Radja min. Fr. Pułaski. Międzynarodowe odczyty będą nowym typem prelekcyj, które nawiążą jeszcze jedną silną nić kulturalną między poszczególnemi narodami.

Odczyty te nadawane będą kilka razy w roku transmitowane przez dużą ilość rozgłośni różnych państw. Przed mikrofonem zabiorą głos najwybitniejsi przedstawiciele świata naukowego, literackiego i artystycznego, dzieląc się dorobkiem swojej wiedzy z miljonami radjo-słuchaczy europejskich i pozaeuropejskich. Będzie to więc pewnego rodzaju międzynarodowa akademja literatury i sztuki, która cały swój dorobek odda radjosłuchaczom obu półkul. — Tak wybór prelegenta, jak i temat odczytu, dokonywany będzie bardzo troskliwie przy współudziale narodowych i międzynarodowych instytucyj akademickich.

Pomysł min. Fr. Pułaskiego, który jako dyrektor bibljoteki polskiej w Paryżu, interesuje się żywo dziedziną naukową, literacką i artystyczną, wprowadzony będzie w życie szybko, tak, że już w ciągu sezonu zimowego radjosłuchacze będą mogli korzystać jeszcze z jednego dobrodziejstwa, jakie przyniesie im radjo, które zbliży radjosłuchacza polskiego do szczytów przedstawicieli międzynarodowego świata naukowego, literackiego i artystycznego.

Nr. 37 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

ZOFJA KASPRZYCKA-STRAUCHOWA

Z życia kulturalnego w Poznaniu

Pałac Działyńskich

Rok ostatni zaznaczył się znamiennie w życiu kulturalnem Poznania. O ile bowiem wysiłek gospodarczy Wielkopolski, gruntowany na podstawach, wywalczonych i wypracowanych jeszcze w okresie zaborów, przynosił stale rezultaty poważne, o tyle obserwować można było, iż sprawy życia kulturalnego — w porównaniu do materjalnych — nie rozwijają się równie bujnie.

Lata zahamowania rozwoju duchowego przez presję polityczną i płynący stąd brak nieprzerwanych i bliskich tradycyj artystycznych, jako fundamentów rozbudowy, wyjaśniają wystarczająco tę niewspółmierność rozwojową Wielkopolski. Do szybkiego zlikwidowania tego zjawiska koniecznym był wysiłek zbiorowy i silny. Kilkanaście lat temu czasopismo Hulewiczów „Zdrój" torowało w Wielkopolsce drogi dla kultu prawdziwej sztuki. Obecnie obserwujemy akcję organizowania inicjatywy literacko -artystycznej podjętej szeroko i z rozmachem. W zaznaczającej się od lat kilku decentralizacji naszej twórczości i życia literackiego, obok szeregu miast jak Wilno, Lwów, Kraków, Toruń, Lublin i kilku innych twórczych intelektualnie poza stolicą, może i Poznań przedstawić swój własny i poważny dorobek.

Mniejwięcej rok temu, młodzi literaci zapragnęli ożywić poważny Poznań — stworzyć ruch, przyspieszyć tętno życia. W „Życiu Literackiem", organie Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu rzucono hasło planowanych działań: „Mobilizacja wszystkich powołanych elementów społecznych w imię hasła odnowienia naszego życia umysłowego, nadanie tym zespolonym elementom ruchu i rozpędu, agresywności i zdobywczych aspiracji, poruszenie kulturalnych zainteresowań inteligencji, wreszcie przełamanie obojętności czynników oficjalnych" (Z. Kosidowski „Sojusz kulturalny").

Na podobieństwo słynnych już od lat paru wileńskich zebrań środowych postanowiono zorganizować cotygodniowe „czwartki literacko-artystyczne". Miały one „...położyć kres bezczynności Poznania i Wielkopolski na polu kulturalnem, ożywiając planowo ruch umysłowy na zachodnich kresach Rzeczpospolitej,... być przeżyciami społecznemi i przeżynami zmieniającemi kulturalny stan posiadania środowiska, wzbogacającemi jego smak, chłonność, i pobudliwość". (Ż. liter. Nr. 2 i 4).. Taki był manifest tych czwartków.

Obejrzano się za siedzibą godną przedsięwzięć tak zacnych. W rynku staromiejskim stał piękny zabytek epoki stanisławowskiej — „pałac Działyńskich", szlachetny nietylko linjami swej architektonicznej postaci, lecz i o pięknej tradycji. W gmachu tym, co ostatnio uległ niesłusznemu zapomnieniu, od lat prawie stu pięćdziesięciu wciąż się coś „de publicis" działo.

Życie towarzyskie i ukształcone kwitło tu już w salonach pierwszej jego właścicielki i twórczyni marszałkowej Gurowskiej, I voto Działyńskiej. W okresie bujnego rozwoju życia politycznego i umysłowego X. Poznańskiego w latach 40-ych zeszłego stulecia odbywali tu wykłady publiczne, zorganizowane przez „Towarzystwo w celu kształcenia się w języku ojczystym", luminarze ówczesnego Poznania — Libelt, Moraczewski, Matecki, Krotowski i inni, a hojny mecenas nauki polskiej Tytus Działyński urządzał niejedno zebranie i swe słynne wielkanocne „święconki". Później odbywali tu wykłady ks. Jan Koźmian i Likowski. W latach 60-ych i 70-ych, gdy życie polskie musiało zacichnąć, organizowano tu wystawy obrazów wysiłkiem społecznym ludzi chętnych: Maleszewskiego, ks. Lenktellera, Mottego, potem zaś redaktora „Dziennika Poznańskiego" Dobrowolskiego i hr. Engeströma. W pięknej sali kolumnowej hołdowano i muzyce — w r. 1827 grał wielkopolanom sam Paganini, koncertowała też Marcelina Czartoryska, uczenica Szopena. U schyłku zeszłego stulecia (od r. 1898 do 1901) przyszły rektor Heljodor Święcicki organizował u Działyńskich zebrania czwartkowe, na których bywał cały kulturalny Poznań, w tymże gmachu snuto urzeczywistnione następnie marzenia i plany o uniwersytecie poznańskim.

Wielu ludzi i wiele wysiłków widziały te pokoje. Pałac Działyńskich wymową swych murów i tradycją inspirować mógł gorąco — stało się więc sprawą naturalną i konieczną, by literaci i artyści poznańscy tu właśnie swój dom zakładali.

Wiele trudności, przeszkód i obojętności zwalczyć musieli organizatorzy, zanim w październiku roku zeszłego otworzyli podwoje swej siedziby. W pięknie odnowionych pokojach pierwszego piętra, zaopatrzonych w artystycznie zaprojektowane meble urządzono, poza salą odczytową, — świetlicę, czytelnię, sekretarjat Związku i administrację pisma.

Uroczyste otwarcie siedziby Zrzeszenia Związków artystycznych i Kulturalnych odbyło się w obecności przybyłych z Warszawy: ministra oświaty W. Jędrzejewicza, prezesa Polsk. Akad. Literatury Sieroszewskiego, Dra Zawistowskiego, oraz licznych przedstawicieli świata naukowego i artystycznego. Program inauguracyjnego czwartku pomyślany był regjonalnie: o „Poznańskich zagadnianiach kulturalnych" mówił radca Zaleski, w części artystyczno - literackiej odtworzono utwory i kompozycje współczesnych poetów i muzyków wielkopolskich: Sztaudyngera, Bąka, Papowskiej oraz prof. Kamieńskiego, Kasserna, Poradowskiego i Padlewskiego. Odtąd tocygodniowe odczyty wykazywały ogromną i niesłabnącą frekwencję słuchaczy, łaknących żywego słowa i wymiany myśli.

Tematem „czwartków", których dotąd odbyło się dwadzieścia trzy były zarówno aktualne problemy z dziedziny nauki i sztuki, jak również zagadnienia historyczno - literackie i regjonalne. Na temat „Przyszłości cywilizacji" mówił prof. Znaniecki, o „Elicie i równości" w społeczeństwie prof. Znanierowski, J. E. Skiwski wygłosił prelekcję pt. „Religja a kultura", prof. Ułaszyn poruszał zagadnienia reformy prawa małżeńskiego.

Sprawami, związanemi ze sztuką i twórcą zajmowali się — Dr. Woroniecki („Narodowość i międzynarodowość w sztuce"), prof. Chwistek ze Lwowa („O twórczej roli krytycyzmu"), prof. Sobeski („Kilka uwag o ekspersjonizmie"), Dr. Troczyński („Z powodu chaosu w Rzeczypospolitej") — odczyt ostatni odbył się zamiast niespodziewanie odwołanego odczytu Adolfa Nowaczyńskiego, któremu po przyjeździe do Poznania pałac Działyńskich nie przypadł do gustu, wobec czego wolał sobie wybrać innych słuchaczy! Dr. Zawistowski, naczelnik Wydziału Sztuki min. oświaty a Zrzeszenia poznańskiego życzliwy przyjaciel przyjechał z odczytem na aktualny temat t. zw. etatyzacji literatury pt. „Element organizacyjny w sztuce". Psychologją artysty zajęła się też Marja Kasprowiczowa, mówiąc o „Wielkich i małych ludziach, czyli o sztuce i życiu". Temat „bronzowników i pomniejszycieli olbrzymów" referował Dr. Koller, o drogach odrodzenia teatru — Dr. Papee.

Tematy językowe, historyczno - literackie i regjonalne poruszali: prof. Ułaszyn („ O języku literackim"), członek P A. L. Karol Irzykowski („Psychologja puryzmu"), prof. Klinger („Sprawa Brzozowskiego"), Dr. S. Helsztyński („Pełne światło na Przybyszewskiego"), radca Z. Zaleski mówił o „poznańskich zagadnieniach kulturalnych", S. Wasylewski „O szalonej Poznaniańce" t. j. Julji Woykowskiej i Z. Kasprzycka - Strauchowa o „Don-Żuanie Poznańskim — Ryszardzie Berwińskim".

Szereg odczytów poświęcono również poezji. Odbyły się dwa wieczory autorskie — Kazimierza Wierzyńskiego i Wojciecha Bąka, urządzono również wieczór poetów dawnego Zdroju: Bederskiego, Eminowicza, Hulewicza, Kosidowskiego, Kubickiego, Rytarda, Wittlina, Zegadłowicza i innych. Muzyka została uwzględniona w wieczorze Chopinowskim z odtwórcą prof. Łukasiewiczem, oraz wieczorze kompozycyjnym prof. Kamieńskiego.

Ostatni czwartek odbył się 9 maja przed żałobą narodową.

Pałac Działyńskich udzielał również gościny imprezom nietylko związkowym. — Z tych do jednych z najciekawszych zaliczyć należy odczyt dyr. T. Trzcińskiego o nieznanym Zielonym Baloniku, oraz satyryczną Szopkę Poznańską, wystawioną przez tutejszych plastyków.

Program sezonu powakacyjnego czwartków zapowiada się interesująco. Ustalono już niektóre tematy z wybitnymi uczonymi, krytykami i artystami, zasięgiem swej gościny obejmując, jak i dotychczas prelegentów zarówno z Poznania jak i z całej Polski. Akcja odczytowa rozwijać się będzie z pewnością i nadal intesywnie i niezmordowanie, czyniąc z Pałacu Działyńskich ośrodek życia umysłowego czynny i twórczy.

A jednak — „czwartki" Związku Zawodowego Literatów, czy wspomniane tu „Życie Literackie" nie są jedynym dorobkiem w rozwoju kulturalnym Poznania.

Inicjatywa tworząca się tu powoli, rozkwita teraz bujnie. Wielkopolska zawsze opiera swe poczynania na organizowaniu solidnem: zmontowano już Zrzeszenie Związków Artystycznych i Kulturalnych, grupujące szereg organizacyj artystycznych, literackich i naukowych, (Zw. Zawod. Lit. Polskich, Zw. Zaw. Plastyków, Zw. Architektów, itd.), wytworzono w Poznaniu ferment umysłowy, pobudzono zainteresowania. Obecnie organizuje się akcję, mającą na celu podniesienie, wydobycie, tworzenie życia umysłowego i artystycznego całej Wielkopolski. Siecią członków - korespondentów pokryć chce miasta i miasteczka prowincji Zrzeszenie Związków Art. i Kult., celem ułatwienia sobie tej pracy. Wytwarzają się nowe problemy i prace niezmiernie interesujące, ważne i rozległe...

Wiara syna tej ziemi — Przybyszewskiego w rolę twórczą i żywą tej części Polski w historji tworzenia jej kultury zaczyna się wypracowywać realnie, mocno, od podstaw.

BRONISŁAW PRZYŁUSKI

* * *

Rozrosłem się i wszędzie chodzę samotnikiem,
Drę poprzez zagajniki i dudnię po lasach,
Na sosnach znaki czynię stępionym kozikiem,
Na polanach po wrzosie rozszalały hasam.

Po świecie się panoszę,
Swojska gra mi muzyka,
Kogo chcę, tego spłoszę,
Z kim chcę z tym się potykam.
Zgłuszę wszystkie łopaty,
Zciszę gwarne pogody,
Jałowcowe świegoty
I wiśniowe ogrody.

Źródła biją krynicą,
Wiatry zboże niewolą,
Szczyty górnie się szczycą
I topole topolą.
Bodaj, bodaj człowiekiem,
Czy po lesie czy w strudze
Tylko niebo dalekie,
Tylko ono jest cudze.

ZOFJA BOGUSŁAWSKA

Nowe zapalające się ognie

Halina Górska. Nad czarną wodą. II wydanie. Warszawa 1935 Tow. Wyd. „Rój"

Niezależnie od istniejącego u nas snobizmu nowości literackiej, spotkać się można z grupą czytelników, żywiących specjalne upodobanie do książki starego typu, przekładających wyraźnie tę książkę ponad wszelką nowość wydawniczą. I któżby pomyślał, konserwatyzm ten cechuję właśnie najmłodszą generację, dzieci i młodzież do lat mniej więcej czternastu. Wszystko idzie naprzód, zmieniają się upodobania i gusty dorosłych odbiorców książki, zmieniają się formy życia i zmianom wskutek tego ulega literatura, lecz upodobania dziecięce, o ile chodzi o powieść, jak mur stoją w miejscu. Najpopularniejsi są ciągle autorowie, którzy służyli już tylu poprzednim generacjom. Cooper, Mayne Ried, May, Verne.

Świadczy to o braku wszelkiego snobizmu i z tego względu byłoby faktem bezwzględnie dodatnim. Czytelnik w tym wieku nie dba o nowość. Nowością jest dla niego wszystko,cokolwiek przychodzi z rozległej krainy książek. Nie kieruje się wskazówką krytyka ani recenzenta, ponieważ krytyk ani recenzyj nie czyta. Ufa tylko sobie i opinji swej gromady. Dzięki temu książki płyną ku niemu szeroką falą.

Lecz z nielicznemi pięknemi wyjątkami te renomowane w świecie dziecięcym, fascynujące jaskrawością tytułów książki, utrzymywane na powierzchni życia od szeregu pokoleń siłą niesłabnącego zainteresowania, są nietylko przestarzałe i fałszywe z punktu widzenia naszej epoki, w oświetleniu zasad humanitaryzmu i demokratyzmu, są ponadto bezwzględnie złe. Przedstawiając przeważnie typ powieści awanturniczej, przeładowanej motywami zbrodni i okrucieństw, pobudzają istniejące niewątpliwie w dziecku upodobania sadystyczne, uniemożliwiając mu w następstwie przejście do innej, mniej wyrafinowanej lektury. Do książki nowoczesnej. Szlachetnej, prostej, wykwitającej z poczucia najpiękniejszego braterstwa między ludźmi.

Mam właśnie taką książkę przed sobą. To powieść Haliny Górskiej p. t. „Nad czarną wodą".

Co cechuje tę niezwykłą, piękną, mądrą książkę?

Przedewszystkiem atmosfera bezkompromisowej uczciwości. Uczciwość — to wyraz pospolity i bezbarwny. A jednak nie można użyć innego, gdy chodzi o oddania uroku przejrzystości duchowej. unoszącej się „Nad czarną wodą". Przykład najlepiej to zilustruje.

Jeden z chłopców, Jacek, zastanawia się nad wersetem biblijnym, „Jeżeli cię kto uderzy w jeden policzek"...itd. „To wydaje się bardzo śmieszne i przecież nikt nie traktuje tych słów poważnie. A jednak — czy nie jest to najwyższa, najszczytniejsza odwaga?" Chłopcy krzyczą na niego. Któryś zaperzony woła: „A gdyby ktoś bił kobietę lub dziecko wobec ciebie? No? Czy poradzisz im także, aby nastawili drugi policzek?"

— Nie należy nigdy przekręcać świadomie czyichś myśli, to jest — nieuczciwe... — odpowiada wtedy Jacek. — Wiesz dobrze, co zrobiłbym wtedy. To — zupełnie inna sprawa.

Życie, piśmiennictwo, prasa, rozmowa potoczna — przyzwyczajają nas dzień po dniu do argumentowania w sposób jaknajwygodniejszy, do chwytania na sztych przeciwnika, z pominięciem prawdy, bo nie o nią właściwie chodzi, tylko o rację. Tutaj w spokoju Jacka, w odepchnięciu przez niego ślizkiej przymówki, jako czegoś małowartościowego, maluje się cała niewspółmierność czystości chłopięcej z zakłamaniem etycznej postawy świata dorosłych. I ta niewspółmierność, ta szlachetność bardzo subtelnego gatunku, chociaż prosta nieskazitelnie, stanowi o wartości książki Haliny Górskiej.

Można, czytając ją zapłonąć ogniem entuzjazmu. Można poczuć odrodzenie ducha i chęć należenia do bractwa Błękitnych Rycerzy. Sądzę, że to bardzo wiele. Ale pozatem książka ta jest szczera i odważna. Inteligencji dziecka podaje do rozwiązania zagadnienia bardzo ciężkie i bolesne, a przytem niekiedy z gatunku drażliwych, które tak często nurtują zaostrzoną wrażliwość dziecięcą, pomimo że się tak chętnie przymyka na to oczy, I czyni to zawsze w sposób bardzo piękny.

Ogółem ksiażka wysokiej klasy pi-

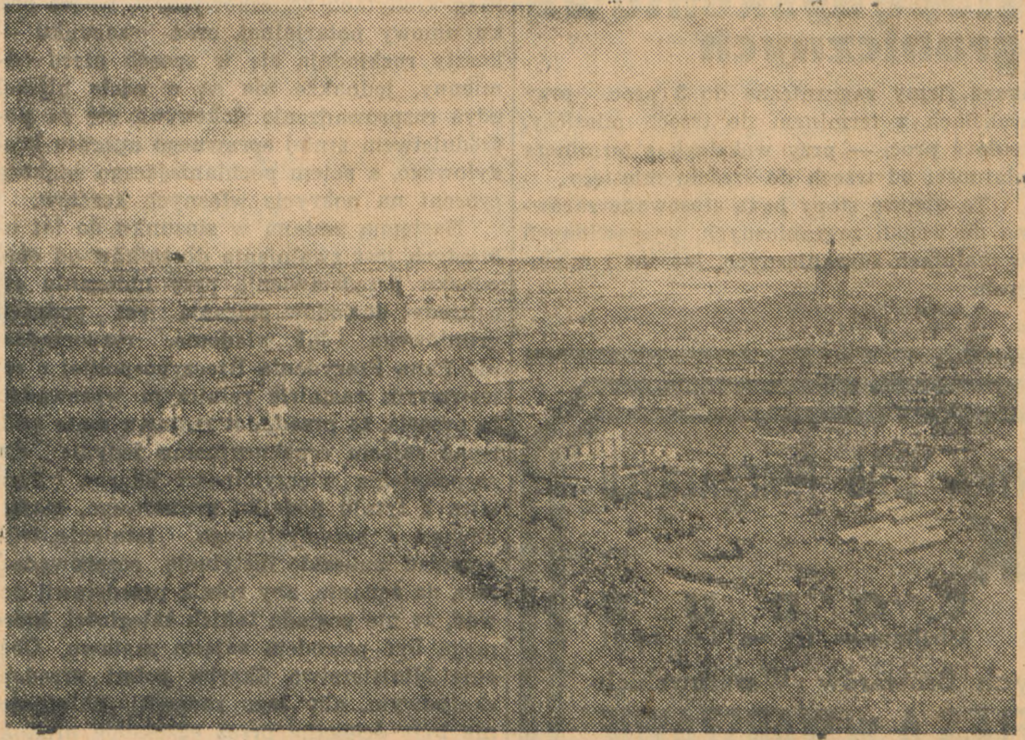
Golub — uroczy zakątek Ziemi Pomorskiej

Golub jako miejsce wycieczkowe i u zdrowiskowe. — Jedziemy koleją. Roz mowa z szarym człowiekiem. Pustkowie i bezludzie. — Aż sześciu pasażerów. — Z historji Golubia. — Żywa legenda. — Królewna Anna lokatorką zamku golub skiego. — Królowie w odwiedzinach. — Zmienne koleje miasta. — Dumny swemi wiekami zamek. — Zwiedzamy Mu zeum. — „Pan mi przychodzi znajomo“. — Każdy kto miłuje Pomorze, niech odwiedza Golub.

(Od specjalnego wysłannika).

Wśród uroczych zakątków Pomorza godne miejsce zajmuje Golub, położony w powiecie wąbrzeskim, w dolinie pra-Drwęcy, naprzeciw Dobrzynia. Gdyby tak większą otoczyć troskliwością to miasteczko, to stałby się ono mogło ponętnem miejscem odpoczynkowem, wycieczkowem, a nadewszystko uzdrowiskowem. Ale i tak co roku przyjeżdżają tu „letniki“ z całej Polski.

Jakież pyszne byłoby sanatorjum na **Strzelnicy wśród pachnącej żywicy jodeł. A cóż za raj dla kajakowców na Drwęcy?**



Panorama Golubia z góry Zamkowej.

Golub leży na linji samochodowej Warszawa — Gdańsk (przez Rypin — Golub — Wąbrzeźno). A z Torunia samochodem nie całą godzinę jazdy.

Ja się wybrałem koleją. I tak też można. Jedzie się coprawda dłużej, ale, za to ma się więcej wrażeń, tematów. Tak dobrze porozmawiać z ludźmi, z szarym człowiekiem, w przedziale wagonu o tem i o owem. Ciekawe przecież przeżywamy czasy. Jazda pociągiem zbliża ludzi towarzysko. Rozwiązują się języki.

Lecz spotyka mię rozczarowanie. Od Kowalewa (tu się trzeba przesiąć) do Golubia jedzie wszystkiego kilka osób. Linja wybitnie deficytowa. Samej obsługi kolejowej można naliczyć więcej niż pasażerów.

— Panie, a cóż to jest? — pytam konduktora, gdy przyszedł sprawdzać bilety.

— To jest, że ludzie wolą jeździć z Torunia autobusami.

— Czy autobusem taniej?

— Nie ,ale za godzinę już się jest na miejscu, a pociągiem trzeba zmitrężyć prawie dwie godziny.

W Kowalewie wysiadam, czekam na połączenie. Dworzec senny. Pusto. Gmach dworca okazały. Kieruję się do bufetu dworcowego.

— Dokąd, panie? — interpeluje mnie bileter peronowy.

— Do bufetu.

— Niemasz bufetu, zamknięty!

— Jakto tak być może?

— Dzierżawca splajtnął. Nie mógł się utrzymać.

— Przecież Kowalewo jest stacją węzłową, niepodobna.

— Mówię panu, że tak jest.

Wreszcie podstawiono pociąg do Golubia. Wsiadło aż trzech pasażerów. W każdym przedziale po jednym pasażerze. Jeden autobus więcej wiezie gości, aniżeli ten pociąg, składający się z czterech wagonów i lokomotywy.

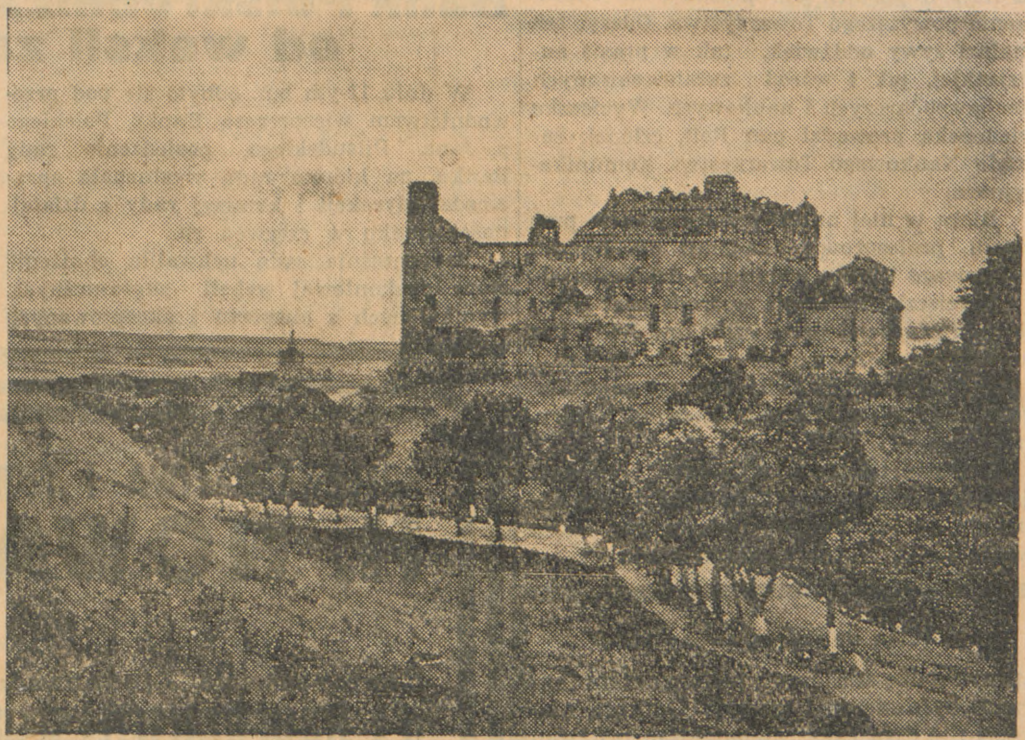
Przechadzam się po wagonach swobodnie. Lokomotywa kopci sadzą i sapie astmatycznie. Uważam, że jest to raczej pozerstwo z jej strony. Bo gdzież, sapać niema czego; ładunek wagonowy lekki. A dzwoni i dzwoni, głosem podobnym do stłuczonego garnka. Przy oknie, w kącie wagonu siedzi gospodarz. To raz widać. Zagadnąłem go:

— Jak tam na wsi, a co ze żniwami, urodzaje będą?

— Oj będą, piękne będą urodzaje.

— To się cieszycie?

— A czego, przecież produkta rólna jest tanio i będzie jeszcze tańkszo. Gospodarzowi nie żyć dzisiaj. Trzeba parę morgów żyta sprzedać, żeby coś kupić, a samemu jeść trzeba, kuniowi futer też trzeba dać, dzieciakom i żunie przyodziewek.



Widok na zamek golubski zbudowany w XIII stuleciu.

I dalejże chłopina wyrzekać na urodzaj.

Pomyślałem sobie, że jednak Pan Bóg ma kłopot z nami. I tak źle i tak nie dobrze.

Wracam do swego przedziału, do swoich myśli i swoich kłopotów. Wyglądam oknem. Sądziłem, że na następnych stacjach podróżnych przybędzie. Gdzież tam. W Chełmońcu wylazł na peron wielki kundel. Wątpię, czy miał peronówkę. I tak do samego Golubia bezludzie i pustkowie.

A jednak kolej z całym stoicyzmem znosi deficyt tego odcinka. Prywatny przedsiębiorca dawnoby interes zamknął, jak ten restaurator w Kowalewie. Ale państwo myśli innemi kategorjami kupieckiemi. Nie można przecież obywatela pozbawiać jednego z najpotrzebniejszych środków lokomocji.

Wreszcie: Golub!

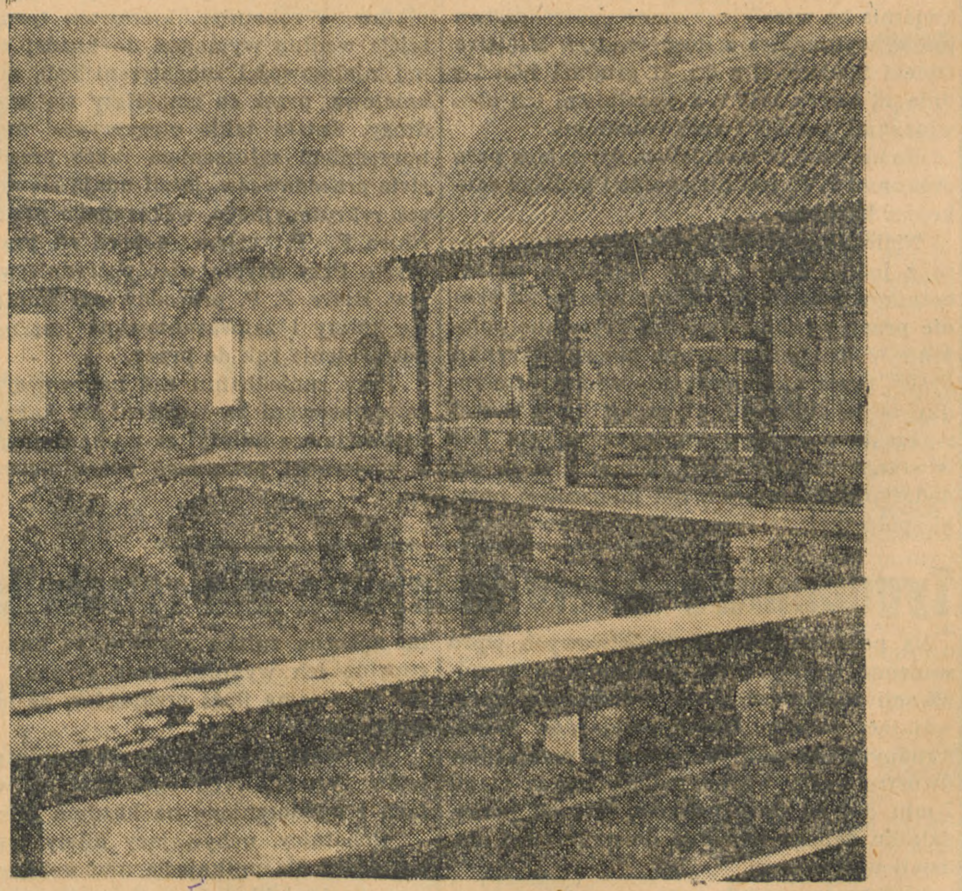
* * *

Kroniki historyczne mówią bardzo wiele o Golubiu. Ja za to podam kilka faktów historycznych z grubsza, żeby swego reportażu zbytnio nie przeciążać historją. Dla miłośników historji będzie to zbyt mało, dla ludzi historją się interesujących pobieżnie — wystarczy. Golub w różnych latach różnie się nazywał: Golub, Golube, Golubia, Golaw. Osada wiejska powstała około 1254 r. Kiedy została podniesiona do rzędu miast, niewiadomo. Musiała już niem być przed r. 1421, gdyż w tym roku wielki mistrz krzyżacki, Michał Kuchmeister, wydał miastu nowy przywilej. Około r. 1283 Golub stał się łupem Litwinów, którzy go spustoszyli, urządzając rzeź mieszkańców. W r. 1296 miasto przechodzi w ręce krzyżackie. W tym też roku mistrz krzyżacki, Konrad Sack, zbudował na wyniosłem wzgórzu, tuż u podnóża Drwęcy, wielki zamek obronny. Zamek otaczała głęboka fosa. Most zwodzony chronił wejścia do niego. Utrzymuje się wśród ludności gadka, po dziś dzień żywa, iż pod tą masywną budowlą znajdowały się ogromne piwnice, z których prowadzić miały podziemne ganki do różnych domów w mieście, a nawet jeden z nich szedł pod korytem Drwęcy. Ganki te zapadły się już w ziemię i gruzy.

Gdy w r. 1410 rycerstwo polskie szło pod Grunwald, król Władysław Jagiełło zatrzymał się tu dłuższy czas, żeby miasto zdobyć szturmem. W r. 1623 bawił w Golubiu Król Zygmunt III u swej siostry Anny, która zamieszkiwała na zamku golubskim. W r. 1655 miasto opanowali Szwedzi.

Zmienne były następnie koleje Golubia: w r. 1772 przyłączony był do Prus, w r. 1806 gospodarzami byli Francuzi, poczem znowu dostał się pod władzę Prus. Dopiero 17 stycznia 1920 załopotały nad Golubiem sztandary Rzeczypospolitej.

Tyle o Golubiu mówią pożółkłe, martwe pergaminy dziejów. Ale pozostał jeden żywy pomnik przeszłości, niemy świadek tylu czasów. Zamk golubski. Pyszny i dumny zamek. Wyniosły i groźny surowością krwawych stuleci, co u jego podnóża spływały krwią walecznych rycerzy.



Na dziedzińcu Zamku golubskiego.

Zamek otwarty, wstąpmy w jego bramy. Na grubych wierzejach, okutych ciężkiem żelazem napis: „Starożytny Zamek i Muzeum — zwiedzać można od 9—12. Proszę pukać“. Zacząłem pukać, wiszącym w tym celu grubem żelazem, które zastępuje dzwonek. Walę w drzwi, aż echo się rozlega po całym dziedzińcu. Wreszcie zjawia się z kluczami miły, siwy staruszek.

— Można zwiedzić Muzeum?

— Za 30 groszy wolno każdemu! — rzecze poczciwina, a jakby sobie coś przypomniawszy, mówi do mnie niepewnym głosem:

— Pan mi przychodzi znajomo?

— Niech pan wejdzie! — słyszę zachętę.

— O, mój panie, ja wielu ludziom

(Ciąg dalszy na stronie 10)

---

sarskiej, a przytem dyskretna i prosta.

Czy jednak zdoła zdystansować popularność straszliwych, długich jak tasiemce opowiadań Karola Maya, lub niekończących się opowieści o Tarzanach? Czy dzieci (młodzież) czytają tę książkę? Okładka głosi: drugie wydanie, ale kto rozkupił pierwsze? Jakże byłoby dobrze, gdyby Górska ze swym światem prawdziwych chłopów z ulic miasta, niefałszowanych, niepodrabianych nieuczciwą pruderją i chętką wybielania rzeczywistości, trafiła do świata ich rówieśników. Byłby to świeży orzeźwiający powiew od strony istotnego niezakłamanego życia. A przytem — przygotowanie w najlepszem tego słowa znaczeniu do współczesnej nam rzeczywistości. Dziecko mogłoby wejść odrazu w szczery humanitaryzm, w prawdziwe ludzkie braterstwo i rozsmakować się w niem. Zaklimatyzować się w tem, w czem mu żyć przyjdzie, — w sojuszu z człowiekiem wogóle, nie z wybrańcem pewnej pozycji socjalnej.

Obawiam się jednak, że jest to książka raczej dla dorosłych. W najlepszym razie dla młodzieży od lat piętnastu wzwyż kiedy to już budzić się zaczynają w umysłach zainteresowania społeczne. A tymczasem chciałoby się ją przeznaczyć dla tego wieku, który czyta najzapalczywiej i najgoręcej, nie mając mocnych dobrych współczesnych książek dla siebie i tonąc wskutek tego wyobraźnią, myślą, wrażliwością serca i temperamentu w przestarzałej złej książce dnia wczorajszego.

Wycieczka naukowa austrjackiego Towarzystwa Komunikacyjnego do Gdańska i Gdyni

W ub. wtorek wieczorem przybyła do Gdańska wycieczka zorganizowana przez austrjackie Towarzystwo Komunikacyjne celem zaznajomienia się z portami w Gdańsku i Gdyni. Bezpośrednią inicjatywą do zorganizowania wycieczki był odczyt dyrektora Rady Portu w Gdańsku inż. B. Nagórskiego w Wiedniu, wygłoszony w cyklu referatów o portach europejskich na zaproszenie powyższego Towarzystwa. Odczyt ten znalazł żywy oddźwięk, tak w prasie austrjackiej, jak i wśród zainteresowanych sfer gospodarczych i naukowych. Wycieczkę wiedeńską prowadzi pan Reif, członek zarządu Naukowego Towarzystwa Komunikacyjnego.

Biorą w niej udział przedstawiciele przemysłu, profesorowie akademji dla handlu światowego i kilku wybitnych dziennikarzy.

Wycieczka zwiedziła w środę port gdański, oprowadzana przez członków Rady Portu, udając się następnie statkiem do Sopot, gdzie była gościem Rady Portu i gdańskiego stowarzyszenia komunikacyjno - turystycznego.

W czwartek rano wycieczka wyjechała do Gdyni. Część uczestników udaje się następnie do Sztokholmu, podczas gdy reszta wraca przez Warszawę do Wiednia.

(Ciąg dalszy ze strony 9)

„przychodzę znajomo", jestem dziennikarzem było się tu i tam. W Golubiu nieraz i nie dwa razy. Zwiedzałem też i ten zamek, ale jeszcze raz mam chętkę go obejrzeć.

Staruszek, dzwoniąc kluczami, idzie naprzód, ja za nim. Jesteśmy w pośrodku zamku. Wstępujemy na drewniany ganek, po drewnianych schodach, dobrze jeszcze zakonserwowanych.

— O, widzi pan, — zwraca się do mnie przewodnik, pokazując w grubym murze ciemną wnękę, i wtedy mieli krzyżacy centralne ogrzewanie. To był piec, jak się napaliło, to ta sucha gorączka szła rurami do drugiego piętra. Tutaj na prawo była cela pokutnicza, a tam dalej kaplica. W dole, co pan widzi, była piwnica, tutaj trzymali miód, piwo, wino.

— E, gdybyż tam były jakie resztki wina, możebym się połakomił. Chodźmy do Muzeum. Mój Cicerone drepcze przodem. Muzeum zajmuje kilka komnat.

— Popatrz pan, tutaj w łupiku odtłoki ryb, a tam kule z pod Grunwaldu.

— Skąd pan wie, że z pod Grunwaldu?

— Tam wykopane.

— A to są godła kupieckie. Jak raz kiedyś naród nie umiał czytać, to wiedział, że to kolonjalka, a tamto sklep bławatny. Te latarnie były przed 100 latami w Golubiu na ulicy. A to krynolina. Popatrz pan, jakie to cienkie w pasie. Niektóre kobietki miały tylko 20 ctm. w pasie.

Muzeum golubskie utrzymane jest w porządku. A niedawno jeszcze napisy były w niemieckim języku. Dowiaduję się, że starosta wąbrzeski p. Kalkstein specjalnie się tem Muzeum zainteresował i nakazał zrobić porządek.

— Dostalim, — mówi mój przewodnik, — z Wąbrzeźna z nakazu p. starosty rozumnego człowieka p. Ziółkowskiego, który napisy na polskie przerobił.

— To miał ogromnie dużo pracy.

— Tak, siedział całemi dniami aż porządek zrobił i to niech pan uważy ów pan pracował bezinteresownie.

— Istotnie, zasługuje na uznanie! — dodaję.

Muzeum golubskie należy do ciekawych osobliwości Pomorza. Niema w niem, coprawda nadzwyczajności, ale jest to, co każdego miłującego swą ziemię zatrzyma tu dłużej w zadumie, każąc mu odetchnąć atmosferą innych dziejów, innych czasów.

Organizując wycieczki, nie zapominajmy o Golubiu. Jeden to z piękniejszych klejnotów pięknej ziemi pomorskiej.

Leon Sobociński

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Kredyt zaliczkowy i rejestrowy w roku 1935—1936

W roku gospodarczym 1935-36 położony został większy, niż dotychczas nacisk na rozprowadzenie kredytów zastawowych i zaliczkowych na produkty rolne. Miarą zwiększenia wagi, jaką przyłożono obecnie do tej formy kredytu rolniczego są zarządzenia i postanowienia, zmieniające dotychczasowe warunki, na jakich rolnicy mogli korzystać z pożyczek pod zastaw zbożowy, lub pod postacią zaliczek zbożowych.

Przedewszystkiem postanowiono obniżyć znacznie koszty kredytu. Przeprowadzono to nietylko przez obniżenie stopy procentowej, ale i przez przerzucenie wszelkich kosztów dodatkowych na Skarb Państwa. W wyniku tego ustanowiono, że rolnika może obciążać jedynie stopa 3 proc. w stosunku rocznym.

Jak wiadomo, ogólne koszty przy kredycie rejestrowym wynoszą w województwach zachodnich — 10,16 proc., w innych województwach zaś — 8,85 proc. Wynika stąd, że instytucja rozprowadzająca będzie musiała otrzymywać dopłatę 7,16 proc., względnie 5,85 proc. w stosunku rocznym. Zasada pokrycia tych kosztów przez Skarb Państwa pociąga za sobą jeszcze inne ułatwienia dla rolników, a mianowicie, że opłaciwszy oprocentowanie w wysokości 3 proc. nie potrzebują już zajmować się formalnemi czynnościami, połączonemi z ich pokrywaniem, uzgadnianiem ich wysokości itp. Przy kredytach zaliczkowych — wobec braku umowy notarjalnej, oraz szacunku — koszty rozkładają się w sposób nieco odmienny, jednakże nie są o wiele niższe, gdyż rozprowadzenie dokonywa się za pośrednictwem mniej sprawnego aparatu kredytowego, a zatem pochłaniającego większy procent na pokrycie własnych kosztów.

Następną zmianą w stosunku do lat ubiegłych jest zwolnienie dłużników od obowiązku przedstawienia przy ubieganiu się o kredyt dowodów płacenia rat podatku gruntowego. Jak wiadomo, rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestrowym zastawie rolniczym wprowadziło przepis, że przedmiot zastawu może podlegać zajęciu egzekucyjnemu jedynie dla zaspokojenia wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu podatku gruntowego, majątkowego i przemysłowego. Istnienie tego przepisu zmuszało instytucję rozprowadzającą do żądania, aby rolnik przedstawił dowód, że nie posiada takich zaległości, które mogą być powodem zajęcia zastawu. Obecnie Ministerstwo Skarbu poleci urzędom skarbowym, aby tego rodzaju należności nie były ściągane przez egzekucję produktów zastawionych. Decyzja ta umożliwi instytucji rozprowadzającej zrezygnowanie z żądania tymczasowych dowodów.

Rozszerzono również w roku bieżącym listę przedmiotów, mogących podlegać zastawowi dla celów kredytowych. Objęto więc tą listą także i nasiona oleiste, a mianowicie: rzepak, rzepik, siemię lniane i siemię konopne, a pozatem również grykę i rośliny strączkowe, jak groch, peluszkę, łubin i fasolę.

Bank Polski obniża stopę dyskontową od weksli zagranicznych

W dniu 11-ym bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Banku Polskiego p. Jana Piłsudskiego, posiedzenie rady Banku, na którem rada wysłuchała sprawozdań dyrekcji i komisyj rady z działalności Banku w czerwcu rb.

Jednocześnie rada uchwaliła obniżenie stopy dyskontowej weksli zagranicznych, wynikających z eksportu i akceptowanych przez firmy zagraniczne do 3 proc. przy wekslach z terminem do trzech miesięcy, a do 4 proc. — przy wekslach z terminem płatności od trzech do sześciu miesięcy.

Te ulgowe stopy będą stosowane zarówno do weksli zagranicznych, wystawionych w walutach zagranicznych, jak też i w złotych.

Pośrednictwo pracy przez Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy

W związku z zbliżającemi się żniwami i następującym po nich okresem prac jesiennych w rolnictwie Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy komunikuje, że po połączeniu z Funduszem Bezrobocia Wojew. Biura Funduszu Pracy przejęły z dniem 1 kwietnia br. wszelkie czynności pośrednictwa pracy, wynikające z Rozporządzeń Ministra Opieki Społecznej z dn. 31 grudnia 1924 i z dnia 16 marca 1935 r. z wszelkiemi ich obowiązkami, jak też i uprawnieniami.

Każde inne pośrednictwo, działające poza organami P. P. jest nielegalne i podlega sankcjom karnym.

Nielegalne pośrednictwo jest plagą, która z jednej strony przez opłacanie się robotników pokątnym pośrednikom za uzyskanie pracy wykorzystuje ich krytyczne położenie, z drugiej powoduje chaos na rynku pracy, przez nagromadzenie w danym ośrodku takiej ilości rąk do pracy, która nawet w czasie najlepszej konjunktury, nie jest w stanie uzyskać zatrudnienia i staje się dodatkowym ciężarem dla miejscowej opieki społecznej.

Wojew. Biuro F. P., prowadząc stały rejestr bezrobotnych z wszystkich gałęzi pracy, może każdej chwili dostarczyć pracodawcom wszelką ilość zapotrzebowanych pracowników. Funkcje pośredniczenia z zakresu działu rolnego wykonywane są bezpłatnie, a robotnicy, kierowani terminowo ściśle według wymagań do każdej zażądanej miejscowości, zaopatrzeni będą w zniżki kolejowe, przez co zmniejszy się koszt podróży. Zniżki takie otrzymywać mogą za uprzedniem zgłoszeniem także przedstawiciele pracodawców, jeżeli udają się do miejsca rekrutacyjnego, wskazanego przez Woj. Biuro F. P. celem doboru sił pracowniczych. Przy użyciu więc pośrednictwa Wojew. Biura F. P. pracodawcom zmniejszają się koszty i zagwarantowane jest należyte dostarczenie rąk do pracy.

Przy zaniedbaniu zaś ustawowej drogi, zainteresowani są narażeni na kary, jakie ustawodawca nałożył za unikanie legalnego a popieranie pokątnego pośrednictwa pracy.

Tygodniowe bilety kolejowe dla robotników

Na polskich kolejach państwowych wprowadzone zostały przez ministerstwo komunikacji robotnicze bilety tygodniowe, uprawniające za cenę trzech przejazdów jednostronnych do odbycia siedmiu przejazdów dwustronnych, ważne jednak nie w ciągu 7-miu dni od daty nabycia, lecz od poniedziałku danego tygodnia do najbliższej niedzieli włącznie.

Bilety te sprzedawane są codziennie w kasach kolejowych, bowiem przysługująca im znaczna zniżka sprawia, że nawet niezupełne ich wykorzystanie wypada taniej, niż taka sama ilość przejazdów za biletami normalnemi.

Warunki korzystania z robotniczych biletów tygodniowych ogłoszone są w taryfach i uwidocznione na każdym bilecie.

Robotnicy, nabywający bilety tygodniowe winni dla uniknięcia nieporozumień zapoznać się dokładnie z ich treścią.

Umorzenie obligacyj 5 proc. Pożyczki Kolejowej

Z dniem 1 lipca rb. zostały umorzone w drodze wykupu obligacje 5 proc. konwersyjnej pożyczki kolejowej z roku 1926, na łączną sumę nominalną 299.010 zł.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 12 lipca 1935 r.

Żyto 426 ton 11,00—11,25—11,75—11,50 pszenica st. 14,00—14,50; jęczmień: jednolity 13,75—14,25; zbiorowy 12,75—13,50; zimowy 13,25—13,75; owies 13,75—14,25; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 20,00 do 20,50; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 18,75—19,00; gat. II 55—70 proc. wł. w. 14,50—15,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 15,25—15,75; poślednia pon. 70 proc. wł. w. 12,25—12,75; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 26,50—28,50; I B 0—45 proc. wł. w. 24,75—25,75; I C 0—55 proc. wł. w. 24—25; I D 0—60 proc. wł. w. 23—24; I E 0—65 wł. w. 22—23; II A 20—55 proc. wł. w. 20,25—21,25; II B 20—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; II D 45—65 proc. wł. w. 18,50—19,50; II F 55—65 proc. wł. w. 14,25—14,75; III A 60—70 proc. wł. w. 13,50—14,50; III B 70—75 proc. wł. w. 12,25—12,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,75—17,25; otręby żytnie wymiał stand. 55 ton 7,75—8,00—8,50; otręby pszenne: miałkie stand. 9,00—9,75; średnie stand. ,850—9,00; grube 8,75—9,50; otręby jęczmienne 9,00—9,75; groch: Wiktorja 26—28; Folgera 21—24; łubin: niebieski 10,25—11,25; żółty 11,75—12,75; ziemniaki: jadalne pomorskie 4,75—5; jadalne nadnoteckie 3—3,75; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; makuch: lniany 18—18,50; rzepakowy 13—13,50; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3—3,50; prasowana 3,25—3,75; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

Usposobienie spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 12 lipca 1935 r.

Żyto 11,25—11,50; pszenica 14—14,25; jęczmień zimowy 12,50—13,25; owies 14—14.50.

Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 12 lipca 1935 r.

Dewizy.

Belgja 89,25, 89.48, 89,02; Berlin 212.90, 213.90, 211,90; Holandja 360.15, 361.05, 359.25; Londyn 26.21, 26.34, 26.08; Nowy Jork $5.28\,^7/_8$, $5,31\,^7/_8$, $5,25\,^7/_8$; Nowy Jork telegr. 5.29, 5.32, 5.26; Paryż 34.98, 35.07, 34.89; Praga 22.08, 22.13, 22.03; Sztokholm 135.20, 135.85, 134.55; Szwajcarja 173.15, 173.58, 172.72; Włochy 43.60, 43.72, 43,48.

Tendencja niejednolita.

Akcje

Bank Polski 90,50; Węgiel 11,75; Starachowice 34.50—35; Haberbusch 36,50.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 43—43,25; 5 proc. poż. konwersyjna 67,50—68—67,75; 6 proc. poż. dolarowa 83,13—83,25; 4 proc. poż. premj. dol. 52,40; 7 proc. poż. stabiliz. 66,63—66,88, drobne 67; 8 proc. l. z. T. Kr. Przem. Pol. 95; 4 proc. l. z. ziemskie 45; 4½ proc. l. z. ziemskie 48,75; 5 proc. l. z. m. Warszawy nowe 59,50—60—59,50; 5 proc. l. z. Kalisza nowe 47,50 do 48; 5 proc. l. z. Lublina stare 55,50.

Tendencja: dla pożyczek mocniejsza, dla listów niejednolita.

Dzień w Toruniu

Sobota 13 lipca

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Małgorzaty — Niedziela: Bonawentury

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 13 bm.

Dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Ciepło, słabe wiatry północne lub cisza. Skłonność do przelotnych deszczów.

DYŻUR APTEK.

Dziś i jutro w śródmieściu dyżuruje: Apteka Centralna, ul. Chełmińska; — na Bydgoskiem Przedmieściu: Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

ZEBRANIA NIEDZIELNE.

godz. 10 rano — zebranie prezesów Kółek Rolniczych.

godz. 11 — zajzd członków Towarzystwa Rolniczego Powiatowego.

godz. 13 — zebranie Rady Tow. Rolniczego Pow.

JUBILEUSZE

25-ciolecie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Męskiej przy kościele N. Marji Panny.

65-ciolecie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt w Toruniu.

WYSTAWY.

— **Dziś i codziennie** od godz. 10 do 18 wystawa dzieł malarskich art. mal. Leszka Pindelskiego w willi przy ul. Słowackiego 35.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ.

— **Sobota** — godz. 20,15 — „Paganini".

— **Niedziela** — godz. 16 — „Katja tancerka"; godz. 20,15 — „Paganini".

REPERTUAR KIN.

MARS: „Miraże szczęścia".
LIRA: „Dobra wróżka".
ŚWIATOWID: „Gdybym miał miljon".
ARJA: „Rzymskie skandale" i „Ludzie w bieli".
CORSO: „Stracony Express" i „Flip i Flap".

CYRK.

— **Sobota** — o godz. 16,15 (ceny zniżone) przedstawienie cyrku „Arena" — Cyrk pod wodą.

— o godz. 20,30 — „Cyrk pod wodą".

— **Niedziela** — o godz. 16,15 i o godz. 20,30 „Cyrk pod wodą".

ZABAWY.

— **Sobota**, godz. 14 — zabawa O. M. P. w Tivoli przy ul. Bydgoskiej.

— **Niedziela**, godz. 15 — zabawa Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Zieleńcu.

— godz. 15 — zabawa Rodziny Policyjnej w ogrodzie p. Oberskiego w Złejwsi.

— godz. 19 — zabawa taneczna Rodziny Policyjnej w sali p. Oberskiego w Złejwsi.

Z miasta

— **Wpisy na kursy handlowe,** także wieczorne i na prywatne lekcje języka polsk., niemieckiego, francuskiego i angielskiego, stenografji polskiej i niemieckiej i maszynopisma przyjmuje A. Wiśniewska, kierowniczka pryw. kursów handlowych, ul. Kopernika 7, II. (5640

— **65-lecie Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt w Toruniu.** W niedzielę 14 bm. przypada 65 rocznica założenia jednej z najstarszych organizacyj na Pomorzu, tj. Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt w Toruniu. Dzięki tej organizacji kilkaset dziewcząt niezamożnych uzyskało zawodowe wykształcenie. W opracowaniu jest „Kronika Tow. Pom. Nauk.", która da pogląd na pracę tegoż towarzystwa, szczególniej w czasach zaborczych. Walne zebranie zwołane zostanie we wrześniu.

— **Piłka nożna „Unja" Tczew — WKS. „Gryf" Toruń.** W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 15,30 na Stadjonie Wojskowym przy Szosie Bydgoskiej rozegrane zostaną zawody piłkarskie o mistrzostwo Pomorza między Unją tczewską a WKS. „Gryf". Benjaminek pomorskiej klasy A, który pokonał TKS 29 w Toruniu w dniu 9 6. w stosunku 3:2, może zrobić również niespodziankę i Gryfowi, to też Gryf wystawia na powyższe zawody najsilniejszy swój skład.

— **Baczność! Zw. Wet. Powst. Narod. RP 1914-19 koło Toruń.** — Zbiórka wszystkich członków jest konieczna godz. 15 dnia 14 bm. w sali „Tivoli" w mundurach i czapkach celem fotografji. Zarząd. 6336

— **Ferje adwokackie.** Rada Adwokacka w Poznaniu zawiadamia, że w miesiącach letnich tj. lipcu i sierpniu kancelarje adwokackie popołudniu będą zamknięte.

— **Wycieczka!** Ognisko Podoficerów w stanie spoczynku zawiadamia, iż wycieczka do Gór Katarzyńskich, która zapowiedziana była na dzień 7 bm. odbędzie się dnia 15 bm. Odjazd o godz. 10,30 z przystani (dawniej przewóz przez Wisłę). 6116

— **Jednodniowe żniwo policyjne.** Dnia 11 bm. zgłoszono w Toruniu 3 wypadki drobnych kradzieży, 1 wypadek przywłaszczenia oraz spisano 6 doniesień za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych, 1 doniesienie za przekr. przepisów budowlanych, 1 doniesienie za nielegalny wyszynk alkoholu i 1 doniesienie za swawolne zaalarmowanie Straży Pożarnej alarmnikiem ulicznym.

Tegoż dnia przytrzymano w Toruniu 2 osoby za wałęsanie się w miejscu zakazanem dla kobiet kontrolnych, 1 za uchylanie się od kontroli sanitarno-obyczajowej i 1 za żebraninę, które odstawiono do Starostwa Grodzkiego, 1 za przywłaszczenie, którą osadzono narazie w areszcie policyjnym, oraz 2 za nadużycie alkoholu, które odstawiono do Starostwa Grodzkiego.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

W ciągu dnia 11 lipca zgłoszono w Urzędzie następujące

urodzenia: magaz. Antoni Pasternacki — córka;

Śluby: murarz Zygfryd Kaliszewski z Marją Fiderewiczówną;

zgony: Regina Komuńska, Batorego 69 — mies. 5; Jan Groszewski, Grudziądzka 36 — lat 88.

SPRAWOZDANIE Z TARGU

Na piątkowych targach w Toruniu ceny były chwiejne, mianowicie: na nabiał za pół kg masła 1—1,10; sera 0,30—0,50; twarogu 0,25—0,50; za litr śmietany 0,80—1; za mendel jaj 0,90—1;

na drób: kury za sztukę 1,50—2; gęsi 3—3,50; kaczki 2—2,50; gołębie 0,20—0,50; indyki 6—7.

na ryby: za pół kg szczupaki 1—1,20; liny 0,50—0,70; karasie 0,60—1; sandacze 1,25—1,50; okonie 0,55—0,60; białe ryby 0,15—0,30.

na warzywo :za pęczek marchwi 0,10—0,15; za główkę kapusty 0,10—0,30; za pół kg szpinaku 0,10—0,15; groszku 0,25—0,30; za pęczek cebuli 0,10—0,15; za pęczek buraczków 0,10—0,15; kalarepa główka 0,10—0,30 kalafior główka 0,10—0,15; sałata główka 0,5 rabarber pół kg 0,10—0,15;

na owoce: cytryny szt. 0,10—0,15; pół kg czereśni 0,30—0,60; agrest 0,25—0,30; maliny 0,30—0,40; czarne jagody litr 0,30—0,40; poziomki litr 0,30—0,50.

Kwiaty doniczka od 0,50 do 4 zł.

Dowóz nabiału i warzywa dostateczny. Tendencja spokojna. Ruch na targu ożywiony.

NADBRZEŻE

Dnia 11 bm. na brzeg toruński wyładowano 7 wagonów cukru, 7 węgla, 2 mąki, 1 papieru, 1 deski, naładowano 1 wagon kantówek.

STATKI

Przy brzegu toruńskim zatrzymały się na trasach: Tczew — Warszawa statki „Stanisław", „Halka" i „Fredro"; Warszawa — Tczew — „Goniec" i „Hetman"; Warszawa — Gdańsk — „Witeź"; Gdańsk — Warszawa — „Eleonora"; Płock — Toruń — hol. „Wanda" 2 berlinki próżne; Toruń — Gdańsk — hol. „Wanda" 2 berl. z mąką hol. „Kopernik" 2 berl. z mąką; Gdańsk — Toruń hol. „Orlik" z 1 berl. kopra; Toruń — Solec hol. „Orlik" z 1 tratwą; Warszawa — Toruń hol. „Kordecki z 2 berl. próżne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIOŁACH TORUŃSKICH

w niedzielę, dnia 14 lipca

Bazylika św. Jana: godz. 6,15 pierwsza msza św. z przemową; godz. 7 msza św. cicha; godz. 8 msza św. śpiewana; godz. 9 msza św. śpiewana; godz. 10 suma z kazaniem godz. 11,15 ostatnia msza św.; godz. 15 nieszpory.

Kościół Najśw. M. P.: godz. 7 msza św. z kazaniem (ks. Grzechowski); godz. 9 msza św.; godz. 10,15 suma z kazaniem; godz. 12 msza św. z kazaniem (ks. Grzechowski); godz. 14 chrzty; godz. 15 nieszpory.

Kościół św. Jakóba: godz. 7 msza św. śpiewana z kazaniem; godz. 9 msza św. dla dzieci szkolnych; godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 ostatnia msza św. Msze św. w dni powszednie o godz. 7,15 i 8,30. Okazja do spowiedzi św. codziennie od godz. 7—8,15 rano, w soboty i dni przedświąteczne także od godz. 17 po południu. Wywody i chrzty o godz. 8 rano za poprzedniem zgłoszeniem w zakrystji.

Kościół Chrystusa Króla: godz. 6,30 cicha msza św. z kazaniem; godz. 8 msza św. dla dzieci; godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 ostatnia msza św.; godz. 14 nieszpory; godz. 15,30 chrzty.

Godz. 8 rano msza św. w „Dobrym Pasterzu".

Kościół garnizonowy: godz. 10,30 msza św. dla wojska; godz. 12 msza św. dla rodzin wojskowych.

Kaplica Szpitala O. K. VIII.: godz. 9 msza św. dla chorych i personelu.

Kaplica w Podgórzu: godz. 9,15 msza św. dla S. S. Art. i 31 p. a. l.

Kaplica w Rudaku: godz. 10,30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

Na białym czworoboku

Kino Lira: „Dobra wróżka"

(h) Pod tym dość banalnym tytułem ukrywa się film poprostu znakomity. Pierwszorzędna gra, pyszne typy, wiele prawdziwego humoru ,zabawne sytuacje, żywe tempo gry, a jednocześnie rzewna, z taktem i umiarem podana historja biednej sierotki, wszystko razem składa się na rzadko przyjemne widowisko. Margaret Sullavan w roli głównej dała poprostu arcydzieło filmowe. Obdarzona doskonałemi warunkami zewnętrznemi, ma tyle naturalnego wdzięku i swobody, że w tego rodzaju rolach mogłaby bodaj zakasować słynną Franciszkę Gaal. Herbert Marshall, jej partner, to aktor wielkiej klasy. Świetny był także w roli „przemysłowca mięsnego" Frank Morgan.

Przezabawne perypetje, wynikające z niewinnego kłamstwa „dobrej wróżki" witane są co chwila wybuchami szczerej wesołości. Scenarjusz dowcipny, zwarty i — co najważniejsza — logiczny. Ba, nic dziwnego: robiony podług takiego majstra, jak Franciszek Molnar.

Nad program bardzo dobry reportaż krajoznawczy z Wilna, zrobiony z sensem i z niełegalny wyrażnej oraz najnowszy tygodnik PAT'a, przynoszący m. in. niedawne uroczystości ze zjazdu rzemiosła pomorskiego w Toruniu.

Z wczorajszej premiery w cyrku „Arena"

Program goszczącego od piątku w Toruniu cyrku „Arena" pełen jest wybornych numerów dotychczas u nas niewidzianych. Przedewszystkiem olśniewa w nim pantomina wodna, dawana na zakończenie.

Występ zręcznych cykli zdumiewa ekwilibrystą Kreevs, który rowerem jeździ na drucie. Doskonała trupa Blumskich złożona z pięciu osób wykonuje karkołomne produkcje akrobatyczne. Huragany śmiechu wywołuje trzech Martini, komiczni szczudlarze. Sześciu Kopanków, z których nie bardzo ponadzwyczajny siła komicznej zebry, która nie szczędzi końsko-sztuczkom swej „pogromczyni". Publiczność ze śmiechu zrywa boki. Świetny jest występ muzyczny pięknookiej Hiszpanki i jej partnera granda hiszpańskiego, zbiegających z rasowym temperamentem piękne duety. Na dalsze wyróżnienie zasługuje **doskonała tresura słoni** w połączeniu z tresurą kucyka i psa byłego dyrektora cyrku Schumanna. Przyjaźń między temi zwierzętami posuwa się tak daleko, że słoń nosi kucyka i psa po arenie. Wspaniała jest również tresura pięknych koni rasowych oraz wysoka szkoła jazdy na pięknym koniu arabskim, tańczącym w rytm walca, galopa, oberka i najnowsze szlagiery. Na specjalne uznanie zasługuje także duet Erwings na trapezie.

Drugą część programu zajmuje wielka pantomina w trzech aktach p. t. „Zemsta Kalifa" z udziałem przeszło stu osób.

Przeciąga karawana, nagle napad i zabierają piękne hurynki. Obrazki jakby z bajki „Tysiąca i jednej nocy". Drugi akt rozgrywa się w pałacu Kalifa. Niebywały przepych, przecudne iluminacje, balet 30 pięknych dziewcząt — wśród nich prawdziwe hinduskie tancerki — słowem olśniewający czar świata orjentalnego staje przed nami. Punktem kulminacyjnym jest trzeci akt, gdy olbrzymie masy wody — 20.000 litrów na minutę — zalewają arenę i powstaje nagle najpiękniejsze jezioro, przy podświetlaniu reflektorów. Wizje świetlne swem pięknem olśniewają widzów, a fontanny wodne sięgają do kopuły cyrku. Pływają gondole a girlsy rzucają się do wody. Wojsko porwane w pałacu Kalifów wprowadza widzów w zachwyt. Pantomina ta przechodzi najśmielsze oczekiwania i trzeba ją zobaczyć i napewno się nie pożałuje.

Migawki toruńskie

Konsumenci „elektryki"

Któregoś dnia spotkałem na jednej z ulic naszego miasta dwóch ludzi z gazowni miejskiej. Jeden z nich przystawiał do drzewa, gęstem listowiem porosłego, wysoką drabinę, drugi na nią wlazł z masywnemi nożycami, osadzonemi na długim, grubym kiju. Wkoło drzewa skupiła się dzieciarnia z całej ulicy.

— Franek, choć-no, chodź, ino żywo, — melduje jakiś pędrak współpędrakowi, — będą ścinali drzewa.

Umorusany Franek podskakuje co żywo. Czekają na gałęzie. Jakoż wkrótce jedna po drugiej gruba kiść listowia spada na chodniki. Przystanąłem i ja, przez nikogo nieowiany, ciekaw sam, co to będzie. Azali ostoi się w rękach nasłanych „siepaczy" elektrowni to drzewo, pod którem w czas upałów szukałem ożywczego chłodu, orzeźwiającego cienia? Wreszcie zagadnąłem:

— Ludzie, a co to robicie?

— Toć pan widzi, ścinamy gałęzie!

— Racja, ale na cóż to?

Ten z nożycami spojrzał na mnie z wysoka, bo z drabiny, jakby mówiąc „a tobie co do tego?" poczem półgębkiem dodał:

—Nie widzi pan, że tu przewody elektryczne? Gałęzie prąd konsumują!

Odpowiedź była przekonywująca, więc dorzuciłem tylko uwagę:

— A nie możnaby to, zamiast ścinać gałęzie, wstawić tym konsumentom liczniki i gazomierze?

I teraz żałuję swej uwagi, bo a nuż elektrownia, w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu, mój pomysł zrealizuje?

Wszystko możliwe.

(es).

Nowy zespół muzyczny w Dworze Artusa

Po dwóch muzycznych zespołach męskich i po kapeli tak zwanej „damskiej" na estradzie w restauracji Dworu Artusa zasiedli od 1 lipca zgrani jak nie można lepiej wirtuozi na bałałajkach. Instrument ten mało znany na Zachodzie najbardziej się nadaje do tęsknych melodji wielkoruskich, do pieśni bosiackich, lub burłaków z nad Wołgi. To też te utwory obecna orkiestra Dworu Artusa wykonywa koncertowo, czego dowodem jest przepełniony co wieczór reprezentacyjny lokal restauracji. Dla tych, którzy pragną szlagierów lub muzyki wogóle lekkiej, mają w narodowe rosyjskie kostjumy przybrani bałałajkowicze obfity repertuar taneczny, którego może pozazdrościć niejedna orkiestra dancingowa stolicy.

W niedzielę wszyscy spotykamy się w Zieleńcu na zabawie Korporacji Kupców

To chyba rzecz oczywista, nie ulegająca wątpliwości tembardziej, że niezależna od pogody. Ci nasi Kupcy to taki naród uparty, że musi postawić na swojem i bez względu na to, co będzie, słońce, czy deszczyk, zabawy nie odwołają. Tak postanowili. Zresztą mają podobno jakiś tajny układ, że pogoda być musi. A choćby i pochmurna, — to lepsza taka, niż żadna.

Jak się dowiadujemy, to liczba fantów loteryjnych w ciągu ostatnich paru dni tak wzrosła, że przekracza już 700, przyczem znajdują się wśród nich najróżniejsze wartościowe przedmioty. Ale o tem sza! Dowie się o nich ten, co wygra.

A więc w niedzielę o godz. 15 w Zieleńcu.

Emocjonujący mecz tenisowy w Toruniu

W niedzielę dnia 14 lipca br. odbędą się na kortach TKLT przy ul. Mickiewicza rozgrywki o międzyklubowe mistrzostwo Polski pomiędzy Bydgoskim Klubem Sportowym a Toruńskim Klubem Lawn Tenisowym. Jest to finałowa rozgrywka grupy pomorsko-pomorskiej do której BKS przyszedł po wygraniu w stosunku 5:2 z klubem tenisowym Poznań 33, a TKLT po wygraniu 7:0 z Olimpją Grudziądz i w identycznym stosunku z „H. Cegielskim Poznań".

Gry zapowiadają się niezwykle ciekawie gdyż obie drużyny, w najsilniejszych swych składach, włożą maksimum wysiłku, żeby mecz wygrać. Zwycięzca bowiem spotka się ze zwycięzcą grupy śląsko-krakowskiej, a więc przypuszczalnie z Pogonią katowicką, w której barwach grają Tarłowski i Bratek.

Historja Katolick. Stow. Młodz. Męskiej

Oddział przy kościele N. P. M. w Toruniu

Katolickie Stow. Młodzieży M. powstało 11 kwietnia 1910.

Znając dążności germanizacyjne Niemców i bojąc się, aby młodzież polska im nie uległa, **ks. Męczykowski,** proboszcz par. N. M. P. założył Towarzystwo Młodzieży Katolickiej na miasto Toruń z siedzibą przy kościele P. Marji. Towarzystwo to miało pozornie cel tylko kulturalno - oświatowy, dalszym celem było krzewienie sportów, ćwiczenie się w strzelaniu, uprawianie różnych gier, urządzanie zabaw i wycieczek.

Ks. Męczykowski **patronem Towarzystwa ustanowił ks. Wilemskiego.** Już od początku Towarzystwo rozwijało się pomyślnie, czego dowodem poważna ilość członków przekraczająca 500.

W r. 1912 przejął kierownictwo T-wa jako jego **patron ks. Mazela** i prowadził je do 1916 r. Pod ruchliwem i sprężystem kierownictwem ks. Mazeli Tow. nabrało takiej żywotności i siły oraz tak wzrosła liczba jego członków, że zaczęło to niemieckie władze policyjne niepokoić. Policja niejednokrotnie zabierała chorągiewki, przesłuchiwała patrona i członków zarządu, często żądała przedkładania jej książek kasowych, protokółów itd.

W r. 1913 wojsko niemieckie zaaresztowało kilku członków: **Alojzego Bukowskiego, Andruszkiewicza, Stanisława i Feliksa Jarogrosza oraz oczywiście ks. Mazelę.**

Tow. mimo szykan rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest stosunkowo wysoka cyfra wkładów pieniężnych w Banku Ludowym w Toruniu, dochodząca do 500 marek niem.

Ponieważ jednak trudności stawiane przez władze niemieckie nie ustawały, zwrócił się ks. Męczykowski do władzy biskupiej 3 stycznia 1914 z prośbą o zezwolenie na przekształcenie Tow. Młodzieży Katolickiej na Bractwo św. Alojzego.

Wniosek został uwzględniony i statuty uzyskały zatwierdzenie ks. biskupa Rosentretera 21 lutego 1914 r.

Teraz Tow. Młodzieży Kat. już jako Bractwo św. Alojzego przy kościele N. P. Marji wydostało się z troskliwej opieki policji niemieckiej.

W dniu 29. 5. 1914 przystępuje Bractwo do Stow. Kierowników Tow. Młodzieży Kat. w Poznaniu.

Ciężkie chwile przechodziło Bractwo w czasie wojny światowej. Członkowie zostali pobrani do wojska a kilku najwięcej gorliwych zostało przez władze niemieckie internowanych w obozie Rumelsburg.

W 1916 r. opuszcza Toruń patron ks. Mazela i kierownictwo Bractwa obejmuje **ks. Henryk Wieczorek.** W następnych latach jako latach wojennych Bractwo nie wykazuje żywszej działalności. Zaznaczyć należy, że w roku 1917 Bractwo traci przez nieu błaganą śmierć swego założyciela i protektora ks. Jana Męczykowskiego.

Nastaje rok 1920 tak ważny w historji Pomorza. Kończy się na zawsze panowanie na ziemi pomorskiej zaborców i wybija godzina wolności narodowej. Bractwo ś. Alojzego wtedy przyjmuje nazwę Stow. Młodzieży Polskiej „Promień". Na czele staje **ks. patron Henryk Wieczorek a funkcje prezesa pełni dr. Leon Kilanowski.**

Już 18 stycznia 1920 w dniu wkroczenia wojska polskiego do Torunia Stowarzyszenie w liczbie 150 członków bierze udział w powitaniu wojska polskiego przy jego wkraczaniu do Torunia.

Praca w Stowarzyszeniu wrzała. Bibljoteka Stow. liczyła w 1920 r. ok. 100 książek. Utworzyła się sekcja piłki nożnej, która przetrwała do 1928 r. rozgrywając wyłącznie mecze towarzyskie.

Zebrania odbywały się jak dotychczas i nadal w salce nad zakrystją kościoła N. M. Panny, zawsze urozmaicane deklamacjami, śpiewami i wykładami. Odbywały się wycieczki pod kierownictwem ks. patrona.

W 1921 Stow. otrzymuje salkę i ogród przy ul. Bażańskich (późniejsza kaplica par. Mokre).

W czerwcu 1924 odchodzi lubiany i ceniony patron ks. H. Wieczorek. Kierownictwo obejmuje patron **ks. Teodor Plewa.** W czerwcu 1924 Stow. przystąpiło do Związku Stow. Pol. Młodzieży Katol. na diecezję Chełmińską z siedzibą w Wąbrzeźnie. Od tej pory nazwa Stowarzyszenia brzmi „Stow. Pol. Młodzieży Katol. przy kościele N. P. Marji w Toruniu z hasłem „Gotów".

W 1925 **Stowarzyszenie przystępuje do P. W. i W. F.** Z początkiem 1926 r. na walnem zebraniu wybrano **na prezesa dr. Mieczysława Rutkowskiego,** który urząd ten piastował do 1928 r. włącznie.

Cios spotkał w 1926 r. Stowarzyszenie, bo zostało bez salki i ogrodu; salkę przerobiono na kaplicę par. Mokre. Odtąd Stow. odbywa zebrania w salce nad zakrystją lub w salkach wynajętych.

W lipcu 1927 r. opuszcza Stow. lubiany przez druhów ks. patron Plewa. Stowarzyszenie, chcąc dać wyraz swej wdzięczności za opiekę, jaką otaczał je ks. Plewa jako patron, zamianowało ks. Plewę honorowym członkiem, wręczając mu dyplom.

Niemniej gorliwie zabrał się do pracy nowy **patron Stow. ks. Stryczyk.** Przeprowadzona została kompletna reorganizacja Stowarzyszenia, założono kółko oświatowe, sportowe oraz chór, którego kierownictwo objął p. prof. Moczyński.

W listopadzie 1928 r. odbyły się 3-dniowe rekolekcje dla członków Stow., przyczem nauki rekolekcyjne wygłosił ks. patron Stryczyk. Smutny wypadek zaszedł podczas tych dni rekolekcyjnych. W rekolekcjach brał udział przez pierwszy dzień i **druh Szczypiński.** Drugiego dnia jego miejsce w kościele było już puste. Druh Szczypiński już nie żył.

W styczniu 1929 r. na walnem zebraniu żegnano swego patrona ks. Stryczyka, witając zarazem **nowego patrona ks. Marcinkowskiego,** który atoli nie długo kierował Stowarzyszeniem, bo tylko do stycznia 1930 r. Za jego staraniem Stowarzyszenie otrzymało dwa pokoje w domu parafjalnym na świetlicę, co wpłynęło dodatnio na rozwój Stowarzyszenia. Ważnym czynem ks. Marcinkowskiego było utworzenie okręgu S. M. P. na miasto i pow. Toruń.

Przy końcu 1931 r. nastąpiło częściowe rozwiązanie patronatu i zarządu. W miejsce opuszczającego parafję ks. Motylewskiego patronat obejmuje **ks. Paulin Kalinowski.** Z energją zabrał się ks. patr. Kalinowski do pracy nad podniesieniem Stowarzyszenia, lecz niestety krótko kierował ks. Kalinowski Stowarzyszeniem. Po roku i on opuszcza Toruń. Pieczę nad Stowarzyszeniem obejmuje **ks. Tad. Grzechowski.**

W sierpniu 1934 r. następuje zupełna reorganizacja wszystkich Stowarzyszeń M. P. i Stowarzyszenie otrzymuje nazwę „Katol. Stow. Młodzieży", oddział przy kościele N. P. M. w skrócie K. S. M. Toruń I. W wyniku wyborów powierzono funkcję prezesa druhowi Polaszewskiemu, który sprawował tę funkcję do końca 1934 r. Z początkiem 1935 r. objął je druh Łęgowski.



Uroczystość poświęcenia sztandaru Katol. Stow. Młodzieży Męskiej.

Celem lepszego utrzymania łączności między społeczeństwem a młodzieżą ks. patron założył pod koniec 1929 r. patronat, w skład którego weszli pp.: **Krystek, Szymański, Araczewski, Szulc, Bąk, Nowakowski, Osiński, Rogacki i Kilanowski.** Patronat pod kierownictwem ks. patrona rozpoczął natychmiast swą pracę przedewszystkiem w kierunku uzyskania własnego „Ogniska". Krótko kierował ks. Marcinkowski Stowarzyszeniem. Żegnając swego patrona Stowarzyszenie zamianowało go członkiem honorowym dla jego zasług i szczerej pracy nad rozwojem Stowarzyszenia.

Patronat **obejmuje ks. Motylewski** a funkcje prezesa powierzono ponownie **druhowi Mieczysławowi Rutkowskiemu.**

Starania patronatu w kierunku uzyskania ogniska dały pozytywny wynik. Dzięki przychylności p. Marasińskiego, dzierżawcy sali i ogrodu przy Szosie Chełmińskiej nr. 28/30 Stow. uzyskało na dogodnych warunkach własne „Ognisko".

W ciągu swego 25-letniego istnienia wygłoszono w Stowarzyszeniu ok. 300 odczytów i wykładów, ok. 1000 deklamacyj, urządzono 25 przedstawień i 70 wycieczek. Poza oświatową pracą niemniej Stowarzyszenie zajmowało się sportem i lekkoatletyką, czego dowodem liczne rozgrywki w siatkówce, koszykówce i ping-pongu oraz liczne nagrody — dyplomy I, II. III stopnia. Często Stowarzyszenie śpieszyło z pomocą innym Towarzystwom kościelnym przy urządzeniu przez nie różnych imprez i uroczystości.

Stowarzyszenie odczuwa obecnie brak boiska a zwłaszcza koniecznością wprost życiową byłoby utworzenie a raczej zbudowanie, oczywiście wysiłkiem całej parafji i ofiarnej współpracy całego toruńskiego społeczeństwa, Domu Katolickiego.

Tak się mniejwięcej przedstawia w krótkim zarysie historja 25-letniego istnienia Stowarzyszenia.

Wielkie święto lotnicze Aeroklubu Gdańskiego

Aeroklub Gdański, który z roku na rok ujawnia coraz większą żywotność, **urządza w dniu 20 i 21 bm. swoje święto lotnicze na lotnisku w Rumji.**

Program rozpoczyna **zlot maszyn** 20 bm. z poszczególnych aeroklubów na lotnisko do Rumji. Regulamin zlotu klasyfikuje maszyny **według punktualności przybycia** na lotnisko. Każdy aeroklub oznacza godzinę przybycia i każda sekunda przed lub za tą godziną liczy się jako punkt karny. Za punktualne przybycie przewidziana jest nagroda indywidualna i zespołowo dla conajmniej 3 maszyn z jednego klubu.

Właściwa część **widowiskowa, rozpoczyna się dnia następnego, tj. w niedzielę, 21 bm., o godz. 15.**

Na pierwszy numer programu złoży się **gymkhana motocyklowa,** w której udział wezmą członkowie KS Gedanja z Gdańska i KS Strzelec z Gdyni.

O godz. 16 **przedefilują samoloty** biorące udział w zawodach.

O 16,30 odbędzie się **pokaz szkolenia szybowniczego.** A więc puszczenie szybowca z amortyzatora gumowego, holowanie samochodem i samolotem, oraz pokaz **akrobacji szybowcowej.**

O godz. 17,15 odbędzie się **wyścig samolotów** turystycznych R. W. D. 5 i R. W. D 8 na bazie Rumja, Reda, Kazimierz. **Lot na całej trasie będzie z lotniska widziany.** Start dla poszczególnych kategoryj maszyn będzie równoczesny. Po wyścigu odbędzie się **pokaz skoków ze spadochronem.**

O godz. 18,15 przewidziane są **loty pasażerskie** na maszynach sportowych i linij lotniczych.

Jak pracuje Stocznia Gdyńska?

Po pomyślnych wynikach próby rozbiórki statków na złom, w najbliższym czasie Stocznia przystąpić ma do dalszych prac w tym samym kierunku, jednakże w sposób planowy i systematyczny. W tym celu Stocznia Gdyńska przeprowadza niezbędne inwestycje. Przedewszystkiem instaluje się stację tlenową, która wyrabiać będzie we własnym zakresie 800 m kb tlenu dziennie. Jednocześnie zostanie uruchomiona technicznie z tem związana aparatura do wytwarzania acetylenu. Następnie zainstalowane zostaną specjalne nożyce do cięcia, jeden wzgl. dwa silne krany **brzegowe ruchome, do 100 palników dla** mieszanki gazu używanej przy cięciu. Wreszcie uruchomiony ma być jeszcze suchy dok długości 120—150 m.

Za pierwsze półrocze br. Stocznia Gdyńska oprócz drobnych remontów i przeróbek statków wykończyła partję zamówionych przez Zakład Oczyszczania Miasta w Gdyni kubłów w ilości przeszło 1000 sztuk. Wykończono również budowę trawlera dla Marynarki Wojennej, oraz jednego statku pilotowego dla Urzędu Morskiego.

Wkrótce Stocznia Gdyńska rozpoczyna budowę szkolnego szkunera żaglowego z pomocniczym motorem. Pojemność **tego szkunera wynosić ma 180 ton.**

Wyjazd dzieci na kolonję Rodziny Urzędniczej

W dniu dzisiejszym t. j. 12 bm. z dworca kolejowego Toruń - Przedmieście o godzinie 6,30 rano nastąpił wyjazd dzieci członków resortowego koła państw. „Rodziny Urzędniczej" na kolonje letnie do Sulęczyna.

Kolonja trwać będzie 4 tygodnie, opiekę nad całością sprawować będzie p. Illeczkowa.

Dodać wypada, że dzięki inicjatywie starego i nowego zarządu oraz pełnemu zrozumieniu wszystkich członków dla potrzeb i wymagań dzisiejszego życia zbiorowego, całkowite koszta kolonji sfinansuje Koło.

Nieostrożny motocyklista z Białegostoku pod samochodem na jezdni gdyńskiej

Onegdaj na placu Kaszubskim w Gdyni przy skrzyżowaniu ulicy Derdowskiego zderzyła się taksówka nr. 49 z motocyklem „BŁ 78190", którym kierował Zenon Gesner z Białegostoku.

Motocyklista wyrzucony siłą zderzenia na bruk, doznał zwichnięcia prawej ręki a znajdujący się na motocyklu i w przyczepce Bernard Kiehl i jego żona zostali mocno potłuczeni. Winę wypadku ponosi sam Gesner, który pędził z niedozwoloną szybkością i nie dał przepisowego sygnału.

Jurata rozwija się coraz pomyślniej

Jedno z najpiękniejszych polskich uzdrowisk nadmorskich Jurata, o której rozbudowie postępującej w amerykańskiem wprost tempie, mieliśmy okazję niejednokrotnie już pisać, obchodzić będzie w niedzielę, dnia 14 bm. uroczystość przemianowania Alei Gdyńskiej na „Aleję Marszaka Piłsudskiego". W dniu tym odbędzie się również założenie kamienia węgielnego, poświęcenie łazienek i nowowybudowanej kawiarni nad morzem.

Uroczystości powyższe, urządzone przez Zarząd Spółki Akcyjnej „Jurata" rozpoczną się o godz. 17 i trwać będą do godz. 19.

Dojazd z Gdyni koleją lub statkami „Żeglugi Polskiej".

Nie piorun lecz ręka ludzka podpaliła

Dnia 27 6. br. szalała nad powiatem Gdańskie Wyżyny burza która wznieciła liczne pożary. Także w zagrodzie Fryderyka Balke'go wybuchł ogień który zniszczył stodołę, stajnię i inne zabudowania gospodarskie.

W pierwszej chwili myślano, że **piorun uderzył w zagrodę, jednak policja nie dała temu wiary** i postanowiła zbadać Balke'go.

W czasie przesłuchania Balke, który z początku zapierał się wszystkiego, wobec przedłożenia dowodów rzeczowych, **przyznał się do winy, podpalenia zagrody,** tłumacząc się, że tym sposobem chciał zdobyć premję asekuracyjną.

W wyniku śledztwa został Balke oddany do dyspozycji władz sądowych.

Smierć na jezdni w Gdańsku

Onegdaj wydarzył się w Gdańsku na jezdni Kleinen Muehlengasse ciężki wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie. Około godz. 14,40 przejeżdżał wyżej wymienioną ulicą samochód osobowy DZ w kierunku Paradiesgasse. W kierunku przeciwnym jechała na rowerze ze znaczną szybkością, urzędniczka Christek Wandtke, zamieszkała przy Karmelitergasse 5. Podczas przejeżdżania z prawej strony jezdni na lewą **rowerzystka dostała się pod samochód, o który zaczepiła się jej suknia.** Mimo, że kierowca samochodu puścił w ruch wszystkie hamulce, **maszyna wlokła Wandtke na przestrzeni kilkunastu metrów.** Uderzając o bruk uliczny **doznała ona tak ciężkich ran, że podczas przewożenia do szpitala wyzionęła ducha.**

Winę wypadku ponosi tragicznie zmarła Wandtke, która jadąc na rowerze ze znaczną szybkością straciła panowanie nad kierownicą i wpadła na samochód.

Z całego kraju

MŁODOCIANI BANDYCI NA PÓŁKOLONJACH.

Podczas rozdawania na półkolonjach dzieci w parku Jordanowskim w Katowicach posiłku, na który składały się kawałki chleba z kiełbasą, czterech młodych urwisów zażądało od kierowniczki, aby ich również obdarzyła jedzeniem. Ponieważ nauczycielka miała porcje wyliczone, oświadczyła urwisom, by zapisali się do drużyny, a wówczas dostaną tam posiłek. Odpowiedź ta nie zadowoliła młodocianych bandytów, którzy wyrwawszy z płotu sztachetę rzucili się na kierowniczkę i tak ciężko poranili jej głowę, że musiano ją przewieźć do szpitala. Sprawcami czynu okazali się czterej 14-letni chłopcy, w tem dwaj synowie zredukowanego przodownika policji, Cesingera, notowani już kilkakrotnie w aktach policji.

POŻARY W FABRYKACH ŁÓDZKICH.

Onegdaj w Łodzi w fabryce Chęcińskiego przy ul. Bandurskiego wybuchł nagle pożar w tkalni, którego pastwą padła część urządzeń fabrycznych.

Zaledwie straż pożarna ogień ten ugasiła, gdy została zaalarmowana do drugiego pożaru w fabryce wyrobów dzianych Pońskiego. Po dłuższej akcji zdołano stłumić i ten pożar, który objął już dwa piętra i mieszczącą się w tym samym budynku tkalnię Kahlerta. W obu fabrykach pożar zniszczył maszyny i część towaru. Kilku strażaków uległo poparzeniu.

W godzinę później straż pożarna została zaalarmowana wiadomością o pożarze w pończoszarni Frankentala przy ul. Południowej. Tu ogień strawił tylko urządzenie wykończalni.

ZLIKWIDOWANIE ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ W BIELSKU.

Po długich obserwacjach policja zlikwidowała szeroko rozgałęzioną na terenie Bielska i Białej organizację komunistyczną. — Pod zarzutem urządzania niedozwolonych zebrań komunistycznych, przechowywania bibuły komunistycznej i wywieszania transparentów zaaresztowano pięć osób, w tem jednego fryzjera, jednego krawca, dwóch szewców i jednego bezrobotnego górnika. Wszystkim udowodniono, że należeli do jaczejki komunistycznej, zorganizowanej przez ajenta, pochodzenia żydowskiego, który jednak zdołał ulotnić się. Sprawę skierowano do Sądu Okręgowego w Wadowicach.

GWAŁTOWNA BURZA NAD PŁOCKIEM I OKOLICĄ.

W środę popołudniu przeszła nad Płockiem i okolicą gwałtowna burza z ulewnym deszczem, gradem i piorunami. Tak ulewnego deszczu w Płocku nie pamiętają. W niektórych częściach miasta woda płynęła całą szerokością ulic. Część ulicy Misjonarskiej i Kolegjalnej zalana była na wysokości około pół metra. W kilku domach zalane zostały piwnice.

Pod koniec burzy spadł ze straszną wichurą grad. Wyrządził on duże szkody w ogrodach kwiatowych i warzywnych, a także w sadach. Grad padł z taką siłą, że w kilku domach wybił szyby w oknach.

Burza dała się we znaki i płockiej sieci elektrycznej, która została w kilku miejscach uszkodzona.

Poważną szkodę wyrządziła burza przy rogatkach Dobrzyńskich. Gwałtowny odpływ wody rozerwał tam parów, nasypywany przy wylocie kanału kanalizacyjnego. Woda uczyniła ogromną wyrwę, grożącą niebezpieczeństwem jezdni, a nawet rogatkom.

W okolicy Płocka widać było kilku łun pożarów, spowodowanych uderzeniami piorunów; bardzo duże szkody wyrządziła burza na polach.

KIEPURA KUPIŁ DOM.

Wcale „niezłe" powodzi się znanemu śpiewakowi Janowi Kiepurze, który w tych dniach nabył za 4 miljony zł. dom w Warszawie przy alei Ujazdowskiej nr. 9.

WYPADEK W KOPALNI „SZYB BARBARY".

W kopalni „Szyb Barbara" uległ dziś śmiertelnemu wypadkowi górnik Jan Malisch, który w czasie pracy dostał się między bufory wagonów i uległ zmiażdżeniu klatki piersiowej.

---

†

W dniu 5 lipca 1935 r. zginął śmiercią żeglarza, podczas sprowadzania jachtu A. Z. M, w Gdańsku, Wisłą z Torunia do Gdańska kolega nasz ś. p.

Jan Radziejowski

Tragicznie zmarły pracował czynnie i z poświęceniem w Związku naszym od założenia do ostatniej chwili.

Chcąc oddać cześć Jego pamięci A, Z. M. w Gdańsku zaprasza na Mszę żałobną, która odbędzie się w poniedziałek dnia 15 lipca br. o godz. 10-tej rano w Kościele św. Stanisława we Wrzeszczu.

Zarząd Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku.

Dr. Blavier i Steinbrueck na wolności

Onegdaj popołudniu **wypuszczeni zostali na wolność** aresztowani przez gdańską policję polityczną w środę, bezpośrednio po posiedzeniu Gdańskiego Związku Właścicieli Nieruchomości — o czem donosiliśmy obszernie — **pp. b. senator gdański dr. Blavier i kupiec Carl Steinbrueck.** Przedtem odzyskał wolność trzeci, równocześnie z nimi aresztowany a mianowicie p. Meyer.

Dr. Blavier i C. Steinbrueck przesłuchiwani byli przez sędziego do spraw nagłych, który orzekł **że sprawa ich nadaje się tylko do zwykłego postępowania sądowego.** Poza tem sędzia zdecydował, że nie zachodzi potrzeba zatrzymywania aresztowanych w areszcie, ponieważ nie ma obawy, iż będą się starali powikłać śledztwo, względnie uciec z Gdańska.

Echa zbrodni na jachcie „Przygoda"

Wyrok więzienia dożywotniego dla Zaka i 10-letniego dla Gdowskiego utrzymany

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońców Gdowskiego i Żaka, skazanych za zamordowanie na jachcie „Przygoda", współtowarzysza ich podróży morskiej w r. 1933 — Turzyńskiego.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną skazanych oddalił.

Wyrok dożywotniego więzienia dla Żaka i 10-letniego więzienia dla Gdowskiego, utrzymał się w mocy.

Według aktu oskarżenia, Marjan Gdowski i Adam Żak zgóry uplanowali zamordowanie Zygmunta Turzyńskiego, a to celem zawładnięcia jachtem stanowiącym własność Turzyńskiego. Kierowała jednak niemi nie chęć zysku przedewszystkiem, a żądza przygód. Ta okoliczność, jako łagodząca uratowała ich od kary śmierci

Rozum i szczęście

O wartości człowieka opinja sądzi według jego powodzenia w życiu. Gdy się komuś udaje, mówią o nim, że jest mądry i dobry, o pechowcu zaś mówi się, że jest głupi i zły. Niewiadomo, czy to słuszny pogląd, ale bardzo często w najróżnorodniejszych okolicznościach życia z nim się spotykamy.

Pewien jegomość, który niedawno stracił na wielkiem przedsięwzięciu, westchnął melancholijnie:

— Gdybym był taki mądry w chwili rozpoczynania interesu — powiedział — jak moja żona jest mądra, gdy mi się interes nie uda, byłbym najbogatszym człowiekiem w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że o powodzeniu stanowi nietylko sama mądrość, lecz też ta odrobina szczęścia, której brak czyni życie ciężkiem nawet genjuszowi. Każdemu w życiu szczęście się często uśmiecha, nie każdy jednak potrafi je wyzyskać, a często nawet nie umie go wypróbować. Najłatwiej zaś wypróbować swe szczęście, grając na Loterji Państwowej; posiadanie losu otwiera przed nami mnóstwo możliwości, a gdy się nam uda wygrać, to wzbudzimy podziw nawet we własnej żonie.

Sposobność nadarzy się wkrótce, gdyż 16 bm. rozpoczyna się ciągnienie II-ej klasy 33 Loterji.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 12 lipca o godz. 7 rano:

W Krakowie (3.09) 3.11; **w** Nowym Sączu (Dunajec) (1,08) 1,10; **w Przemyślu (2.15) 2,14;** w Zawichoście (1.16) 1.13; **w Warszawie** (1,08) 1,05; w Wyszkowie (Bug) (0,09) 0,12; w Pułtusku (Narew (0,44) 0,44; **w** Płocku (0,77) 0,73; **w Toruniu (0,65) 0,70; w Fordonie (0,62) 0,95; w Chełmnie (0,35) 0,46; w Grudziądzu (0,50) 0,65; w Korzeniewie (0,77) 0,80; w Piekle (—0,04) —0,04; w Tczewie (—0,14) —0,18; w Einlage (2,48) 2,35 w Schiewenhorst (2,70) 2,60.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura powietrza wynosiła w dn. 11 lipca o godz. 7 rano plus 16 st. C., a w dniu 12 lipca o tej samej godzinie plus 17 stopni Celsjusza.

Kierunek wiatru: północno-wschodni.

Pogoda.

ALICE DE PAYER

Przekład Karola Forda.

Król Stanisław Leszczyński

44) **Powieść historyczna**

— Przedewszystkiem muszę ci, pani, serdecznie podziękować.

— Za co, panie? — zapytała Helena, która jednak domyślała się powodu tej wdzięczności.

— Za to, że niezłożyła pani żadnej skargi na swych prześladowców... to znaczy przedewszystkiem na mnie.

Po raz pierwszy w towarzystwie Thorncliffa panna de Carbonnelles zmieszała się, co nie uszło jego uwagi.

— Nie wiedziałam, jak... — ale nagle przerwała.

— Nie śmiem przypuszczać, że pani chciała zaoszczędzić mi kłopotu...

Helena zarumieniła się zlekka, ale odrzekła, siląc się na swobodę:

— W czasie mojego zamknięcia, którego jak sądzę, nie mam całkowicie panu do zawdzięczenia, zachował się pan w stosunku do mnie z wysoką kurtuazją, którą pragnęłam wynagrodzić.

— Nie mogę więc sobie pochlebić, że zyskałem pani...przychylność?

— Pan stanowczo zbyt wiele żąda naraz! — oświadczyła z kokieterją dziewczyna.

— A więc... gdybym trochę zaczekał...

— Tak, niech pan poczeka, potem zobaczymy...

W tej samej chwili na schodach powstał wielki zamęt. Na salach natychmiast zapanowało milczenie, które przerwał czysty głos dworzanina:

— Król idzie!

Królowa nie przybyła na bal. Podobno czuła się nieszczególnie. Prawda była nieco inna. Jeśli Ludwik XV, namówiony przez kardynała de Fleury, mógł udać się na bal do zwykłego mieszczanina, królowa Francji nie mogła tego uczynić. Tego byłoby już zawiele...

Król wszedł sam do salonów pana Orry. Wszyscy zebrani natychmiast sięgnęli ręką do masek, ale pan de la Tremouille, który towarzyszył Jego Królewskiej Mości, oświadczył:

— Panie i panowie, król zezwala dzisiaj łaskawie na noszenie masek.

Ludwik XV potwierdził to uśmiechem i skinieniem głowy, poczem poszedł w głąb salonu. Kilka kroków za nim szedł przedstawiciel Francji w Kopenhadze, hrabia de Plélo, na którego cześć pozornie odbywała się cała ta zabawa.

Pan de Plélo był młodym i pięknym mężczyzną o marsowym wyglądzie i dystyngowanych ruchach.

Z całego serca pragnął dobrze wypełnić swoją rolę przedstawiciela Francji — „wysłannika króla", jak wówczas jeszcze mówiono — a w szczególności nakłonić kardynała do zbrojnego poparcia sprawy ponownego osadzenia na tronie polskim Stanisława Leszczyńskiego. Potem zamierzał jak najszybciej wrócić do Kopenhagi, gdzie oczekiwały go ważne sprawy.

Nie brał żywego udziału w zabawie rzekomo wydanej na jego cześć, nie zwracał szczególnej uwagi na nikogo. Na jego twarzy pod udaną obojętnością kryła się niecierpliwość.

Ludwik XV dotarł do sali, w której na małej estradzie ustawiony był fotel w kształcie tronu. Król dał znak muzykantom, aby ponownie zagrali. I aby wyraźnie podkreślić, że nie przykłada dziś wagi do dworskiej etykiety, pogardził przygotowanym dlań fotelem i wmieszał się w tłum, zawsze w towarzystwie księcia de la Tremouille.

— Sire — rzekł książe de la Tremouille. — Jaka szkoda, że nie mamy masek!

— Jeśli tego pragniesz, mości książe, to proszę bardzo...

I monarcha wyciągnął z kieszeni dwie czarne aksamitne maseczki, przybrane koronkami.

— To wszystko bardzo dobrze, Sire — oświadczył szczerze zadowolony la Tremouille — ale Wasza Królewska Mość zapomina o wielkim orderze Św. Ludwika, który Ją wyróżnia.

— Rzeczywiście, masz rację. Wejdźmy do tego buduaru, a zrobimy z tem wszystkiem porządek.

Nikt nie zwracał już uwagi na młodego króla. Wszyscy wyczuwali, że byłoby obrazą poprostu dla niego, gdyby nieuszanowano jego pragnienia swobody.

W małym buduarze zdjęto order Św. Ludwika,ale teraz Ludwik XV zastanawiał się nad tem, że przecież wszyscy prawie podziwiali jego wspaniały aksamitny strój jasnozielony... Monarcha nie zawahał się. Ponieważ zwykle nudził się, postanowił dziś wziąć odwet i nie odmówić sobie rozrywki i awanturek.

— La Tremouille, daj mi twoje ubranie!

— Jakto, Wasza Królewska Mość chce...

— Chce dostać twoje ubranie! — Krzyknął król wesoło.

— Dobrze, sire.

I książe de la Tremouille zaczął się rozbierać.

— A co ja mam włożyć, aby móc wrócić do salonów?

— No jakże? Moje ubranie!

Po chwili jednak król rozmyślił się.

— Właściwie masz rację, la Tremouille. I tak poznaliby ciebie i mnie też... Ale mam pomysł! Sprowadź tutaj jakiegoś szlachcica mojego wzrostu, mało znanego na dworze.

— Już idę, Sire.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

13 lipca.

1521 Uroczyste „podniesienie“ **królewskiego dzwonu Zygmunta** na dzwonnicę Katedry wawelskiej, uwiecznione arcydziełem malarskiem Matejki.

1762 Umarł astronom angielski **James Bradley,** dyrektor słynnego obserwatorjum w Grenwich, który w 1728 r. dokonał odkrycia t. zw. **„aberacji gwiazd“** czyli zjawiska, skutkiem którego widzimy gwiazdy nie w tych miejscach, gdzie się one istotnie znajdują.

1793 Zasztyletowanie przywódcy rewolucjonistów francuskich **Jeana Paula Marata** przez Charlottę Corday.

1794 **Oblężenie Warszawy** przez wojska pruskie.

1825 Urodził się w Pradze Czeskiej historyk sztuki i kultury **Antoni Springer.**

1845 Urodził się w Jezupolu (Galicja) wybitny parlamentarzysta austrjacki, działacz społeczny oraz myśliciel i publicysta — **Wojciech hr. Dzieduszycki.**

1930 Umarł w Milanówku pod Warszawą polityk i prawnik **Władysław Leopold Jaworski.**

1932 Utworzenie t. zw. Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

14 lipca.

1508 Klęska wojsk moskiewskich pod Orszą.

1602 Urodził się w Rescina francuski mąż stanu kardynał **Jules Mazarni,** doradca króla Ludwika XIV-go.

1655 Hieronim Radziejowski prowadzi (przez zemstę jako zdrajca) wojska szwedzkie na Polskę.

1789 Zburzenie przez lud Bastylji w Paryżu

1809 Wojska Księstwa Warszawskiego zajmują Kraków.

1816 Urodził się w Ville d'Avray znakomity dyplomata i świetny pisarz francuski **Józef Artur hr. Gobineau,** autor djalogów pt. **„Odrodzenie“** i twórca teorji ras, głoszący hasło że **„różności ras odpowiada różna wartość ludzi“.**

1874 Urodził się w Limanowskiem znakomity poeta i dramaturg oraz powieściopisarz **Jerzy Żuławski.** Brał udział czynny w Legjonach Piłsudskiego.

1887 Umarł w Essen wielki przemysłowiec **Alfred Krupp.**

1889 Uurodził się wybitny nowelista, powieściopisarz i poeta **Zdzisław Kleszczyński.**

1918 Prawdopodobna data rozstrzelania rodziny carskiej (ostatniego cara Mikołaja II) w Ekaterynburgu.

Programy radjowe

Niedziela, 14 lipca.

RADJOSTACJA WARSZAWSKA

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 8,33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9,15 Dziennik poranny. 9,50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Program na dz. bieżący. 10.00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale przez Pana Prezydenta Rzplitej (Tr. przez Warszawę). a) Przemówienie powitalne Ministra Kościałkowskiego, b) Podniesienie bandery. Przedstawienie P. Prezydentowi R. P. Komendy Naczelnej Zlotu i Kierowników delegacyj zagranicznych, c) Msza św., d) Otwarcie przez Pana Prezydenta Wystawy Harcerstwa i przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, e) Defilada na Stadjonie. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 „Augustowszczyzna — kraina lasów i jezior“ — felj. z cyklu „Podróżujmy“ — wygł. F. Żytomirski. 12.20 Koncert muz. franc. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 1) Baildieu: Uwertura do op. „Biała Dama“, 2) C. Saint-Saens: Młodość Herkulesa — poem. symf., 3) G. Bizet: Ojczyzna — uwert. II. 4) H. Berlioz: Benvenuto — Cellini — uwert., 5) P. Ducas, Uczeń czarnoksiężnika, 6) Litolff: Uwert. „Robespierre“, 7) Chabrier, Marsz radosny. W przerwie o g. 13.00 „Figaro, burzyciel Bastylji“, fragm. z „Wesela Figara“ Beaumarchais, w przekł. i opr. T. Boy'a-Żeleńskiego. 14.00 Muzyka salon. w wyk. Ork. M. Webera (płyty). 14:57 Wiadom. meteorol.-rolnicze. 15.00 „Jak należy budować na wsi“ — pogad. roln., wygł. St. Makarczyk. 15.10 Muzyka lekka z płyt. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych“ — wygł. St. Prus-Wiśniewski. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 „Porady weterynaryjne“ wygł. lek. weteryn. Z. Olszański. 16.00 Recital fortepian. M. Reiznek. 16.25 Transm. z Krakowa. 16.45 „Wiesz kto jest wielkim? (Wielkość w koncepcji Norwida) szkic liter. wygł. S. Flukowski. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ — Koncert w wyk. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 18.00 W obozach harcerskich (Tr. ze Spały przez Warszawę). 18.20 Hassenet: Sceny malownicze (płyty). 1) Marsz, 2) Scena baletowa, 3) Anioł. 18.30—18.45 „Cała Polska śpiewa“. Audycja z Krakowa. 18.45 „Nad Olzą“ — reportaż z Krakowa. 19.50 „Praca aktora“ — feljet. M. Maszyńskiego. 20.00 „Pierwszy miesiąc w Polsce niepodległej — odczyt Al. Kawałkowskiego. 20.10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego. Wyk.: A. Szlemińska (śpiew). T. Kleinman (skrz.) i W. Szpilman (fortep.). Objaśnienia — J. Warnecki. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 Transm. z Jubileusz. Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale (przez Warszawa). Uroczyste ognisko na Stadjonie, pośw. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. 21.45 „Na wesołej lwowskiej fali“ (ze Lwowa). 22.15 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R. 22.30 Wiad. sport. lokalne. 22.35 „Nasza marynarka gra“ — koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina (z Gdyni przez Toruń). 23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05—23.30 Muzyka taneczna w wyk. różnych zespołów (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

8.30—9.55 Transm. z Warszawy. 9.55 Program na dz. bież. 10,00 Tr. ze Spały (przez Warszawę), Warszawy, Krakowa. 12.03 Tr. z Warszawy. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 „Planowanie zasiewów na rok następny“ — pogad. rolnicza — wygł. inż. S. Markowski. 15.10 Kujawiaki (płyty). 1) ***: Gęsi za wodą, 2) Kozłowski: Z pod Włocławka, 3) Rybarski Dla Kujawian. 15.22 Transm. z Warszawy i Krakowa. 16.45 Tr. z Warszawy, Lwowa, Spały (przez Warszawę). 18.20 Transm. z Warszawy i Krakowa. 19.00 Program na dz nast. 19.10 Konc. reklam. 19.25 Pieśni kaszubskie w wyk. chóru męskiego K. P. W. pod dyr. J. M. Wieczorka, 1) Lepa, lepa, lepaleczka, 2) Szeper, 3) W od błotka, 4) Vjem, vjem z towarz orkiestry ludow. 19.40 Utwory Moniuszki (płyty). 19.50 Utwory Moniuszki (płyty). 19.50 Tr. z Warszawy, Spały (przez Warszawę) i Lwowa. 22.15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.30 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.35 „Nasza marynarka gra“ — koncert w wyk. ork. marynarki wojennej pod dyr. kpt. Al. Dulina z Gdyni (przez Toruń). 1) Dulin: Hejnał morski, 2) Luigini: Balet egipski, 3) Mąkosza: Fantazja z pieśni legjonowych. 23.00 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

6.00 Hamburg. Koncert portowy. 7.00 Praga. Koncert z Karlovych Varów. 8.30 Kolonja. Niedzielny poranek muzyczny. 8.30 Brno. Recital organowy. 9.00 Hamburg. Muzyka niedzielna. 9.00 Praga. Pieśni Bizeta. 9.30 Monachjum. Utwory Schumanna. 9.40 M. Ostrawa. Muzyka salonowa. 19.30 Koszyce. Recital skrzypcowy. 11.00 Bratisława. Koncert pop. 11.00 Sztutgart. Pieśni niemieckie. 11.30 Lipsk. Koncert Ork Filh. 11.30 Berlin. Recital fort. 11.30 Królewiec. Arje i pieśni. 11.45 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 12.00 Berlin. Muzyka w południe. 12.00 Koenigswust. Rozmaitości muzyczne. 12.45 Praga. Koncert ork. wojsk. 15.00 Stockholm. Muzyka popularna. 15.00 Lipsk. Koncert popołudn. 16.00 **Bratisława.** Operetki francuskie. 17.00 **Lipsk.** Utwory Schumanna. 17.20 **Kolonja.** Koncert popołudn. 17.20 National Progr. Muzyka kameralna. 18.00 Monachjum. Utwory Reussa. 18.00 Brno. „Car i cieśla“ — op. Lortzinga. 18.15 Regional Progr. Polska muzyka ludowa. 18.20 Budapeszt. Koncert popularny. 18.25 Królewiec. Utwory na skrz. i fort. 18.30 Koenigswust. Wesołe melodje. 18.35 Budapeszt II. Koncert ork. miejskiej. 18.45 Regional Progr. Muzyka popularna. 19.00 Berlin. Muzyka w wieczór niedzielny. 19.03 Ryga. Koncert z ok. Święta narodowego Francji. 19.15 Hamburg. Arje operowe. 19.15 Praga. Muzyka lekka. 19.30 Wiedeń. Dokoła katedry św. Stefana“ — radjopotpourri ukł. Riedingera. 19.30 Stockholm. Koncert solistów. 20.00 Berlin. Wieczór muzyczny. 20.00Lipsk. Tańce narodowe. 20.00 Budapeszt: Le cantantarici villane. 20,00 Oslo. Koncert wiecz. 20.00 Koenigswust. „Lekkie serce — myśl wesoła — koncert. 20.00 Kolonja. „Letni wieczór nad Renem“ — audycja muzyczna. 20.10 Kopenhaga. Muzyka francuska. 20.15 Brno. Muzyka taneczna. 20.15 Bukareszt. Koncert muzyki francuskiej. 20.30 Strasburg. Wielki Festival Narod. 20.40 Rzym. Koncert wieczorny. 20.40 Medjolan. Wieczór operowy. 21.00 Hamburg. Koncert orkiestrowy. 21.00 Wiedeń. „Rycerskość wieśniacza“ — opera Mascagniego. 21.00 National Progr. Koncert wieczorny. 21.15 Praga. Koncert z ok. Francuskiego Święta Narod. 21.30 Kopenhaga. Audycja wokalno-muz. 21.30 Stockholm. Recital skrzypcowy. 22.00 Stockholm. Muzyka popularna. 22.00 National Progr. Muzyka lekka. 22.10 Bruksela franc. Muzyka lekka. 22,20 Rzym. Muzyka lekka. 22.30 Wiedeń. „Pajace“ — opera Leoncavalla. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka“. 22.30 Luksemburg. Muzyka tan. 22.30 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 22.30 Monachjum. Muzyka tan. 22.35 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 22.45 Hamburg. Muzyka taneczna. 22.50 Radio-Paris. Muzyka tan. 22.50 Praga. Muzyka jazzowa. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca“. 24.00 Paris P. T. T. Muzyka tan. 24.00 Berlin. Muzyka lekka. 24.00 Sztutgart. Koncert noc.

Poniedziałek, 15 lipca.

RADJOSTACJA WARSZAWSKA

6.30 Tr. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale (przez Warszawę). Audycja poranna (pobudka, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, gimnastyka, muzyka). 7.20 Dz. poranny. 7.30 Pogad. sport.-turyst. 7.35 Muzyka (płyty). 8.25 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ — koncert z Wilna. 13.00 —13.05 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert solistów. Wyk. H. Balińska (skrz.) i W. Szpilman (fortep.). 15.45 Transm. z Jubileusz. Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale (przez Warszawę). Fragment biegu harcerskiego. 16.00 Aud. dla dzieci z Wilna. 16.15 Mała Or. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 Codz. odcinek prozy: „Wędrówka Joanny“ — powieść E. Szelburg-Zarembiny, czyta W. Brydziński. 17.00 Arje i pieśni w wyk. J. Mechówny (sopr.). 17,40 Trio smyczk. B-ci Ginzburgów. Wyk. A. Ginzburg (skrz.) P. Ginzburg (altówka), B. Ginzburg (wioloncz.). 1) Vivaldi Sonata a tre, 2) Rachmaninow: Vocalise, 3) Mendelssohn-Bartholdy: Scherzo, 4) Haydn: Rondo alla hongarese. 18.00 Odczyt z Krakowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa“ Chór Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Poznania. 18.30 Rezerwa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka polska (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Audycja żołnierska z Krakowa. 19.50 „Co czytać“? (O polskich przekładach pisarzy słowiańskich) szkic literacki — dr. Józefa Gołąbka. Wesoły wieczór“ z Poznania. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 F. Brzeziński: Koncert fortepianowy g-moll w wyk. J. Smidowicza z tow. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. Poszczególne części koncertu: Grave, b) Quasi scherzo, c) Finał. 21.30 Transm. z Jubileusz Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale (przez Warszawę). Fragm. ogniska byłych harcerzy. 22.00 Wiad. sport. ogólne. 2.06 Wiad. sport. lokalne. 22.10 „Utwory F. Lehara“ w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23,00—23,05 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6,30 Transm. ze Spały (przez Warszawę). 7,20 Transm. z Warszawy. 8,20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne. 11,57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03 Transm. z Warszawy, Wilna i Warszawy. 13,30 Muzyka lekka (płyty). 1) Jarno: Potpourri z opt. „Krysia Leśniczanka“, 2) Robrecht: Wiązanka walców, 3) Nelly-Alexander-Meteor: Ach, dziewuszki — passodoble, 4) Kataszek-Jellin: Daj mi tylko jedną noc — tango, 5) May-Szmaragd: Nie mów — walc ang., 6) May-Schmaragd: Gdy brzmi melodja — tango, 7) Serafinowicz: Zerwane struny — walc, 8) Burstein-Lith-Frey-Roman: Miasteczko Bełz — tango, 9) Serafinowicz: Powiew wiosny — walc, 10) Scher-Jellin: Tak smutno mi bez ciebie — tango, 11) Wachmann-Schmaragd: Malenkie dziewczę — foxtrott, 12) Fresedo: Tango mio, 13) Wachmann-Szmaragd: Weronika — foxtrott, 14) ***: Sierra chica — tango, 15) Kranowski: Cały świat to nuci — walc ang., 16) Buzuk-Holztreger-Krystjan: Nie mam siły odejść — tango, 17) Wars-Tom — Schlechter: W hawajską noc — foxtrott, 18) Białostocki-Krystjan: Merci madame — tango, 15,15 —15,25 Przegląd giełdowy. 15,25 Transm. z Warszawy, Spały (przez Warszawę). 16,00 Transm. z Wilna i Warszawy. 17,15 Muzyka popularna (płyty). 1) Gdybym był królem, uwertura; 2) Rossini: Arja z op. „Cyrulik Sewilski“ (M. Salvi); 3) J. Strauss-Grünfeld: Parafraza na tematy z opt. „Zemsta nietoperza“ (J. Kagan — fortep.); 4) P. Tosti: Adagio (J. Schmidt — śpiew); 5) Czajkowski: Polonez z op. „Eugenjusz Onegin“. 17,40 Tr. z Warszawy, Krakowa i Poznania. 18,30 Skrzynka ogólna — omówi kier. rozgł. St. Nowakowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Soliści (płyty): 1) Z. Fibich: Poeme; 2) Järnefeld: Kołysanka; 3) Czajkowski: Melodja (Umińska skrzypce); 4) Chopin: Walc f-dur; 5) Grieg: Motylek; 6) Granados: Taniec hiszpański (J. Familier-Hepnerowa — fortep.). **19,04 Frontem do morza.** 19,05 Program na dzień nast. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Tr. z Krakowa i Warszawy. 20,00 Wiadom. gospod. z Pomorza. 20,10 Tr. z Poznania i Warszawy. 21,30 Tr. ze Spały (przez Warszawę) i Warszawy. 22,06 Wiadom. sport. Pomorza. 22,10 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

17,00 Bukareszt. Muzyka lekka. 17,00 Sztutgart. Koncert radjoork. 17,25 Wiedeń. Koncert solistów. 18,30 Strasburg. Koncert radjoork. 18,35 Brno. Muzyka lekka. 18,35 National Progr. Koncert tria. 19,00 Kolonja. Muzyka wiecz. 19,15 Hamburg. „Taniec instrumentów“, koncert ork. tan. 19,30 Królewiec. Recital skrzypc. 19,45 Regional Progr. Pieśni i tańce szwajcarskie. 20,00 Regional Progr. Muz. lekka. 20,00 Bruksela franc. Koncert symfoniczny. 20,10 Koenigswust. Tańce i serenady. 20,10 Hamburg. Koncert wieczorny. 20,10 Sztutgart. „Zabawa w ogrodzie Zoologicznym“. 20,15 Kopenhaga. Koncert ork. 20,10 Monachjum. Koncert wiecz. 20,30 Strasburg. Recital śpiewaczy. 20,40 Medjolan. Koncert symf. 20,40 Rzym. „Księżna Hollywood“, operetka Ranzata. 20,45 Bukareszt. Recital śpiewaczy. 20,45 Radio Paris. Koncert klasyczny. 21,00 Monachjum. Wesoła aud. regjonalna. 21,00 Regional Progr. Koncert radjoorkiestry. 21,00 Praga. Pieśni francuskie. 21,05 Bukareszt. Muzyka dwufortepianowa. 21,30 Budapeszt. Utwory fortepianowe Schuberta w wyk. E. Dohnanyi'ekego. 21,20 Bratisława. Uwertury operetkowe. 21,50 Kopenhaga. Pieśni popul. 22,00 Kolonja. „Wesoły dźwięk płynie w wieczornej godzinie“. 22,15 Oslo. Muzyka dwufortep. 22,15 Stockholm. Muzyka lekka. 22,10 Regional Progr. Muzyka tan. 22,25 Kopenhaga. Kwartet Nr. 2 Mendelssohna. 22,20 Wiedeń. „Żarty muzyczne“, koncert Wied. ork. symfon. pod dyr. Schoenherra. 22,30 Koenigswust. „Nocna muzyczka“. 22,30 Berlin. „Dobrej nocy“, koncert kameralny. 22,55 Kopenhaga. Muzyka tan.

Liczba czyn. 3. K. 10/27. 6303

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Grudziądzu i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Grudziądz tom 44 karta 1392 o powierzchni 0,511 ha i czystego dochodu 0,44 talarów, mapa 37, parcela 33, matrykuła 788 na imię Pokona, Pomorski Konsum Naftowy Towarzystwo z ograniczoną poręką w Grudziądzu zostanie w drodze przymusowego wykonania dnia 25 września 1935 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój nr. 2.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 30 grudnia 1927 r.

Grudziądz, dnia 20 maja 1935 r.

Zl. 532-Gr. **Sąd Grodzki.**

Do akt Nr. IV Km. 400/35. 6352

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV., zamieszkały w Gdyni, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 16 lipca 1935 r. o godz. 15 w Witominie u Buławskich odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 konie robocze i 1 wóz niekompletny oszacowanych na łączną sumę 155 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 12 lipca 1935 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.

IV. Km. 532/35. 6334

OBWIESZCZENIE O TERMINIE OPISU I OSZACOWANIA NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV. w Grudziądzu, Tomasz Maćkowiak, urzędujący w Grudziądzu przy ulicy Podgórnej nr. 21 obwieszcza, że na dzień 30 lipca 1935 roku o godzinie 10-tej został wyznaczony termin opisu i oszacowania nieruchomości Nicwałd tom II, wykaz L. 1, której zapisanym właścicielem jest Stanisław Płażewski, zamieszkały w Nicwałdzie powiat Grudziądz.

W związku z powyższem na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wspomnianej nieruchomości lub przynależności.

(—) Maćkowiak,
komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV.

Km. 673/35. 6339

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem, Kazimierz Zamojski, mający kancelarję w Nowem, ul. Sądowa nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 lipca 1935 r. o godz. 10 w Nowem odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości należących do Jakóba Madeły w Nowem w biurze mojem w Nowem przy ul. Sądowej 8, składających się z kompletnego kino-aparatu, oszacowanych na łączną sumę 4.000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Kazimierz Zamojski,
komornik Sądu Grodzkiego Nowe.

Numer akt: 789/35. 6341

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 lipca 1935 r. o godz. 10 w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 54 w Firmie Hartwig odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z aparatu radjowego bez lamp z urządzeniem wewnętrznem bez lamp w szafce czarno-wiśniowej, aparatu radjowego 4-lampkowego w szafce mahoniowej, głośnika kinowego, zegaru Voltomierz, 5 szafek do głośnika, 1 anteny pokojowej sześciokątnej i 1 anteny prostej, oszacowanych na łączną sumę 836 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 12 lipca 1935 r.

(—) Stefan Kapuściński,
komornik Sądu Grodzkiego rew. VII w Bydgoszczy.

Zlecenie Nr. 183/8 K.



Małżeńska para rozbitków na wysepce.
— A więc dobrze, rozwiodę się z tobą, **ale nie** pokazuj mi się na oczy!

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
" " " " " " 4-łamowej . . 50 fen.
" " drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
" " z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męśnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90 — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1. Redaktor odpowiedzialny na Ciechocinek — Tadeusz Gierut, Ciechocinek, Park Główny, Czytelnia.
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.